



SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

STYCZEŃ – MARZEC 1 (145) 2017

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



Spis treści

Życzenia świąteczne	1
Danuta Śliwińska – Polska Wielkanoc	1
Karol Liwirski – Apel o wsparcie budowy pomnika Orłętom lwowskim Obrońcy Lwowa – 1918 r.	6
Apel o uczczenie Polaków – Ofiar rosyjskiego ludobójstwa 1937 roku	6
Stanisława Potaczek z d. Garbicz – Wspomnienia	7
Karol Liwirski – Jak powstał cmentarz Obrońców Lwowa	9
Jerzy Duda – Kresowi bohaterowie Armii Krajowej. „Cichociemny” major Bolesław Kontrym „Żmudzin” (1898 – 1953)	10
Antoni Wilgusiewicz – Jeszcze w sprawie Cmentarza Janowskiego	12
Bogusława Romaniewska – Jubileusz 650 lat nadania praw diaspory ormiańskiej w Polsce	13
Roman Duda – Historia lwowskiej matematyki	16
UROCZYŚCISCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW	
Andrzej Szlichta – 98. rocznica Obrony Lwowa i 10-lecie pomnika Orłąt Lwowskich w Częstochowie	16
Maria Ugniewska – 15 Legnickie Dni Kultury Kresowej	18
Barbara Smoleńska – Bolesławianie na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Zbarażu	20
Barbara Smoleńska – Wielowątkowa wyprawa na Kresy z prezentami świątecznymi	21
Barbara Smoleńska – Jak doszło do partnerstwa miast Bolesławiec – Zbaraż	23
Janusz Sekulski – Promocja Towarzystwa na Rynku w Gnieźnie	25
Janusz Sekulski – 98 rocznica Obrony Lwowa	26
Danuta Śliwińska – 25-lecie Oddziału TMLiKPW w Bydgoszczy	28
Józef Żarski – Kostrzyńska droga do tablicy upamiętniającej ludobójstwo na Kresach – Kalendarium	30
Krystyna Chruszczewska – Lwowski listopad w Lublinie i na Lubelszczyźnie	32
Leszek Mulka – XI Oleśnicki Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej im. Mariana Hemara	34
Krzysztof Wochniak – Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski „W kręgu poezji lwowskiej i kresowej” w Potworowie	35
Helena Pawlak – X-lecie „Wigilii Kultur i Narodów”	37
Renata Muchorowska – Koncert Kolęd i Pastorałek na dwa chóry	37
Teresa Osińska, Maria Łagutko – „Bo niełatwo być ze Lwowa gdzieś nad Odrą, gdzieś nad Wisłą...” (Przedruk z „Panoramy Powiatu Świdwińskiego” z lutego 2017 r.)	38
NOWA KSIĄŻKA	
Jerzy Duda – Wszystkie barwy Wołynia	39
Zofia Nowak, Mirosław Świątkowski – Aleksander Czołowski (1865 – 1944) – luminarz lwowskiej historii i kultury (III)	41
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Józef Tarniowy – Śp. Tadeusz Czuba (1927 – 2016)	45
Edmund Złotek – <i>Madonny Kresowe</i> – wiersz	45
Irena Kalita, Jerzy Duda – Śp. Stanisław Jankowski (1928 – 2017)	46
Śp. Leszek Sawicki (1924 – 2017)	46
Krystyna Chruszczewska – Śp. Helena Świda-Szaciłowska (1928 – 2016)	47
Śp. Jan Gwałbert Ziembicki (1940 – 2016)	48
Śp. Maria Zazula-Szparadowska (1932 – 2017)	49
Śp. Władysław Załogowicz „Felek” (1922 – 2017)	49
Informacja o Kalendarzu Lwowskim 2017	49
Lista Ofiarodawców	49

Nakład: 750 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Konto: PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

*Szanownym i Drogim Członkom,
Waszym Rodzinom i Sympatykom To-
warzystwa serdeczne życzenia pogod-
nych Świąt Wielkanocnych, wypełnio-
nych nadzieją budzącą się do życia
wiosny, wielu Łask Zmartwychwstałe-
go Chrystusa, Jego Pokoju, Miłości i
Dobra, a w Waszych sercach niech za-
wsze gości ciepło, wzajemna życzli-
wość, radość i pamięć o... naszych Roda-
kach na Wschodzie.*

Z „Wesołym Alleluja”.

*Zarząd Główny
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
oraz
Redakcja „Semper Fidelis”*



Danuta Śliwińska

Polska Wielkanoc

Zbliżają się największe w Kościele katolickim Święta Wielkanocne, Święta Zmartwychwstania Pańskiego, a wraz z nimi zwyczaje i tradycje przekazywane w każdym polskim domu z pokolenia na pokolenie. Każde następne dodawało coś nowego do dawnych, zakorzenionych obyczajów. Niektóre niezmienione pozostały do dnia dzisiejszego. Bez nich zbladłby urok świąt. Święta Wielkiej Nocy mają wiele cech podkreślających nasz narodowy charakter, naszą polską serdeczność i głęboką pobożność. Przygotowania do tych świąt kojarzą się nam z budzącą się do życia przyrodą i piękną, wiosenną, słoneczną pogodą i rozpoczynają się dużo wcześniej. Już w poście przygotowujemy się duchowo, bierzemy udział w rekolekcjach, a w domach robimy generalne, wiosenne porządki. W kuchni kisimy barszcz biały lub czerwony. Do dzisiaj wielkie znaczenie przywiązujemy do obrzędów Wielkiego Tygodnia. Rozpoczyna je procesja w Niedzielę Palmową – zwyczaj wprowadzony dla upamiętnienia tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Jak każda tradycja święci się palemki wielkanocne, zrobione najczęściej z bukszpanu i gałązek wierzbowych. Wierzbę od niepamiętnych czasów uważano za roślinę „miłującą życie”. Palemkę wstawiamy do suchego wazonu lub za święty obraz. Cały Wielki Tydzień upływa pod znakiem przy-

gotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli tak w kościele, jak i w domu. W Wielką Środę odprawiana jest w kościele tzw. „ciemna jutrznia”, po której milkną dzwony aż do rezurekcji. W Wielki Czwartek na pamiątkę Wieczerzy Pańskiej we wszystkich domach jadano postną kolację. Wielki Piątek – to przede wszystkim Groby. Starą polską tradycją stanowi odwiedzanie grobów Chrystusowych w kościołach. W Wielki Piątek w kuchni dalsze gotowanie i pieczenie oraz malowanie jajek. Powszechna w Polsce tradycja malowania jajek na Święta Wielkanocne wywodzi się ze spotykanego już w czasach przedchrześcijańskich kultu jajka jako symbolu odradzania się zdrowia, witalności, dostatku i pomyślności. Zwyczaj ten znany był starożytnym ludom Egiptu, Persji, Rzymu i dalekich Chin. Prastłowianie używali malowanych jajek jako rekwizytu kultowych uroczystości wiosennego zrównania dnia z nocą. Zdobienie jajek miało gwarantować dalsze istnienie świata. Popularne szlaczki symbolizowały nieskończoność i niepoznawalność świata, kolory czerwony i biały wyrażały szacunek dla duchów opiekuńczych, a zielony mówił o odradzaniu się przyrody.

U chrześcijan jajko stało się symbolem Zmartwychwstania Jezusa i nowego życia. W Polsce malowanie jajek ma ponadtyścioletnią tradycję. Przez wieki w różnych regionach naszego kraju wypracowano wiele technik zdobienia jajek. Niektóre sposoby są od stuleci takie same: farbowanie jajek w naturalnych barwnikach, malowanie pędzelkiem, piórkiem lub patykami

albo wyskrobywanie rylcem na skorupce motywu zdobniczego. Z upływem lat pojawiały się nowe sposoby zdobienia jaj. Zaczęto stosować naklejanki z papieru, materiału, włóczki, sitowia itd., skorupki posypywano kolorowymi koralikami, prażoną kaszą itp.

W Polsce jajko jest tradycyjną potrawą wielkanocną. Powszechnym zwyczajem jest dzielenie się święconym jajkiem podczas świątecznego śniadania. Pisanki natomiast są głównie ozdobą wielkanocnego stołu. Ale jeszcze nie tak dawno przypisywano im magiczne znaczenie. Związanych z nimi było wiele zwyczajów dzisiaj już prawie zapomnianych. Poświęcone pisanki zakopane przed domem, chatą broniły wstępu złym duchom, ukryte na polu zapewniały urodzajne plony. Święconych jajek, jak i całej „święconki”, należało strzec jak oka w głowie przed zwierzętami. Gdyby kawałek święconki zjadła kura przestałaby znosić jajka, a zaczęłaby pisać jak kogut, natomiast mysz po zjedzeniu święconki zamieniłaby się w nietoperza. Pisanki jako forma ludowej twórczości artystycznej znalazły uznanie etnografów i miejsce w licznych muzeach sztuki ludowej. Natomiast w Kołomyi znajduje się specjalne muzeum poświęcone wyłącznie pisankom.

Wielka Sobota to „dzień święconego”. Dawniej rano święcono wodę i ogień, a przez cały dzień potrawy. Właśnie święcenie potraw to stary, słowiański zwyczaj pielęgnowany do dzisiaj w każdym polskim domu, należy do najstarszych polskich tradycji.

Dawniej Wielką Sobotę kończyła msza rezurekcyjna. W czasie uroczystego nabożeństwa zawsze zwycięsko brzmi pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Wracając z rezurekcyjnej mszy we Lwowie wszyscy witali się i pozdrawiali słowami: „Chrystus Pan Zmartwychwstał”, odpowiadano: „Prawdziwie Zmartwychwstał”. W czasie świąt wielkanocnych we Lwowie we wszystkich domach panował wspaniały, radosny nastrój, ale ten pamiętny, osobliwy nastrój udzielał się również lwowskiej ulicy. To były m.in. słynne batiarskie kanonady z klucza. Np. pod nadjeżdżające tramwaje z Górnego Łyczakowa do centrum miasta podstawiano na szynach ładunki kalichlorku. Nie pomogły zarządzenia policji lwowskiej o zakazie strzelania na ulicach i placach Lwowa, zakazy sprzedaży wszelkich środków służących do strzelania, nie pomogły kary grzywny i aresztu. Pomimo zakazów Lwów dalej strzelał na chwałę Zmartwychwstania Pańskiego.

Wystrzałowe obchody

*Na Wielkanoc we Lwowie
pan wie?
– ómaga myślisz pan? Ja wiem,
piło się/
Ja wiem, baranek, majeranek
I pisanki,
Ale na co narzekały Lwowianki?
Kalichlorek, kalichlorek proszę dać,
bo na wiwat strzela lwowska brać.
Aptekarze nie – Łazarze wiedzą to,
że batiarskie to zwyczaje są.
I nie dziwię im się wcale,
zapchaj kapsle pod tramwaje!
Kalichlorek, kalichlorek cały dzień
strzelał Lwów i głuchy był jak pień.*

*W innych miastach miałeś baby
i mazurki,
różne jajka, obwarzanki i figurki.
Lecz od świtu we Lwowie
tak wypada,
nic inszego – inu kanonada.
Kalichlorek, kalichlorek wszędzie
grzmi,
kładą ci pod okno i pod drzwi.*

W dzisiejszych czasach rezurekcja jest odprawiana prawie we wszystkich kościołach w niedzielę rano. Po powrocie z kościoła zasiada się całymi rodzinami przy wielkanocnym stole na uroczystym, świątecznym śniadaniu. Stół przykryty śnieżnobiałym obrusem, przybrany baziemi, bawinkiem, hiacyntami, w koszyku „święconka”, pisanki i gałązki bukszpanu, na środku stołu doniczka z owsem, a w nim biały baranek z czerwoną chorągiewką.



Maria Konopnicka

Wielkanoc

*Wielkanoc! Wielkanoc!
Wielka radość w sercu,
gdy stąpasz po świecie –
kwitnącym kobiercem.*

*Na stole pisanki
pięknie malowane.
Wśród zieleni trawy
cukrowy baranek.*

*Bazie w wazoniku,
ciasta i wędliny...
WIELKA NOC – i wielkie
spotkanie rodziny!*

Uroczyste śniadanie rozpoczynamy od dzielenia się święconym jajkiem i składania sobie najlepszych życzeń. W tych chwilach jak co roku nasze myśli biegną ku naszym Rodakom rozsianym po świecie, głównie za Wschodnią Granicą. Życzymy Im zdrowia, lepszego, łatwiejszego życia, opieki Zmartwychwstałego Jezusa i polskich władz oraz dobrej współpracy i życzliwości władz miejscowych. Poniedziałek Wielkanocny jest dniem odwiedzin i spacerów, a także oblewania się wodą, którą strumieniami polewają tylko w niektórych wsiach. W domach miejskich spotykane jest kropienie osób wodą kolońską lub inną zapachową. Z dawnych tradycji pozostało wiele do dnia dzisiejszego, a przede wszystkim radosny nastrój. Wielkanoc to święta radosne, tak w Kościele, bo Pan Zmartwychwstał, jak i w przyrodzie, bo budzi się wszystko do życia, a każdy dom polski bez względu na zasobność stoi otworem dla gości, przeważnie pełen dobrego jedła. Radosny duch świąt pozostał ten sam, pozostały też z dawnych czasów przepisy na smakołyki świąteczne.



Domowy sos tatarski

Składniki:

3 jajka zgotowane na twardo, 2 łyżki musztardy sa-repskiej, 3/4 szklanki oliwy, sok z cytryny, 2 korniszony, 5 marynowanych grzybków, 3 marynowane śliwki, 2 łyżki posiekanego szczypiorku, 1 łyżka posiekanego koperku, cukier, sól, biały pieprz.

Sporządzenie:

żółtka ucieramy z musztardą, sokiem z cytryny. Po-woli dolewamy oliwę (ma mieć taką samą temperaturę jak reszta składników) i ucieramy, aż powstanie gęsty majonez. Białka jaj, korniszony, grzyby, śliwki kroimy w drobną kosteczkę, szczypiorek i koperek sieka-my. Wszystkie składniki łączymy z majonezem i dopra-wiamy solą, cukrem i pieprzem. Podajemy do jajek, wędlin i zimnych mięs.

Salatka wiosenna z awokado

Składniki:

główka zielonej sałaty, pęczek rzodkiewki, 2 pomi-dory, 2 zielone ogórki, 1 awokado, sok z 1/2 cytryny,

1 łyżka oliwki, 1 łyżeczka musztardy francuskiej, cukier, sól, jedna łyżeczka szczypiorku, jedna łyżeczka ko-perku.

Sporządzenie:

sałatę zieloną opłukujemy i osuszamy w papiero-wym ręczniku i rozrywamy na kawałki, i wkładamy do salaterki, dodajemy pokrojone w cząstki pomidory, po-krojone w plasterki ogórki, pokrojone w plasterki rzod-kiewki, pokrojone w plasterki po wyjęciu pestki awoka-do i obraniu ze skórki. Wszystko lekko mieszamy, soli-my do smaku, polewamy sosem z 1 łyżki oliwy, soku z cytryny, musztardy, 1 łyżki wody, doprawionym solą i cukrem do smaku. Posypujemy posiekanym szczypior-kiem i koperkiem.

Nóżki cielęce w galarecie

Składniki:

4 nóżki cielęce, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 sele-ra, por, 3 cebule, ząbek czosnku, listek laurowy, 4 ziarnka ziela angielskiego, 7 ziarenek pieprzu turec-kiego, 1/4 łyżeczki cukru, 1 łyżka żelatyny, cytryna, natka pietruszki, sól, pieprz, zielona sałata.

Sporządzenie:

oczyszczamy nóżki, parzymy wrzątkiem, wkładamy do rondla, dodajemy włoszczyznę, cebule, czosnek, korzenie, zalewamy wodą, solimy i gotujemy na małym ogniu ok. 3 godziny. Miękkie nóżki (odstają od kości) wyjmujemy, rosół precedzamy (powinno być ok. 1 litr mocnego bulionu) i dodajemy do niego łyżkę namoczo-nej żelatyny i podgrzewamy, aby żelatyna się rozpuści-ła (nie gotujemy), doprawiamy do smaku solą i ewentu-alnie pieprzem. Ostudzone nóżki kroimy w cienkie pa-seczki. Na dno małych miseczek układamy plasterki marchewki, wlewamy niewielką ilość rosolu i dajemy w chłodne miejsce do stężenia. Następnie na stężałą galaretkę wkładamy pokrojone w paseczki nóżki i zale-wamy rosółem, odstawiamy do stężenia. Przed poda-niem na stół półmisek wykładamy liśćmi zielonej sałaty, na niej układamy galaretki wyjęte z miseczek (miseczki odwracamy dnem do góry, aby na górze była marchew-ka, przybieramy plasterkami cytryny i gałązkami zielo-nej pietruszki.

Do takich galaretek podajemy chrzan albo cząstki cytryn do wyciśnięcia.

Delikatny pasztet z cielęciny

Składniki:

50 dkg cielęciny bez kości, 80 dkg wątróbki cielęcej, 20 dkg słoniny, szklanka mleka, 2 cebule, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/4 selera, 1/2 szklanki bulionu, 2 jajka, 3 żółtka, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, mielone ziele angielskie, 20 dkg pieczarek, 2 łyżki masła, 3 łyżki tar-tej bułki.

Sporządzenie:

wątróbkę obieramy z błon i moczymy w mleku przez ok. 10 – 12 godzin. Do rondla wkładamy cielęcinę, sło-ninę, w plastry pokrojoną cebulę, pokrojoną marchew-kę, pietruszkę, seler, pieczarki, podlewamy bulionem i dusimy na małym ogniu pod przykryciem ok. 60 minut.

Następnie dodajemy wątróbkę i dusimy jeszcze przez 20 minut. Kiedy mięso przestygnie całość przepuszczamy dwukrotnie przez maszynkę, dodajemy żółtka, jaja, korzenie i sól, dokładnie mieszamy. Dwie mniejsze podłużne foremki smarujemy masłem, obsypujemy bułką tartą, wypełniamy masą pasztetową, przykrywamy nasmarowanym masłem pergminem lub folią aluminiową. Wstawiamy do nagrzanego piekarnika i zapiekamy przez ok. 60 minut w średniogorącym piekarniku.

Zupa ze szparagów (na drugi dzień świąt)

Składniki:

30 dkg kości cielęcych, 2 marchewki, pietruszka, por, 1/2 selera, cebula, 50 dkg szparagów (mogą być ze słoika), łyżeczka cukru, łyżka masła, 2 żółtka, 1/2 szklanki gęstej śmietany, sól, łyżka posiekanego koperku.



Sporządzenie:

z kości cielęcych, włoszczyzny i cebuli gotujemy rosół. Osobno gotujemy szparagi w niewielkiej ilości wody z dodatkiem masła i cukru. Wyjmujemy miękkie szparagi, odcinamy same główki, wkładamy do wazy, a szparagi miksujemy i przecieramy przez sito. Przetarte szparagi, rosół i wywar, w którym gotowały się szparagi łączymy, zagotowujemy, doprawiamy solą, zaciągamy żółtkami rozbitymi w śmietanie, wlewamy do wazy z główkami szparagowymi i posypujemy koperkiem. Do tej zupy można podać groszek ptysiowy.

Jaskółcze gniazda (drobiowe)

Składniki:

4 filety z piersi kurczaka, 4 cienkie plasterki szynki, 4 jajka, sok z cytryny, 2 łyżki startego, łagodnego sera żółtego, sól, pieprz, masło klarowane do smażenia.

Sporządzenie:

piersi z kurczaka opłukujemy, osuszamy, nacinamy formując większe płyty, rozbijamy lekko tłuczkiem, kropimy sokiem z cytryny, oprószamy solą, pieprzem i odstawiamy na godzinę. Jajka gotujemy na twardo, studzimy, obieramy, obtaczamy w tartym serze. Na płatach piersi układamy plasterki szynki, na nich jajka obtoczone serem, zwijamy i obwiązujemy bawełnianą

nitką. Smażymy na klarowanym maśle ze wszystkich stron, podlewamy 2 łyżkami wody i chwilę dusimy na małym ogniu pod przykryciem do miękkości.

Można podawać na ciepło i wówczas do wytworzonego sosu dodajemy albo 2 łyżki posiekanego koperku, albo 2 łyżki startego chrzanu albo przyrządzone grzybki oraz 2 łyżki gęstej śmietany i doprawiamy solą, pieprzem i ewentualnie cukrem do smaku.

Można podawać n zimno, przekrojone na pół z dodatkiem sosu tatarskiego.

Wieprzowina na dziko

Składniki:

1,5 kg wieprzowiny bez kości, sól, pieprz, cząber, łyżka smalcu.

Na marynatę:

1/3 szklanki soku z cytryny, 2/3 szklanki białego wytrawnego wina, 2 duże cebule, 1/2 łyżeczki cukru, 20 ziarenek jałowca, 3 goździki, listek laurowy, 5 ziarenek ziela angielskiego, 10 ziarenek pieprzu tureckiego.

Na sos:

szklanka bulionu, 1/2 łyżeczki mąki, łyżka masła, 2 łyżki powideł ze śliwek.

Sporządzenie:

sok z cytryny, wino, cukier oraz przyprawy zagotowujemy w rondlu. Mięso myjemy, osuszamy papierowym ręcznikiem i wkładamy do kamiennego garnka. Obkładamy cebulą pokrojoną w plasterki, zalewamy gorącą marynatą, przykrywamy deseczką i obciążamy np. kamieniem. Mięso w marynacie trzymamy 4 dni i codziennie je przewracamy. Następnie wyjmujemy z marynaty, osuszamy, nacieramy solą, posypujemy niewielką ilością pieprzu i cząbrku i pozostawiamy na 3 godziny. Mięso z marynaty układamy na wysmarowanym smalcem żaroodpornym naczyniu, obkładamy cebulą z marynaty i wstawiamy do nagrzanego piekarnika, pieczemy powoli do ok. 90 minut, często skrapiając marynatą lub zimną wodą. W rondelku rozpuszczamy masło, robimy białą zasmażkę, rozprowadzamy przedcedzoną marynatą i rosółem, dodajemy powidła i dokładnie mieszamy. Tak przygotowanym sosem polewamy pieczeń i jeszcze chwilę zapiekamy. Podajemy pieczeń pokrojoną w ukośne plastry, a osobno w sosierce przedcedzony sos.

Mazurek kruchy z konfiturami

Składniki:

2 szklanki mąki, 15 dkg masła, 2 łyżki cukru pudru, 2 łyżki gęstej śmietany, 3 ugotowane żółtka, 2 surowe żółtka, 1/5 laski wanilii utłuczonej w moździerzu, szczypta soli, masło do wysmarowania blaszki, konfitura z wiśni, dżem wiśniowy, 5 dkg posiekanych bez łupin migdałów, 5 dkg posiekanej, usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej.

Sporządzenie:

mąkę siekamy z masłem, dodajemy żółtka ugotowane i surowe, sól, cukier, śmietanę, wanilię – wyrabiamy ciasto. 3/4 ciasta dajemy do prostokątnej, wysmarowanej masłem blaszki i pieczemy na jasny kolor. Po osty-

gnięciu placek smarujemy dżemem wiśniowym, posypujemy posiekanymi migdałami i skórką pomarańczową, z reszty ciasta formujemy bardzo cieniutkie wałeczki i układamy na dżemie wiśniowym w większą kratkę. Wkładamy do piekarnika na ok. 10 minut. Po ostygnięciu w każdą kratkę dajemy 3 – 4 wiśni z konfitury.

Łatwy mazurek biszkoptowy

Składniki:

ciasto:

5 jajek – ile zaważą, tyle mąki (w tym: 50% tortowej, 50% ziemniaczanej), tyle cukru, skórka starta z 1/2 cytryny oraz masło do wysmarowania blaszki lub pergaminu,

lukier:

2 białka, 2 łyżki cukru pudru, 2 łyżki soku z cytryny,

owoce:

10 suszonych moreli, 4 suszone śliwki, 2 figi,

polewa:

1/2 gorzkiej czekolady, łyżka mleka.

Sporządzenie:

żółtka ucieramy z cukrem, dodajemy ubitą na sztywno pianę, wsypujemy mąkę, startą skórkę z cytryny i ciasto wylewamy na blachę wyłożoną natłuszczonym masłem papierem pergaminowym. Wstawiamy do nagrzanego piekarnika na ok. 15 – 18 minut. Białka ucieramy z cukrem i sokiem z cytryny na gładką masę. Ciasto po wyjęciu z piekarnika nie gorące, ale jeszcze ciepłe polewamy lukrem cytrynowym. Na nim układamy pokrajane w paski owoce. Polewę czekoladową (z czekolady i mleka) jeszcze letnią wlewamy do torebki, ścinamy róg torebki i czekoladą wykonujemy na mazurku napis *Wesołego Alleluja!*

Baba bez wyrabiania

Składniki:

2 szklanki mąki, 3/4 szklanki cukru, 4 jajka, 1/2 kostki masła, 3/4 szklanki mleka, 6 dkg drożdży, 10 dkg rodzynek, 10 dkg usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej, łyżeczka startej skórki cytrynowej, sól, masło do wysmarowania foremki.

Sporządzenie:

jajka w całości ubijamy z cukrem na parze, masło topimy i przestudzamy. Ubite jajka, masło, pokruszone drożdże i mleko mieszamy w misce na jednolitą masę. Miskę przykrywamy i odstawiamy na kilka godzin (ok. 6). Następnie do miski dodajemy przesianą mąkę, skórkę cytrynową, rodzyнки sparzone, osuszone i oprószone mąką, drobnutko pokrojoną, lekko oprószoną mąką skórkę pomarańczową. Wszystko razem mieszamy i przekładamy do wysmarowanej masłem formy. Pieczemy ok. 35 – 40 minut w średniogorącym piekarniku (180 stopni). Przy samym końcu pieczenia zwiększamy temperaturę do 180 stopni. Po wyjęciu z formy i ostudzeniu posypujemy cukrem pudrem.

Uwaga: babki zawsze wyjmujemy z formy po przestygnięciu, obracając foremkę do góry dnem.

O lwowskiej, wielkanocnej babie

*Rzadki dziś gość uśmiech na twarzy,
Same dąsy, same kwasy,
Kogo spotkasz już się skarży:
„Ciężkie czasy, ciężkie czasy!”*

*„Oj co źle, to źle mospanie!”
A mnie porwała myśl pusta,
Choć raz w rok na
Zmartwychwstanie,
Śmiech wywołać wam na usta.*

*Hałas, tartas, rwetes, wrzawa,
Łoskot, łomot jak w młockarni;
W izbie parno, ścisk, kurzawa,
Drzwi wciąż skrzypią u spiżarni.*

*Znoszą masła, jaj, sery,
Mąki, cukry i korzenie;
Jak jest w domu dziewczek cztery,
Jedna się za drugą żenie.*

*Skrobia, myją, w piecach palą,
Wiercą, tłuką, sieją, wrzeszczą,
Ledwo domu nie rozwalą
Aż w piekarni belki trzeszczą!*

*Wszystko kłębi się jak w garnku,
Ledwo na głowach nie chodzą.
Co to jest, czy wir jarmarku?
Gdzie tam, to Święta nadchodzą.*

*Jejmość to jak Marek w piekle,
Torem czcigodnej Prababy,
Żwawo, ogniście, zaciekle,
Bije na Wielkanoc Baby.*

*Bije placki, jajeczniki,
Torty, mazurki, kołaczki,
Z tych powodów takie krzyki –
Jejmość przystępuje do pracy.*

Na zakończenie wiersz Jerzego Masióra:

Na Wielkanoc

*Ile to przez Corso panien falowało,
Ile tam batiarni co wieczór biegało,
Ile z Kajzerwaldu widoków prześlicznych.
Ile mesztów zdartych w debrach okolicznych.*

*Ile na Pasiokach nieba kikowania,
Ile na Strzelnicy na hinter skikania,
Ile na Legionów dzwonek tramwajowych,
Ile tam... za wzgórzem krzyży, co dla Lwowa!*

*Ile miszkulancji u Mamy na Święta,
Ile gwiazd nad Miastem – tyle zapamiętaj,
Tyle Alleluja życzy Wesołego
Batiar z drugiej Budy, z placu Antoniego. □*

Karol Liwirski

Apel o wsparcie budowy pomnika Orłętom lwowskim Obrońcy Lwowa – 1918 r.

Zginęli abyśmy żyli wolni.

Jak uczono nas poznawać świat i kochać Ojczyznę? We Lwowie mama brała bajbusa za rękę i pokazywała najpiękniejszy pomnik poświęcony dzieciom, które broniły swego miasta – Cmentarz Obrońców Lwowa. Wędrując od mogiły do mogiły i słuchając opowieści starszych uczyliśmy się czym jest honor, patriotyzm, bohaterstwo. Dowiedzieliśmy się kim był Jurek Bitchman, Antoni Petrykiewicz, kto i dlaczego odznaczył miasto Lwów krzyżem Virtuti Militari.

W przestrzeni miasta inne pomniki też służyły naszej edukacji i były ściśle związane z polską historią np. króla Jana III Sobieskiego, hetmana Stanisława Jabłonowskiego. „Orłęta” były jednak najważniejsze. Prócz „Pomnika Chwały” poświęcone im były: pomnik na Persenkówce i przy Politechnice, a na budynkach redut istniały krzyże Obrony Lwowa. Tamte znaki dawno zniknęły – trudno nam dziś prowadzić wnuki na odbudowany cmentarz „Obrońców Lwowa”. Na mocy ustaleń konferencji jałtańskiej Lwów pozostał po drugiej stronie granicy polskiej. Jestem przekonany, że trzeba upamiętnić młodych bohaterów w przestrzeni publicznej powszechnie uczęszczanej, zwłaszcza przez turystów zagranicznych.

Warszawa uczciła swoich powstańców z 1944 r. i „Lwowskie Orłęta” – to Grób Nieznanego Żołnierza, Katowice Harcerzy – obrońców z 1939 r., Wrocław ma piękny pomnik Orłąt Lwowskich na Sępolnie, Lublin – replikę Lwa z Panteonu Chwały pod Lubelskim zamkiem, a Kraków, to miasto tak silnie związane ze Lwowem, czeka na rocznicę 100-lecia obrony miasta przez dzielne lwowskie dzieci.

Krakowskie pomniki zna każdy Polak, ale ich losy nie są powszechnie znane... „Patrz Kościuszko na nas...”. Już wspominając wiersz – wiemy kto na spiżowym koniu wita nas u bram Wawelu. Ten pomnik powstał z inicjatywy Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. Wykonali go i sfinansowali wybitni artyści rzeźbiarze ze Lwowa: Leonard Marconi i jego zięć Antoni Popiel. Wykonany został z brązu w 1900 r.... i najpierw posta-

wiony w Podgórzu, a potem na dziedzińcu Straży Pożarnej (dziś przy ulicy Westerplatte) czekał aż do 1921 r. na ustawienie go na Wawelu. W roku 1940 został zniszczony przez Niemców, ale w 1960 r. zrekonstruowali go mieszkańcy Drezna. W ten sposób dwukrotnie zasponsorowano krakowiakom pomnik bohatera związanego nie tylko z historią Polski, ale też miasta i regionu (przysięga na krakowskim Rynku, bitwa pod Racławicami). Kopia tego pomnika w 1978 r. stanęła w Detroit (USA). Inny krakowski pomnik sławiący nasze zwycięstwo z 1410 roku – zwany pomnikiem Grunwaldzkim ufundował znany na Kresach wielki mąż stanu i artysta Ignacy Paderewski. Może czas na rewanż? Dawna stolica Polski jest świetną lokalizacją dla dzieł artystów. Pomnik łączy walory artystyczne z rolą edukacyjną, buduje wspomnienia, ucieleśnia wydarzenia patriotyczne, stanowi atrakcję turystyczną dla chętnych całego świata w poznaniu historii Polski i utraconego Lwowa. Za rok i kilka miesięcy obchodzić będziemy 100-lecie obrony Lwowa. W naszej świadomości jednym z fundamentalnych zdarzeń na drodze do kształtowania się wolnej Polski były walki o Lwów między Ukraińcami a mieszkańcami miasta – głównie młodzieżą – „Obrońcami Lwowa”. Wdzięczność dla tego pokolenia stała się ważnym symbolem naszej tożsamości narodowej. W środowisku TPG Sokół z Krakowa powstała inicjatywa wybudowania w tym mieście pomnika Obrońców Lwowa 1918 roku – Lwowskim Orłętom. Lokalizacja – zakończenie ul. Retoryka przy zbiegu z ulicą Józefa Piłsudskiego, nieopodal pomnik Czyny Legionowego doskonale harmonizuje z ideą pomnika dla najmłodszych Obrońców Lwowa.

Oddział świdnickiego zarządu i członkowie TMLiKPW w pełni wspierają piękną inicjatywę TPG Sokół – Kraków apelując do wszystkich Towarzystw i Organizacji Kresowych oraz młodzieży o wsparcie finansowe tego pięknego zamierzenia budowy pomnika. Jesteśmy przekonani, że działając wspólnie zamierzony cel osiągniemy. Oto konto Komitetu Budowy Pomnika „Orłąt Obrońców Lwowa”:

BP-84 1240 4650 1111 0010 6959 1948.

Apel o uczczenie Polaków – Ofiar rosyjskiego ludobójstwa 1937 roku

W tym roku (11 sierpnia) mija 80 rocznica wydania przez J. Stalina i N. Jeżowa „Rozkazu 00485 Akcji Polskiej” – wymordowania Polaków w ZSRR. Według rosyjskiego Spisu Powszechnego z 1926 roku – w ZSRR mieszkało 782 tysiące Polaków – głównie z Kresów Wschodnich I Rzeczypospolitej, które po rozbiorach nie wróciły do Polski, ale też przesiedleńców i migrantów z czasów rozbiorowych. W tzw. Białoruskiej

SRR mieszkało w okresie międzywojennym 97 tysięcy Polaków, w Ukraińskiej SRR 497 tysięcy Polaków – tam funkcjonowały początkowo polskie gminy i rejony narodowościowe, oświata i administracja w języku polskim. I ono stali się celem zaplanowanej eksterminacji – a jedynym faktycznym kryterium było deklarowanie polskiej tożsamości narodowej. „Akcja Polska” – czyli masowe aresztowania i rozstrzelania (początkowo

rozbijania głów młotem) Polaków w całym ZSRR za rzekomą „działalność kontrewolucyjno-szpiegowską” była efektem zemsty za przegraną wojnę bolszewicko-polską, zacieśniania wojskowej współpracy rosyjsko-niemieckiej i przygotowań do agresji i ostatecznego zniszczenia Polski w 1939 roku.

Zbrodnicza centrala w Moskwie katom z NKWD w terenie wyznaczała kontyngenty, ilu Polaków w kolejnych miesiącach powinno być „wykrytych” i zgładzonych. Według „Memoriału” aresztowano co najmniej 144 tysiące Polaków, z których co najmniej 111091 okrutnie pozbawiono życia (dr Tomasz Sommer, autor monografii „Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim – dokumenty z Centrali”, „Dzieci operacji polskiej mówią. 45 relacji świadków sowieckiego ludobójstwa z lat 1937 – 1938”, „Operacja Antypolska NKWD 1937 – 1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim” szacuje liczbę polskich Ofiar na 200 tysięcy zamordowanych). A członków rodzin zsyłano na Sybir i stepy Kazachstanu – na powolną eksterminację głodem, nieludzką pracą, chorobami („wy zdies przyjechali, szto by zdies padochli”). Deportacje w mrozie, bez dachu nad głową, bez możliwości zdobycia pożywienia – to inny rodzaj ludobójstwa.

Zgładzono ponad 60% Polaków z Berdyczowa, Winnicy, Płoskirowa, Greczan, z tak zwanych polskich okręgów autonomicznych – Dzierżyńszczyzny i Marchlewszczyzny. Tzw. Mord Katyński w Kuropatach pod Mińskiem, Bykowni pod Kijowem rozpoczął się już w 1937 roku.

Prof. Terry Martin z Uniwersytetu Harvardzkiego obliczył, że w czasie tzw. Wielkiej Czystki w ZSRR – Polacy byli 31 razy częściej mordowani, niż jakakolwiek inna grupa narodowościowa. I nie mają żadnego upamiętnienia.

Najwyższy czas, by wolna Polska po 80 latach upomniała się o Pamięć o setkach tysięcy Rodaków, którzy zgonęli tylko dlatego, że byli Polakami. Najwyższy czas, by Polskich Męczenników włączyć do Panteonu Tożsamości Narodowej. I zaprzestać stawiania pomników Marchlewskim, Dzierżyńskim, Świerczewskim Walterom, Stefanom Michnikom, Popławskim – Gorochowom, Bermanom, Bierutom – współnikom ludobójców. I nadal liczni kłamcy katyńscy, wołyńscy, oświęcimscy, ponarscy bezkarnie fałszują historię, bezczeszczą godność polskich Ofiar.

My, potomkowie skazanych na zagładę Polaków Kresowych, my, Ludzie dobrej woli – dla których Prawda Historyczna, Godność Narodowa, Sprawiedliwość nie są pustymi hasłami – apelujemy do Władz i Osób, które Polskę stanowią, o godne uczczenie i upamiętnienie polskich Ofiar Ludobójstwa sprzed osiemdziesięciu lat – tak w wymiarze Państwowym jak i Lokalnym. Będziemy wdzięczni za informację o podjętych działaniach. Będziemy też wdzięczni za pomoc dla nas w odsłonięciu i poświęceniu w dniu 11 sierpnia 2017 roku kolejnej Tablicy Pamięci w Alei Pamięci Narodowej w Parku Miejskim w Żarach.

Z wyrazami szacunku i nadzieją
na wspólne upamiętnienie

Dr Krzysztof Kopociński

Prezes Klubu Tarnopolan Towarzystwa Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Żarach
Członek Zarządu Głównego we Wrocławiu

Dr Zbigniew Kopociński

Prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar
Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów w Żarach

Józef Tarniowy

Prezes Kresowego Towarzystwa Turystyczno-
Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich w Żarach.

Stanisława Potaczek z d. Garbicz

Wspomnienia

Urodziłam się 23 grudnia 1939 roku we wsi Romanowe Siolo, powiat Zbaraż, województwo tarnopolskie. Moja mama, Maria Garbicz, zajmowała się domem. Ojciec, Faustyn Garbicz, by stolarzem. Siostra Władysława zmarła mając 8 lat i pochowana została na cmentarzu w Romanowym Siole. Już po wojnie w 1946 roku urodził się mój młodszy brat Edward. Rodzina składała się jeszcze z babci Anny Fik.

Ojciec dla mieszkańców wsi oraz okolic wykonywał różne prace stolarskie. Mama z babcią zajmowały się pracą w domu, ogrodzie i w polu. Pracowały również u bogatych gospodarzy przy zbiorach zboża i ziemniaków. Zgodnie z rodzinną tradycją rodzice zajmowali się pszczelarstwem. Mówili, że dzięki tym pracowitym owadom mamy iód i duże zbiory owoców w sadzie. Utkwił mi w pamięci widok ogródka pełnego kwiatów oraz zapach bzu i kaliny. Swoje wspomnienia z domu rodzinnego zawarłam w wierszu „Moja rodzinna wieś kresowa”.



Stanisława Potaczek w 1947 r.

22 marca 1944 roku mój ojciec, Faustyn Garbicz, został powołany do Wojska Polskiego. Trafił do I Samodzielnej Brygady Kawalerii, do II szwadronu 3. Pułku ułanów. Z tego okresu wyraźnie pamiętam płacz mamy

i babci, kiedy żegnały go wyjeżdżającego na front. Nie rozumiałam wówczas co się dzieje. Miałam zaledwie cztery i pół roku. Niedługo po tym, w nocy do domu przyszli zamaskowani banderowcy. Było ich sześciu. Zabrali wszystkie rzeczy ojca i zachowywali się bardzo obcesowo.



Stanisława Potaczek z siostrą Władzią i babcią Anną Fik. Romanowe Sioło, ok. 1943 r.

Zapowiedzieli, że jeszcze przyjdą. Pamiętam, że towarzyszył nam strach i przerażenie. Tej nocy mama zabrała parę ubrań i kilka niezbędnych rzeczy, wzięła mnie na ręce i uciekłyśmy. Szłyśmy przez pola do odległych o 2 km Hałuszczyniec. Była to wieś, z której pochodziła rodzina mojego taty. Mieszkałyśmy tam z mamą do sierpnia 1945 roku, kiedy to wyjechałyśmy do Polski.



Stanisława Potaczek z mamą Marią, babcią Anną Fik i bratem Edwardem. Skorzynice ok. 1947 r.

Pod koniec lata 1945 roku, w wagonach z małymi okienkami i rozsuwanymi drzwiami, przyjechałyśmy do wsi Henrykówek, którą szybko przemianowano na Skorzynice. Wraz z nami, tym samym transportem, przyjechało wiele rodzin z Kresów. W listopadzie 1945 roku przyjechała do nas babcia Anna. Wkrótce do rodziny, w stopniu wachmistrza, dołączył mój tato. Za zasługi w walce z okupantem odznaczony został wieloma me-

dalami. Najcenniejszy z nich to Order Virtuti Militari, otrzymany za bohaterskie czyny opisane przez Leszka Moczulskiego w książce „Ostatnia szarża”.

Moja rodzina przeniosła do Polski wszystkie zwyczaje, tradycje, wiarę, a także zabużańskie potrawy takie jak: barszcz, pierogi, kutię, kaszę gryczaną, zupę z dyni. Rodzice kontynuowali hodowlę pszczół. Jako pamiątki zachowali niektóre przedmioty: tarę do prania, ręczny magiel czy sierp. Dbaliśmy o te sprzęty, mimo że nie były cudem techniki. Stanowiły dla nas wartość emocjonalną, przypominały nam Kresy.



Od prawej: Stanisława Potaczek, ojciec Stanisław – Faustyn, babcia Anna Fik, mama Maria i brat Edward

Rodzice mówili po polsku i po ukraińsku. Te dwa języki jeszcze długo się ze sobą przeplatały. Kiedy się kłócili, to tylko po ukraińsku, jak mówili „aby języka polskiego nie poniewierać”. Bardzo tęsknili za Podolem i



Stanisława Potaczek

kilkakrotnie odwiedzili rodzinny dom w Romanowym Siole i grób małej Władzi.

Ukończyłam Szkołę Podstawową w Zbylutowie, do której uczęszczałam w latach 1947 – 1953. Skończyłam również Liceum Pedagogiczne w Lubomierzu, a następnie Studium Nauczycielskie we Wrocławiu kierunku

biologia z wychowaniem fizycznym oraz nauczanie początkowe w Centrum Kształcenia Nauczycieli w Kaliszu.

Przez 11 lat (od 1958 r.) pracowałam w Szkole Podstawowej w Grodźcu. Po przeprowadzce do Bolesławca w 1968 roku, rozpoczęłam pracę w Szkole Podstawowej przy ulicy Bankowej, w której uczyłam 20 lat. Po przejściu na emeryturę, przez dwa lata pracowałam jako nauczyciel w bolesławieckim Domu Dziecka. Za swoją wieloletnią pracę otrzymałam wiele dyplomów i nagród. Wśród nich były nagrody Kuratora, Ministra Oświaty oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej i Złoty Krzyż Zasługi.

W 1963 roku wyszłam za mąż za Kazimierza Potaczek. Mam dwoje dzieci. Dnia 4 lipca 1964 roku na świat przyszedł syn Andrzej. Z zawodu jest lekarzem weterynarii. Obecnie uczy przedmiotów zawodowych w Technikum Weterynaryjnym w Bolesławcu. Dnia 7 czerwca 1967 roku urodziła się córka Dorota, która jest nauczycielem języka polskiego. Pracowała w Ze-

spole Szkół Handlowo-Usługowych w Bolesławcu. Następnie w 2000 roku wyjechała do Szwecji, do Värnamo. Tam zajmuje się nauczaniem cudzoziemców języka szwedzkiego oraz jest nauczycielką języka polskiego dla dzieci z polskich rodzin.

Gdy przeszłam na emeryturę rozpoczęłam pisanie wierszy. Wiele z nich opisuje życie na Kresach. Są one odzwierciedleniem mojej duszy, która tęskni za ziemią moich przodków i miejscem, w którym została moja siostra. W wierszach wspominam dzieciństwo oraz dom rodzinny. Większość z nich poświęciłam członkom mojej rodziny oraz przyjaciołom. W 2009 roku w konkursie ogłoszonym przez Radio Wrocław z okazji Dnia Matki, otrzymałam nagrodę za wiersz „Moja Mama”.

Nie sposób jest wyrwać wszystkie korzenie z tej urodzajnej podolskiej ziemi. Dziadkowie i rodzice odeszli – teraz na naszych barkach spoczywa kontynuowanie ich kulturowej spuścizny. Moje wspomnienia, pamięć i tęsknotę za Kresami zawarłam w wierszach. □

Karol Liwirski

Jak powstał cmentarz Obrońców Lwowa

Będąc przy temacie historii Lwowa, przypomnijmy raz jeszcze, że Polska od momentu rozbiorów do 11 listopada 1918 roku była wymazana z map Europy. To walki listopadowe Obrońców – Orłów Lwowskich – przyczyniły się do odzyskania Niepodległości naszej Ojczyzny, a ten czyn został uwieńczony laurem zwycięstwa i stał się polską legendą. Należy przypomnieć, że po listopadowych bojach okaleczone miasto stopniowo wracało do normalnego życia. Najliczniejsze skupiska grobów znajdowały się przy szkole Sienkiewicza, w ogrodzie Jezuickim, w parku Stryjskim, przy politechnice. W pierwszych dniach grudnia tego roku zrodziła się idea założenia osobnego cmentarza, bądź kwatery na Łyczakowie, dla poległych w bojach o miasto.

W lipcu 1919 roku z inicjatywy Marii Ciszkowskiej założono Straż Mogił Polskich Bohaterów (SMPB). Ta organizacja wystąpiła z ideą budowy specjalnego cmentarza-pomnika. Do najbardziej ofiarnych organizatorów należeli żona prezydenta Kazimierza Neumana Wanda Mazanowska, generał Walerian Czuma, Kornel Makuszyński. Pierwszy projekt cmentarza opracował prof. Władysław Kubik, ostatecznie zatwierdzono projekt laureata konkursu studenta politechniki lwowskiej – Rudolfa Indrucha. Był on uczestnikiem walk roku 1918 oraz wojny z bolszewikami w 1920 r. Przedstawił on najpiękniejszy projekt cmentarza Obrońców Lwowa. Uważał, że należy stworzyć panteon noszący w sobie cechy monumentalności, który jednocześnie swą urodą wyzwałaby swoisty magnetyzm chęci przebywania w tym miejscu. Warto przypomnieć, że Indruch znakomicie wykorzystał w tym celu położenie, łagodnie schodzące w stronę Pohulanki zbocze wzgórza, sytuując w najwyższym punkcie cmentarza okrągłą kaplicę, nieco niżej katakumby, a jeszcze niżej kolumnadę – Pomnik Chwały i koncentrycznie schodzące groby. Realizację projektu rozpisano na wiele etapów. Budowę rozpoczęto od kaplicy mszalnej 26 czerwca 1922 r. Projekt

Indrucha przewidywał stworzenie głównego wejścia od strony Pohulanki. Tędy miała przebiegać szeroka aleja wysadzana drzewami. Zamkniętą bramę wejściową zaprojektowano w stylu klasycznym, zwieńczono na szczycie rzeźbą wielkiego kamiennego orła, garnącego pod swoje skrzydła młode orlęta. Tych elementów do 1939 r. nie zdążono zrealizować. Ofiarność społeczeństwa był imponująca, szczególnie rodzice nie szczędzili, aby swym poległym dzieciom wzniesić pomnik, którym zachwycać się będzie w przyszłości Europa. Dość znacznie wspomagali finansowo sponsorzy krajowi i zagraniczni oraz Polonia całego świata.

20 maja 1925 r. na tle potężnego muru oporowego odsłonięto pomnik Lotników Amerykańskich. Na płycie nagrobnej umieszczono napis: „Amerykanom poległym w obronie Polski w latach 1919 – 1925 z eskadry T. Kościuszki”. Przez wiele lat aż do 1932 r. trwała budowa monumentalnych katakumb. Arkady Katakumbove składały się z 12 filarów łączonych romańskimi łukami, na których umieszczono część płaskorzeźb stojących aniołów z krzyżem maltańskim na piersiach, trzymających koronę cierniową. W cieniu arkad umieszczono osiem krypt z tablicami, na których wpisano nazwiska i krótką charakterystykę 72 obrońców Lwowa. Budowa Pomnika Chwały trwała pięć lat. Ostatecznie nabrała kształtu wielkiej łukowej kolumnady (12 kolumn), w środkowej części wznosił się łuk tryumfalny, przy którym wartę trzymały dwa dużych rozmiarów kamienne lwy, dzierżące w łapach tarcze z napisami: pierwszy „Zawsze Wierni”, drugi „Tobie Polsko” (w roku 2016 nieznani osobnicy postawili stare Lwy pod łukiem tryumfalnym tam gdzie stały, nie uzgadniając – na początku 2017 r. władze miasta Lwowa zasklepiły je deskami). Nad sklepieniem łuku, któremu zbiegły się obydwie skrzydła kolumnady napis „Mortui Sund At Liberii Vivamus” czyli „Umarli, abyśmy wolni żyli”. Skrzydła pomnika zamykały potężne pylony. Na jednym z nich

wyliczono miejsca bitew z czasów obrony Lwowa: Wólka, Szkoła Kadecka, Kozielniki, Góra Straceń, Żółkiewskie, Zamarstynów, Kleparów, Dworzec Główny, Szkoła Sienkiewicza, Kulparków, Sokolniki, Zimna Woda, Rzęsna Polska. Na drugim pylonie wyliczono miejsca walki: Winniki, Zubrza, Przemyślany, Złoczów, Tarnopol, Zbaraż. Równoległe do pomnika lotników, tylko przy prawym skrzydle pomnik Piechurów Francuskich, poległych w czasie walk o Lwów. U stóp "Piechurów" widnieją napisy: „Tu spoczywa szeregowy 57 Pułku Jean Larget oraz 16 piechurów, którzy zginęli w obronie Polski”. Natomiast na samej płycie wyryto napisy w języku polskim i francuskim: „Bohaterskim Francuzom poległym w obronie Rzeczypospolitej Polskiej”. W środku płyty znajdowała się tarcza z brązu przedstawiająca godło Francji. Sam fakt odsłonięcia pomnika miał miejsce na półtora roku przed wybuchem II wojny światowej. Ostatnią wielką inwestycją na cmentarzu była budowa 1500 mogił kamieniem granitowym. W 1939 r. po dwudziestu latach budowy cmentarz Obrońców Lwowa zbliżył się do swego ostatecznego kształtu. Działania wojenne oszczędziły Łyczakowską Nekropolię. Nie było większych zniszczeń, ale los cmentarza przesądziły postanowienia konferencji w Jałcie i Poczdamie, na mocy których Lwów został poza granicami Polski.

Rozpoczął się proces unicestwienia Łyczakowskiego Santo Campo.

25 sierpnia 1971 roku na cmentarz wjechały czołgi i spychacze. Zburzono kolumnę za pomocą metalowych lin i czołgów. Próbowano przewrócić Pomnik Chwały, ale fundamenty pylonów okazały się tak mocne, iż zamiar stał się niewykonalny. Ostrzelano z broni ręcznej napisy na pylonach, następnie spychacze wyrównały teren tratując gąsienicami żołnierskie mogiły. Usunięto i zniszczono pomniki, tarcze, patriotyczne napisy. Na wyrosłej trawie wypasano krowy. Dużą część grobów

pokryto asfaltem wytaczając nową drogę. W tej części cmentarza spoczywały zwłoki obrońców Lwowa zmarłych po wydarzeniach lat 1918 – 1920, wśród nich projektodawca całej nekropolii – Rudolf Indruch. Na nic się zdały protesty Polaków poza granicami Polski, Organizacji ONZ, Francji i Wielkiej Brytanii, żądających przestrzegania Konwencji Genewskiej. Przełomowa data w zatrzymaniu dewastacji cmentarza to 20 maja 1989 r., kiedy to polska firma budowlana „Energopol” z Krakowa w ramach kontraktu na budowę rurociągu gazowego, na własne ryzyko przystąpiła do prac porządkowych na cmentarzu. W pracach tych wzięli udział starzy mieszkańcy Lwowa, tam zamieszkali, jak również z Polski i spoza jej granic. Wspierali dzieło odbudowy czynnie oraz finansowo. Od roku 1997 prowadzono rozmowy na temat Cmentarza Obrońców Lwowa, między prezydentami Polski i Ukrainy. Niejednokrotnie dokonywano wielu ustaleń w zakresie zakończenia budowy i przekazania tego cmentarza. Mimo zbliżenia polsko-ukraińskiego kością niezgody było przywrócenie ostatecznego wyglądu tej nekropolii. Polacy chcą zachować go takim jaki był, Ukraińcy zaś nie zgadzają się na powrót wywleczonych lwów z tarczami, na odbudowę kolumny – Pomnika Chwały, na powrót w dawne miejsce pomników Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich, na odtworzenie dawnych napisów na grobach i pomnikach nawet w złagodzonej formie. „Polegli Bohatersko” było nie do przyjęcia przez władze ukraińskie, niektóre zostały pozytywnie załatwione. Podobnie z tablicą pamiątkową, która przypominała datę 22 listopada 1920 r., kiedy do Lwowa przybył Józef Piłsudski i tu powiedział: Za zasługi poniesione dla polskości tego Grodu i jego przynależności do Polski mianuję miasto Lwów kawalerem krzyża Virtuti Militari. Nad wejściem do Dworca Głównego umieszczono napis „Leopolis Semper Fidelis”. Sowiecki okupant 17 września 1939 r. tę tablicę zlikwidował. □

Jerzy Duda

Kresowi bohaterowie Armii Krajowej „Cichociemny” major Bolesław Kontrym „Żmudzin” (1898 – 1953)

Dokładnie, w połowie lutego przypada 76 rocznica wylądowania na okupowanej, polskiej ziemi pierwszej grupy „cichociemnych”. Nocą z 15 na 16 lutego 1941 roku z angielskiego samolotu wyskoczyła pierwsza trójka z grona starannie wyselekcjonowanych, polskich żołnierzy, stacjonujących w Wielkiej Brytanii, przed którymi postawiono zadanie wsparcia zbrojnej walki w zniewolonym kraju. To była – w ocenie następcy prezydenta Rzeczypospolitej Polski na wygnaniu generała Kazimierza Sosnkowskiego – „straż przednia wyzwolenia Polski”. Do grudnia 1944 roku do kraju z Anglii trafiło 316 „cichociemnych”. Byli elitą, organizowali czyn zbrojny, dowodzili. Stale w ruchu, musieli sobie radzić w każdej sytuacji. Wielu z nich przeszło do legendy polskiego państwa podziemnego, jednym

z najznakomitszych był major Bolesław Kontrym (1898 – 1953).

Wywodził się z kresowej rodziny o wielopokoleniowej tradycji walki o niepodległość Polski. Dziadek Tadeusz za udział w Powstaniu Styczniowym został zesłany do Wiatki. Jego syn Władysław dosłużył się w armii carskiej stopnia pułkownika. Swojego syna Bolesława wysłał w 1909 roku do Korpusu Kadetów w Jarosławiu nad Wołgą. Tutaj rozpoczęła się niezwykła, burzliwa kariera wojskowa majora. W 1915 roku za udział w „zamieszkach na tle zniewagi jednego z kolegów” został ze szkoły usunięty.¹⁾ W tym samym roku jako ochotnik wstąpił do armii rosyjskiej, po ukończeniu szkoły oficerskiej w Saratowie w 1917 roku stanął na czele oddziału konnych zwiadowców w pułku piechoty.

W styczniu 1918 roku przeszedł do I Korpusu Polskiego na Wschodzie, po rozbrojeniu pod Kaniowem dostał się do niewoli niemieckiej, po ucieczce przedostał się do Wiatki, gdzie przebywała jego rodzina. Aresztowany przez bolszewików został wcielony do Armii Czerwonej. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Moskwie i jako kombryg (dowódca brygady wojskowej) walczył z białogwardzistami w Archangielsku i w republice Komi, z Tuchaczewskim szedł na Warszawę, z nim także tłumił krwawo powstanie chłopskie na Kubaniu. Za osiągnięcia bojowe otrzymał trzykrotnie Order Czerwonego Sztandaru.

Od 1922 roku datuje się współpraca z Poselstwem Polskim w Moskwie i początek działalności szpiegowskiej w Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Zagrożony dekonspiracją poprosił o przerzut do Polski. Po powrocie do kraju został zweryfikowany w stopniu porucznika. Od kwietnia 1923 roku swoją karierę związał początkowo ze Strażą Graniczną, następnie z Graniczną Policją Państwową, służył na placówkach w Baranowiczach, Szczuczynie, Nowogródku i Brześciu nad Bugiem. W połowie lat trzydziestych minionego wieku otrzymał nominację na stanowisko komisarza w Wilnie.

We wrześniu 1939 roku po wykonaniu misji dyplomatycznej – przewóz poczty dyplomatycznej do Zaleszczyk – powrócił do Wilna. Internowany, zbiegł z obozu jenieckiego na Litwie i poprzez Tallin, Rygę drogą morską dotarł do Sztokholmu, stąd do Francji.

Jako dowódca kompanii batalionu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich uczestniczył w bitwie pod Narwikiem.²⁾ W 1940 roku przedostał się do Wielkiej Brytanii, rozpoczął służbę w I Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. W 1942 roku jako wyróżniający się żołnierz został skierowany na szkolenie dywersyjne i spadochronowe w ramach kursu dla żołnierzy „cichociemnych”.

Po zaprzysiężeniu, w nocy z 1 na 2 września 1942 roku został zrzucony do kraju, na placówkę „Rogi” koło Grójca. Przez dowódcę Armii Krajowej skierowany do „Wachlarza” sprawował obowiązki dowódcy III Odcinka obejmującego Polesie, od Brześcia nad Bugiem po Dawidgródek. Wspólnie z porucznikiem Janem Piwnikiem „Ponurym” przygotował i przeprowadził w dniu 18 stycznia 1943 roku brawurową akcję odbicia jeńców z więzienia w Pińsku. Rozbicie więzienia pińskiego z punktu widzenia organizacyjnego należało do największych osiągnięć polskiego podziemia. Wyrwanie z miasta, w którym stacjonował kilkutyśięczny garnizon więzionych oficerów, wśród nich legendarnego dowódcę „Wachlarza” dr. Alfreda Paczkowskiego „Wanię” było wielkim wyczynem.

Po akcji pińskiej, został oddelegowany do dyspozycji Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj. Zlecono mu zorganizowanie Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, czyli struktur podziemnej, polskiej policji. Równolegle stworzył czterdziestoosobowy oddział osłony Delegatury Rządu „Sztafeta – Podkowa”, do zadań oddziału należała likwidacja zdrajców, konfidentów i kolaborantów. Nie udało się zrealizować starannie przygotowanych planów rozbicia warszawskiego więzienia Pawiak jak i obozu koncentracyjnego w Majdanku. Do legendy konspiracyjnej Warszawy przeszło

natomiast zdobycie służbowego samochodu niemieckiego, następnie jego zwrot, za uwolnienie kilku kobiet. Była to jednak akcja samowolna.

W Powstaniu Warszawskim dowodził 4. kompanią w zgrupowaniu majora Włodzimierza Zawadzkiego „Bartkiewicza” w dzielnicy Śródmieście Północ – ulice: Kredytowa i Królewska. W czasie zwycięskich walk o gmach PAST-y dwukrotnie ranny. Szybko powrócił w szeregi walczących powstańców. Za wybitne osiągnięcia bojowe otrzymał Order Virtuti Militari i awans na stopień majora.

We wniosku awansowym pułkownik Edward Pfeiffer, komendant Obwodu Śródmieście napisał: „...Od początku Powstania jako dowódca kompanii i odcinka składającego się z czterech kompanii spełnia swą ciężką rolę na jednym z najważniejszych odcinków walki – ul. Królewska. Postawą swoją i pracą wśród gruzów walących się domów, potrafił utrzymać tę pozycję do dzisiejszego dnia – wykazując bardzo duże zalety dowódcze i wychowawcze, bez których w naszych warunkach utrzymanie tej pozycji byłoby niemożliwe...”

Z chwilą utworzenia Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej (20 września 1944 roku) został dowódcą III batalionu 36 pułku piechoty Legii Akademickiej wchodzącego w skład 28 Dywizji Piechoty im. Stefana Okrzei.

Po kapitulacji oddziałów powstańczych przebywał w obozach jenieckich: Lamsdorf (Łambinowice), Fallingbomel, Bergen – Belsen, Gross – Born i Sandbomel, z tego ostatniego obozu zbiegł w kwietniu 1945 roku. W maju tegoż roku stanął na czele kompanii IX Batalionu Strzelców Flandryjskich 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka. Zdążył jeszcze wziąć udział w walkach o twierdzę Wilhelmshaven, która poddała się polskim pancerniakom 5 maja 1945 roku.

Długo wahał się przed podjęciem decyzji o powrocie do kraju. Dopiero po uzyskaniu zapewnienia swojego brata Konstantego, generała Armii Czerwonej, stacjonującego w Olsztynie, służącego w Ludowym Wojsku Polskim, że nic mu nie grozi, postanowił powrócić. Także syn majora Władysław przebywający w kraju przeprowadził rozeznanie i zapewnił ojca, że może być bezpieczny.

Major powrócił do Polski w maju 1947 roku. Podjął pracę w Centralnym Zarządzie Państwowego Przemysłu Roszarniczego (zajmującego się wstępną obróbką słomy lnu i konopi). Po roku rozeszła się pogłoska, że ma rozpocząć pracę w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, jego bogate doświadczenie wywiadowcze miało być wykorzystane w nowych zupełnie warunkach społeczno – politycznych. Pogłoska sprawdziła się, tyle tylko, że trafił do kazamatów bezpieki jako więzień, stało się to w październiku 1948 roku. Został poddany trzyletniemu okrutnemu śledztwu, jego oprawcami byli najgorsi sadyści Edmund Kwasek i Adam Adamaszek. Świadkowie, współtowarzysze więzienni wspominali, że major był bity, w czasie śledztwa zakuwany w kajdany, przebywał w celi stale oświetlonej, do której wlewno wodę. W nocy nęcano go pobudkami, każąc ubierać się, następnie rozbierać.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla Miasta Stołecznego Warszawy z 26 czerwca 1952 roku (zatwierdzonym przez Sąd Najwyższy) został skazany na karę

śmierci. Oskarżycielem majora był prokurator Prokuratury Generalnej Benjamin Wajsblech, ten sam, który dwa miesiące wcześniej skazał na karę śmierci generała Emila Fieldorfa „Nila”. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Major Bolesław Kontrym został stracony w Więzieniu Rakowieckim w Warszawie 2 (lub 20) stycznia 1953 roku.

Pośmiertnie niewinny i zrehabilitowany 3 grudnia 1957 roku postanowieniem tego samego sądu, w którym usłyszał wyrok śmierci. W 1978 roku w kościele Św. Krzyża w Warszawie odsłonięto tablicę pamiątkową ku jego czci. Grób bohatera został odnaleziony po ponad pół wieku na „Łączce” Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, w miejscu gdzie w zbiorowych mogiłach grzebano ofiary komunistycznych mordów.

Niezwykłe było życie majora Bolesława Kontryma „Żmudzina”, burzliwe ale zawsze podporządkowane Ojczyźnie, służył Polsce wiernie do ostatnich chwil swojego bohaterskiego życia. Warto pamiętać o tym, że wszyscy „cichociemni”, którzy po 1945 roku pozostali w kraju, lub podobnie jak major do niego powrócili byli narażeni na represje władz komunistycznych. Szantażowano ich, inwigilowano, wystarczy wspomnieć, że dwunastu z nich zamordowano po sfigowanych procesach, ponad trzydziestu trafiło do sowieckich łagrów.

Aby w pełni ukazać wkład „cichociemnych” w dzieło walki o wolność Ojczyzny z rąk okupantów warto przy-

toczyć kilka cyfr. W Wielkiej Brytanii kurs „cichociemnych” ukończyło 605 żołnierzy, byli to najlepsi z najlepszych. Do Polski zrzucono 316, zginęło 112 (w tym m.in.: 9 podczas nieszczęśliwych wypadków przy skoku, 10 zażyło truciznę po aresztowaniu przez Niemców). W Powstaniu Warszawskim udział brało 91 (18 spośród nich poniosło śmierć). 221 otrzymało Krzyż *Virtuti Militari*, najwyższe polskie odznaczenie czasu wojny.³⁾

Dzieje Polaków urodzonych na przełomie XIX i XX wieków, naznaczone były niewolą, w tym układzie niejako obowiązkiem stawała się walka o niepodległą, wolną Ojczyznę. Życie młodych ludzi w wielu przypadkach przypominało dramat. To pokolenie „Kamieni rzuconych na szaniec” swoimi czynami trafiało w najgłębsze pokłady narodowej świadomości budując szczyty ciągłości naszego narodowego bytu.

Jedną z niezwykłych kart tego pokolenia w dziejach naszej Ojczyzny jest bohaterska historia „cichociemnych”, bohaterów walczących na wielu frontach o wolną i niepodległą Polskę.

Przypisy:

1) Joanna Wieliczko – Szarkowa: „Żmudzina” historia niepospolita. „Nasz Dziennik” z 2 X 2014 roku. Str. 18

2) Andrzej Krzysztof Kunert: *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939 – 1944*. Warszawa 1987 IW Pax. Tom II. Str. 93.

3) Patrycja Bukalska: *Trzystu szesnastu. Cichociemni*. Tygodnik Powszechny nr 13 z 27 III 2014. Str. 11. □

Antoni Wilgusiewicz

Jeszcze w sprawie Cmentarza Janowskiego

W numerze 4/2016 *Semper Fidelis* ukazał się artykuł p. Magdaleny Dudek *Jest taki cmentarz we Lwowie... Cmentarz Janowski*. Ceniąc zainteresowanie autorki i członków Tarnowskiego Oddziału TMLiKPW tym wciąż mało znanym lwowskim cmentarzem trzeba jednak dokonać kilku sprostowań i uzupełnień dotyczących treści zawartych w artykule.

Czy cmentarz ten leży na Kleparowie? Rzecz mocno dyskusyjna, choć często można spotkać takie stwierdzenie. Położony jest na tzw. Gruntach Pilichowskich, na południowo-zachodnich zboczach Góry Kortumowej (Kortumówki), na zachód od ulicy Pilichowskiej (obecnie Jeroszenki). Ulicę tę określa się jako zachodnią granicę Kleparowa, który stąd rozciąga się na południowo-wschodnich zboczach Kortumówki. Faktem jest jednak, że na zachód od Cmentarza Janowskiego znajduje się stacja kolejowa Lwów–Kleparów, skąd wywożono Żydów do obozu zagłady w Bełżcu.

Z Kleparowem nie kojarzy Cmentarza znany autor przewodników po Lwowie, Przemysław Włodek, który opisuje go w tomie XIII swego dzieła, zatytułowanym *Janowskie*. Uważa on, że wspomniana stacja kolejowa powinna nosić nazwę Lwów–Lewandówka (s. 77)

Kolejnym nieporozumieniem dotyczącym cmentarza, aczkolwiek mocno ugruntowanym, jest określenie Cmentarza Janowskiego jako „cmentarza ubogich”. Wynikałoby z niego, że każdy zamożniejszy lwowianin chowany był na Cmentarzu Łyczakowskim, a biedniejszy – na Janowskim. Niewątpliwie, ten pierwszy jest

cmentarzem o ogromnej wartości historycznej i artystycznej, a osoby tam pochowane to często przedstawiciele zamożnych i znanych rodów lwowskich. Wynika to przede wszystkim z faktu, że chowano tam osoby zamieszkałe w centrum miasta, a więc najczęściej zamożne. Cmentarz Janowski był cmentarzem dzielnicowym, powstałym dla zachodniej części Lwowa – tak np. wielu tam pochowanych to kolejarze i członkowie ich rodzin, licznie zamieszkujący dzielnicę przylegającą do dworca kolejowego. Znajdują się na tym cmentarzu także groby osób zamożnych, o dużym prestiżu społecznym – wśród nich osób duchownych, jak ks. Antoni Skalski, proboszcz kościoła św. Marii Magdaleny, którego nagrobek pokazany jest na fotografii. Oczywiście, najbardziej z nich znana jest postać św. Józefa Bilczewskiego. Grób, który obecnie znajduje się na Cmentarzu Janowskim, powstał w związku z beatyfikacją arcybiskupa w 2001 roku w miejsce oryginalnego, znacznie skromniejszego; niestety, autorka nie dołączyła, że nie zawiera on jednak szczątków świętego. Po jego kanonizacji zostały one przeniesione do archikatedry łańcuckiej, gdzie znajdują się po prawej stronie od ołtarza głównego i tam są obiektem czci wiernych. Ekshumowano także szczątki ojca Serafina Kaszuby, kapucyna, duchownego, urodzonego na Zamarstynowie, który niezłomnie pełnił posługę wśród katolików pozostałych na terenie Ukrainy po ekspatriacji. Zmarł on w 1977 roku i został pochowany niedaleko grobu arcybiskupa Bilczewskiego; obecnie jego relikwie znajdują

się w kościele kapucynów w Winnicy. Podobna sytuacja, aczkolwiek wynikająca z innych powodów dotyczy wspomnianego w artykule Konstantego Wolnego, marszałka Sejmu Śląskiego, bliskiego współpracownika Wojciecha Korfantego. Po ewakuacji ze Śląska przeby-



Fot. Natalia Partyka

Grób Jana Wilgusiewicza

wał on we Lwowie, tu zmarł w roku 1940 i został pochowany w grobowcu ojców jezuitów. W roku 2012 jego szczątki zostały ekshumowane i ponownie pochowane na cmentarzu przy ulicy Francuskiej w Katowicach, w pobliżu grobu Wojciecha Korfantego. Przy okazji

– umieszczenie wśród nazwisk wybitnych Polaków pochowanych na Cmentarzu Janowskim Władysława Kozaka, bezrobotnego, który padł przypadkową ofiarą rozruchów na tle ekonomicznym to nieporozumienie; można go nazwać osobą znaną, ale wybitnym Polakiem nie był na pewno!

Zabójstwo Tadeusza Hołówki miało miejsce nie w 1913, a w 1931 roku i dokonali go nie „prawdopodobnie nacjonaści”, a członkowie OUN Dmytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas. Inną jest rzeczą, że być może działali oni z inspiracji agentów sowieckich ulokowanych w OUN; niemniej jednak są dziś uczczeni pamiątkowym obeliskiem w Truskawcu jako „bohaterowie walki z polską okupacją.” Ironią losu obaj, po wykonaniu na nich wyroku śmierci, zostali pochowani właśnie na Cmentarzu Janowskim. Spoczywa tu także znana ukraińska działaczka nacjonalistyczna, Olga Basarab, która popełniła samobójstwo w lwowskim więzieniu (według wersji ukraińskiej zamordowana przez polską policję).

Co do albumu dotyczącego Cmentarza Janowskiego – powstał on jako pierwszy efekt prac zespołu profesora Ryszarda Tomczyka z Uniwersytetu Szczecińskiego i nie jest to pierwszy tom, „bogato ilustrowany”, ale po prostu album ukazujący najciekawsze nagrobki Cmentarza Janowskiego. Właściwe wydawnictwo obejmujące wszystkie zebrane materiały dotyczące Cmentarza Janowskiego i osób na nim pochowanych ma ukazać się w 2017 roku.

Na zakończenie, jako wnuk Jana Wilgusiewicza pochowanego w 1941 roku na Cmentarzu Janowskim pragnę wyrazić wielką satysfakcję z tego, że Cmentarz ten coraz częściej staje się obiektem zainteresowania nie tylko polskich przewodników i wycieczek, ale też osób i organizacji pragnących chociaż częściowo uratować jego zabytkową substancję i upamiętnić pochowanych tu Polaków. Przykładem może być piękny pomnik ku czci zmarłych w lwowskich szpitalach z ran podczas II wojny żołnierzy węgierskich, który niedawno ufundował węgierski konsul we Lwowie. □

Bogusława Romaniewska

Jubileusz 650 lat nadania praw diaspory ormiańskiej w Polsce

Polska, od stuleci, była państwem, w którym znalazło swoje miejsce wiele mniejszości narodowych. Szczególnie Kresy Wschodnie, dzięki swemu położeniu i wiodącymi przez nie szlakami handlowymi, przyjęły licznych przybyszy z innych stron. Tak się działo, bo ziemia kresowa przyjmowała i szanowała każdego, kto chciał jej służyć, oddawać swe zdolności, trud pracy, a kiedy trzeba było – stawać w jej obronie, a nawet poświęcić swe życie.

Jedną z mniejszości, która szczególnie zaznaczyła swoją obecność na ziemiach Polski była diaspora ormiańska.

Pierwsze wzmianki o Armenii pochodzą jeszcze sprzed nowej ery. W 302 r. n.e, dzięki św. Grzegorzowi Oświecicielowi, Armenia przyjęła chrzest. Była więc najstarszym państwem chrześcijańskim.

Z powodu przyjęcia wiary chrześcijańskiej, Armenię dotykała agresja ze strony innych państw, najazdy, grabieżanie terytorium, masakry i pogromy, co też było jednym z powodów ucieczki i osiedlania się licznych grup Ormian poza terytorium Armenii.

Apogeum cierpień, zbrodni pierwszego holocaustu doznali Ormianie podczas I wojny światowej z rąk wcześniejszego zaborcy – Turcji.

Statystyki wskazują, że w wyniku tej zbrodni, niewątpliwie stanowiącej wzorzec dla Hitlera, czy Bandery, liczba Ormian w Turcji spadła z 2,1 miliona do 150 tys. w 1922 r.

Powracając do historii osiedlania się Ormian poza terytorium własnego kraju, od VII w. powstawały kolonie ormiańskie na Bliskim Wschodzie, później w wielu innych rejonach, a już w XI w. pierwsi Ormianie zaczęli

przybywać na terytorium Polski. Szczególnie licznie przybyli w XIV wieku na ziemie kresowe – na Podole, Ziemię Lwowską, Bukowinę, na teren Pokucia, a następnie do innych dzielnic Polski, głównie miast.

Przybywali szlakami handlowymi, jako kupcy przywożący cenne towary.



Figura Kazimierza Wielkiego – rzeźba z 1380 r.

Poeta z XVI wieku Sebastian Klonowic w poemacie Roksolania opisuje bogactwo przywożonych przez Ormian towarów:

*...Owo włosaci handlowni Ormianie
Przywożą towar ze Wschodu bogaty;
U nich tureckich kobierców dostanie,
U nich złotogłów i jedwab na szaty;
Wonny cynamon, co lubimy tyle,
Do ich towarów przywożnych się liczy;
Pieprz, trzcina, imbir i słodkie daktyle,
Kwiat muszkatowy i szafran dziewiczy...*

W 1367 r. polski król Kazimierz Wielki nadał prawa ormiańskiej diasporze, a ponieważ miastem, do którego przybyła szczególnie liczna rzesza Ormian był Lwów, działa się to poprzez wydanie dyplomu przywileju zezwalającego biskupowi ormiańskiemu Grzegorzowi na osiedlenie się Ormian we Lwowie, na budowę ormiańskiej świątyni, a także nadanie innych przywilejów.

Od wydania tego dokumentu datuje się formalne przyjęcie diasporę ormiańskiej w Polsce.

W zbiorach Archiwum Narodowego w Warszawie znajduje się ten ważny akt wydany przed 650 laty.

Według opisu dokumentu autorstwa profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krzysztofa Stopki, dokument zapisany jest na pergaminie, dołączona do niego jest królewska pieczęć wyciśnięta w wosku, na pieczęci widnieje postać króla na tronie trzymającego w ręce berło i jabłko, a tło stanowi zasłona podtrzymywana

przez dwa anioły, zamieszczony jest także herb ziemi kujawskiej.

W 1388 r. polski król Władysław Jagiełło potwierdził przywileje dla Ormian, dzięki czemu mogli nadal swobodnie żyć w Polsce.

Apostolski Kościół Ormiański kilkakrotnie zawierał unię z Rzymem, która jednak nie była trwała, bądź obejmowała tylko część ormiańskich chrześcijan.

W 1630 biskup eparchii* lwowskiej Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego – Mikołaj Torosowicz wyznał publicznie katolicką wiarę w Kościele Karmelitów we Lwowie i powtórzył ten akt pięć lat później przed papieżem Urbanem VII, potwierdzając jedność z Rzymem, co stanowiło początek Katolickiego Kościoła Obrządku Ormiańskiego w Polsce. Wspomniany wyżej, Sebastian Klonowic tak opisuje religijność lwowskich Ormian:

*...Tu porzuciwszy macierzyste progi,
Domem osiedli armeńscy mężowie,
Wzniesli swój kościół obszerny i drogi,
I swym obrządkiem modlą się Jehowie...*

Oprócz katedry we Lwowie, powstały liczne świątynie ormiańskie w Kamieńcu Podolskim, Jazłowcu, Brzeżanach, Stanisławowie, Łucku, Kutach n. Czereposzem, Śniatynie, Tyśmienicy, Żwańcu, Czerniow-



Grono polskich Ormian w Katedrze na Wawelu

cach na Bukowinie, Łyścu, Zamościu i innych miastach.

Ormianie w polskich dziejach występowali jako gorliwi polscy patrioci.

Z przeszłości pochodził pogląd, że: „jeden Ormianin kocha swoją drugą ojczyznę taką miłością jak dwóch Polaków”. Ormianie obok Polaków walczyli w wielkich bitwach pod Grunwaldem, Wiedniem i innych.

W burzliwych dziejach historii Polski wielu z nich nie szczędziło swych sił i życia w obronie ojczyzny.

Asymilowali się w przybranej ojczyźnie, ale zachowali swą odrębność w liturgii, tradycjach, kulturze, ukazując jej wspaniałe walory. Nie tylko handel był domeną Ormian. Osiedlając się w Polsce, na przestrzeni wieków zanaczyli swój wkład w rozwój wielu dziedzin gospodarki, nauki, szczególnie w naukach ścisłych, ale też w dziedzinie kultury, sztuki, literatury, poezji, muzyki, byli zatem wartościową częścią społeczności polskich miast i miasteczek.

Wielu Ormian zdobyło duże fortuny, a bogactwo mieszczańskie, to bogactwo miast. Prowadzenie z nimi

transakcji uważane było za mało ryzykowne, gdyż przy dużej zaradności (co też określano jako przebiegłość), odznaczyli się również uczciwością, w odróżnieniu od innych mniejszości.

Jak wspomina Stanisław Wasylewski w cyklu „Cuda Polski”, podróżnik Ulryk Wardum określił Ormian jako „szlachetnych, i dumnych, i pańskich... Kupcy z nich najwięksi i najprzebieglejsi”.

To właśnie Ormianie sprzeciwili się lichwie, zakładając tzw. banki pobożne. Bank we Lwowie, pod nazwą Mons Pius (tzn. Góra Miłosierdzia) w 1788 r. połączył w jedną instytucję ormiańskie banki pobożne w Brzeżanach, Horodence, Łyścu, Śniatynie, Stanisławowie i Tyśmienicy. Do dzisiejszych czasów istnieje w Zaułku Ormiańskim we Lwowie altana i budynek z salami wyposażonymi w meble typowe dla historycznego banku. Mieści się tam restauracja również pod nazwą „Mons Pius”.

Lista zasłużonych w różnych dziedzinach dla Polski Ormian jest długa i wciąż wydłużająca się we współczesności.

Więź pomiędzy Ormianami w Polsce przetrwała ponad sześć wieków i mimo poniesienia przez nich



Uczestnicy uroczystości podczas wykładu w Collegium Maius

ogromnych strat i wyniszczenia szczególnie podczas II wojny światowej, a następnie rozproszenia w świecie trwa nadal. Do grona polskich Ormian dołączyli Ormianie z tzw. „nowej emigracji”, którzy umieli sobie dobrze poradzić w nowej rzeczywistości.

W Polsce działają aktywnie ormiańskie stowarzyszenia oraz kilka parafii ormiańsko-katolickich. Wydawana jest prasa i biuletyny, dostępne są strony internetowe. Ukazują się opracowania historyczne i wydawane są pozycje literaturowe. Organizuje się wystawy, uroczystości religijne, uroczystości rocznicowe i inne poświęcone ważnym postaciom pochodzenia ormiańskiego.

W kilku polskich miastach, z inicjatywy Ormian, powstały pamiątkowe chaczary – kamienne płyty z krzyżami ormiańskimi, ozdobionymi motywami akantowymi, upamiętniające ważne wydarzenia.

Fundacja Ormiańska z Warszawy – Armenian Fundation – corocznie organizuje dla młodych potomków Ormian obozy, podczas których młodzież porządkuje

cmentarze na Kresach, a szczególną opieką objęto cmentarz w tzw. „Małej Stolicy Ormian” Kutach n. Czeremoszem.

20 stycznia bieżącego 2017 roku przypadła symboliczna, 650. rocznica formalnego ustanowienia praw dla diaspory ormiańskiej w Polsce.

Uroczystość dla uczczenia tej szczególnej rocznicy odbyła się w Krakowie. Organizatorami byli: Edward Mier – Jędrzejowicz – przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w komisji wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Polsce, Zarząd Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie, Związek Ormian w Polsce im. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza w Gliwicach, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, Towarzystwo Ormian Polskich we Wrocławiu, Związek Ormian Polskich w Gdańsku. Honorowym gościem był, między innymi znakomitymi gośćmi, JE Edgar Ghazaryan, Ambasador Republiki Armenii w Polsce.

W dniu Jubileuszu, w Katedrze na Wawelu, polscy Ormianie złożyli wieńce przy sarkofagach królewskich Władysława Jagiełły i Kazimierza Wielkiego, oddając hołd królom, którzy stworzyli ich przodkom warunki do życia w przybranej ojczyźnie. Następnie, w Auli Jagiellońskiej Collegium Maius wysłuchali z ogromnym zainteresowaniem prelekcji wygłoszonej przez prof. UJ Krzysztofa Stopkę o okolicznościach i znaczeniu dokumentu z 1367 roku.

Atrakcją dla wszystkich uczestników uroczystości była możliwość obejrzenia z bliska rzeźbionej w drewnie figury Kazimierza Wielkiego pochodzącej z ok. 1380 r., przy której wykonano pamiątkowe zdjęcia.

Po prelekcji, w Uniwersyteckiej Kolegiacie św. Anny mszę św. w rycie ormiańskim, w staroormiańskim języku grabar, odprawił i wygłosił homilię proboszcz ormiańskokatolickiej parafii Polski południowej pw. św. Grzegorza Oświeciciela, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Na zakończenie odbyło się spotkanie towarzyskie.

Uroczystości były pięknym dowodem pamięci, uznania i wyrażenia wdzięczności władcom kraju, który przed wiekami życzliwie przyjmował przybyszy z dalekich stron dla budowania wspólnego dobra i potęgi.

* – Odpowiednik zachodniej diecezji, we wschodnim chrześcijaństwie terytorium podległe metropolicie, a od V wieku biskupowi

Informacje historyczne oparto na referacie prof. Krzysztofa Stopki, wygłoszonym podczas uroczystości rocznicowej. □

Roman Duda

Historia lwowskiej matematyki

Fenomen lwowskiej szkoły matematycznej dawno temu przekroczył barierę środowiska matematycznego, o czym mogą świadczyć popularne o niej książki i poematy. Ostatnio dołączył także teatr, z okazji Europejskiej Stolicy Kultury, jaką jest obecnie Wrocław, dając świetnie przez publiczność przyjęte widowisko. We wtorek 18 października 2016 r., w sali wrocławskiego Impartu, odbyło się premierowe przedstawienie „oper matematycznej” pt. Paradoksalny rozkład sfery. Tekst i muzykę napisał wrocławski bard Roman Kołakowski, udział zaś wzięli warszawscy i wrocławscy aktorzy, muzycy i tancerze. Treścią przedstawienia były dramatyczne dzieje lwowskiej szkoły matematycznej pokazane poprzez losy ich koryfeusza Hugona Steinhausa, który „odkrył” Banacha i właśnie Stefana Banacha, najwybitniejszego polskiego matematyka. Steinhaus (w tę rolę wcielił się Andrzej Seweryn) wygłosił dłuższą orację na początku o pięknie i tajemniczości matematyki i drugą podobną na końcu o tragicznych losach matematyków lwowskich, a w tych klamrach spinających całe przedstawienie pokazano nam kilkanaście scen – epizodów z życia Banacha (którego z kolei doskonale zagrał Damian Łukawski) składających się na panoramę życia Banacha, jego fascynację potęgą matematyki

połączoną z prostym stylem bycia, ale także zdecydowanymi wyborami moralnymi. Epizody miały różne formy (piosenka, dialogi, taniec) i przeplatały się w nich różne języki (polski, francuski, niemiecki, rosyjski, ukraiński, angielski, jidysz, japoński), dając w sumie barwne i pociągające widowisko, w którym była i ufność w siłę rozumu, i barwność Lwowa, ale także dramatyczne wybory (przejmująca rozmowa Stanisława Ulama i Banacha przed wyjazdem Ulama do Stanów), wrogość (wyeksponowana postać ukraińskiej bojowniczk Katariny Zariskiej, córki matematyka Mirona Zaryckiego, bliskiego szkole i Polakom – dziś oboje mają ulicę we Lwowie) i straszną okupację, najpierw sowiecką, a potem niemiecką. Nie wszystkie odniesienia w przedstawieniu były jasne, przemawiało ono jednak siłą sztuki i perfekcją wykonania, do czego przyczyniła się także oszczędna, ale pomysłowa scenografia.

Należałoby sobie życzyć, by ten piękny spektakl był zarejestrowany i pokazany jeszcze wiele razy, także w innych miastach. Przed następnymi przedstawieniami bardzo bym jednak doradzał opracowanie towarzyszącego im tekstu tłumaczącego pokazywane epizody i obcojęzyczne piosenki. □

UROCZYŚTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Andrzej Szlichta

98. rocznica Obrony Lwowa i 10-lecie pomnika Orłąt Lwowskich w Częstochowie

Tradycją Częstochowskiego Oddziału TMLiKPW jest uroczyste obchodzenie każdej rocznicy zakończenia zwycięskiej obrony Lwowa w 1918 roku. Od dziesięciu lat ta uroczystość odbywa się pod pomnikiem Orłąt Lwowskich na Placu Orłąt Lwowskich w dzielnicy Raków w Częstochowie. Tak też było i teraz. 22 listopada 2016 roku o godzinie 12.00 rozpoczęła się uroczystość, nad którą patronat honorowy sprawował Prezydent Miasta Krzysztof Matyjaszyk.

Pod pomnikiem zjawili się członkowie naszego Oddziału, poczty sztandarowe Urzędu Miasta, naszego Oddziału, częstochowskich szkół i organizacji. Licznie uczestniczyła młodzież szkolna szkół podstawowych i średnich, w tym liczne klasy mundurowe, oczywiście w mundurach i zwartym szyku. Wśród naszych gości byli: przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Wolski, senator Artur Warzocha, poseł Tomasz Jaskóła, ojciec Generał Rospondek – paulin, kapelan organizacji niepodległościowych, paulin ojciec brygadier Eustachy Rakoczy kapelan organizacji kombatanckich, nasz wielki przyjaciel i uczestnik naszych uroczystości, Janina Półtorak przedstawicielka Zarządu Głównego na-

szego Towarzystwa i prezes Oddziału w Tychach, kapelan naszego Oddziału ks. Marek Olejniczak, dyrektorzy i nauczyciele częstochowskich szkół, przedstawiciele różnych organizacji i instytucji. Uroczystość prowadził płk Stanisław Ujma. Oczywiście orkiestra odegrała Hymn Państwowy (w trakcie uroczystości wielokrotnie grała melodie patriotyczne). Okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezes naszego Oddziału Małgorzata Deska, przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Wolski, senator A. Warzocha, o. Rakoczy, J. Półtorak. Wystąpienia nawiązywały do walki o Lwów, Lwowskich Orłąt i „naszego” pomnika. Z kolei płk St. Ujma, w asyście młodzieży mundurowej z Liceum Wojskowego i Gimnazjum nr 19 im. Gen. Okulickiego (wicedyrektor Magdalena Krzezińska), poprowadził Apel Poległych. Po nim nastąpiło składanie kwiatów pod pomnikiem. Na zakończenie wystąpiła młodzież z Gimnazjum nr 21 im. Orłąt Lwowskich ze słownym montażem poświęconym Bohaterskim Orłętom. W trakcie tej uroczystości przekazaliśmy młodzieży i mieszkańcom dzielnicy przygotowaną ulotkę z krótkim kalendarium dotyczącym pomnika i rysem historycznym walk o Lwów.

Ta uroczystość dała wiele wzruszeń naszym członkom Towarzystwa, także mieszkańcom tej dzielnicy, gdyż tu osiedliła się duża grupa repatriantów z Kresów. Młodzież słuchając płomiennych wystąpień naszych Gości i występu swoich koleżanek i kolegów z Gimnazjum nr 21 miała lekcję historii i patriotyzmu.

Dzień wcześniej – 21 listopada w sali sesyjnej Urzędu Miasta odbyło się spotkanie młodzieży częstochowskich szkół z historią. Otóż Zarząd Oddziału przygotował fotograficzną wystawę (zasługa naszej Prezes Małgorzaty Deski), poświęconą historii powstania pomnika Orłąt Lwowskich i wszystkim uroczystościom, które



w ciągu dziesięciu lat jego istnienia odbywały się u jego stóp. Na dziesięciu fotoramach pokazano sześćdziesiąt zdjęć dużego formatu przedstawiających kolejne etapy związane z budową pomnika, począwszy od uchwały Rady Miasta, dokument poświadczający pobranie ziemi z Cmentarza Orłąt we Lwowie, akt erekcyjny i wmurowanie w fundamenty pomnika, etapy budowy, uroczystość odsłonięcia pomnika i fragmenty różnych uroczystości, które odbywały się przy nim. Na zdjęciach można zobaczyć wiele osobistości nie tylko naszego miasta, ale także śp. Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie, polskiego działacza ze Lwowa, czy też naszych zasłużonych członków Oddziału. Wystawę zlokalizowaną w Urzędzie Miasta uroczystość otworzyli Wiceprezydent Ryszard Stefaniak w asyście Przewodniczącego Rady Miasta Z. Wolskiego i Senatora RP A. Warzochy. W szczerze wypełnio-

nej młodzieżą szkolną sali (trzeba było dostawiać krzesła), Prezes Małgorzata Deska opowiedziała chronologiczny przebieg wydarzeń związanych z pomnikiem począwszy od powstania myśli o jego budowie, po tegoroczne uroczystości związane ze Świętem Niepodległości. Wszystko to poparte było wyświetlanymi przezroczkami. Z kolei młodzież Liceum im. J. Słowackiego przedstawiła sylwetki Obrońców Lwowa, którzy zginęli w walce o Polski Lwów, są pochowani na cmentarzach częstochowskich (pokazano zdjęcia ich grobów), a nazwiska figurują na „naszym” pomniku. Są to: Stefan Stetkewucz, Edward Gospoodarek, Zygmunt Dzierzbicki, Stanisław Skotnicki. Przedstawiono także sylwetki innych obrońców Lwowa, którzy pochodzili z Częstochowy, a oddali życie za Lwów, to m.in.: Leon Lewicki, Remigiusz Niekrasz czy płk Kazimierz Mastalerz. Opowieść o naszych Bohaterach przeplatana była pięknymi wierszami związanymi tematycznie z Lwowem, Orłętami i walką o Niepodległość. To widowisko przygotowali z młodzieżą mgr Marek Pościak i mgr Agnieszka Henel (członek naszego Oddziału). Po tych prezentacjach zabrali głos wiceprezydent R. Stefaniak i senator Artur Warzocha. Mówili o Orłętach i miłości Ojczyzny. Zabrał głos również senior naszego Oddziału, 92-letni Mieczysław Hrehorów, pochodzący ze Złoczowa. W ciekawy sposób opowiedział o swoich szkolnych i młodzieżowych latach spędzonych na Kresach w niepodległej Polsce i latach okupacji sowieckiej i hitlerowskiej i konieczności opuszczenia rodzinnych stron po zakończeniu wojny i osiedleniu się w Częstochowie. Młodzież i obecni nauczyciele z zaciekawieniem słuchali pana Mieczysława.

To spotkanie z młodzieżą było ciekawą lekcją historii i patriotyzmu. Te opisane dwa dni zakończyły nasz udział w licznych uroczystościach związanych ze Świętem Niepodległości i wyżej opisanymi „naszymi” uroczystościami. Mamy jeszcze „Wieczornicę Lwowską” (opowieści o Lwowie, wiersze, wspólne śpiewanie piosenek i chleb ze smalcem i kiszony ogórek!!!), współorganizowany przez naszego wiceprezesa Andrzeja Królicę i uroczysty Dzień Patrona w Gimnazjum nr 21 im. Orłąt Lwowskich. Też będą sympatyczne i wzruszające momenty.



Maria Ugniewska

15 Legnickie Dni Kultury Kresowej

Bliskie sercu Kresy...

14 X – 23 X 2016 r. odbyły się Legnickie Dni Kultury Kresowej organizowane przez Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy oraz Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu Instytucja Kultury Województwa Dolnośląskiego. W ciągu dwóch tygodni odbyło się wiele imprez przypominających barwną i przebogatą kulturę kresowych ziem i ich mieszkańców.

Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” ukierunkowało swoją działalność w kierunku pielęgnowania zbiorowej pamięci o Kresach, podtrzymywaniu kontaktów z naszymi Rodakami, którzy pozostali na obszarach byłych Kresów Wschodnich II RP – są oni dzisiaj strażnikami pamięci i gwarantują zachowanie polskiej kultury, mowy i tradycji, kultywujących częstokroć polskość w czwartym i piątym pokoleniu. Umocnieniu więzi z Rodakami i osobami pochodzącymi z Kresów służy między innymi organizacja projektu pn. Legnickie Dni Kultury Kresowej, które odbyły się w październiku 2016 r. po raz piętnasty.

Koncerty kresowe pt. „Polsko moja” zorganizowano w dwunastu miejscowościach w: Prochowicach, Lubinie, Chojnowie, Wołowie, Jaworze, Męcince, Rudnej, Grębocicach, Rzeszotarach (gmina Miłkowice), Budziszowie Wielkim (gmina Wądroże Wielkie), Trzebnicy, Legnicy. Koncerty poprzedziły prezentacje i wykłady znanego w szerokich kręgach pasjonatów i sympatyków kultury kresowej, koordynatora programu „Warszawska Inicjatywa Kresowa” w Domu Spotkań z Historią w Warszawie – Tomasza Kuby Kozłowskiego, autora kilkunastu prezentacji z cyklu „Opowieści z Kresów” poświęconych dziedzictwu kulturalno-historycznemu Ziemi Wschodnich I i II Rzeczypospolitej. Bogata prezentacja multimedialna i opowieści o zapomnianych i nieznanymi miejscach, postaciach oraz wydarzeniach były także prezentowane poza koncertami w Bolesławcu – współorganizatorem było Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Bolesławcu. Autor spotkał się też z czytelnikami w Legnickiej Bibliotece Publicznej i Jaworskiej Bibliotece Publicznej. Spotkanie autorskie miało miejsce również w Świdnicy – zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Świdnicy. Odbyło się spotkanie z seniorami w Środzie Śląskiej, współorganizatorem był miejscowy Dom Kultury. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie autora w Strzegomiu zorganizowane przez Strzegomski Ośrodek Kultury. Tomasz Kuba Kozłowski był też gościem Liceum Ogólnokształcącego im. Księcia Bolka I w Jaworze – przeprowadził swoistą lekcję historii dla młodzieży, zachęcając tym samym młodych ludzi do poznawania historii i kultury kresowej. Spotkanie w szkole zorganizowały nauczycielki bibliotekarze: Jadwiga Matusiak, Joanna Okapiec. Ważnym punktem programu 15 Legnickich Dni Kultury Kresowej były odprawione uroczyste msze św. w intencji Kresowian: 11 października w Rogowie – liturgię wzbogaciły pieśni Ave Maria – Gaetano Donizettiego, Panis Angelicus

– Cesar Franck, zaśpiewane pięknie i przejmująco przez wybitnych artystów: Ewę Mikulską – alt i Krzysztofa Machowskiego – tenora. Śpiewu znakomitych artystów publiczność słuchała w skupieniu podczas mszy św. odprawionej 23 października w Chojnowie w kościele pw. św. Piotra i Pawła, a także uroczystej liturgii w ko-



Kościół św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Tadeusz Samborski wicemarszałek woj. dolnośląskiego, Janina Mazur – starosta legnicki

ściele pw. Jana Chrzciciela w Legnicy – szczeciński kwartet wokalny „Sweet Four” w składzie: Krzysztof Machowski – tenor, Alfred Schelenz – tenor, Adam Baran – baryton, Zdzisław Zawadka – bas, śpiewali Ave Maria – Michał Lorenc, Signore delle cime – Giuseppe de Marzi, Pod Twą Obronę – Wilhelm Troszel. Modlitwa wiernych została odczytana przez członków stowarzyszenia oraz artystów – w wymownych intencjach polecali Bogu zasłużonych kresowych poetów, patriotów, bohaterów i ofiar działań narodowowyzwoleńczych.

We mszach św. uczestniczyły poczty sztandarowe stowarzyszeń kulturalnych, szkół, ZHP, związków Kresowian, Ochotniczych Straży Pożarnych, gminnych i powiatowych struktur PSL.

Koncerty kresowe i spotkania otwierał nieustrudzony działacz kresowy dr Tadeusz Samborski – członek zarządu województwa dolnośląskiego, którego zasługi dla Kresów są cenione i szanowane. Inicjator wielu istotnych dla krajowych środowisk kresowych i środowisk polskich na Kresach przedsięwzięć kulturalnych. W przemówieniach odnosił się do Kresów Wschodnich – tłumacząc, że to wschodnie pogranicze dawnej Polski, funkcjonujące w okresie międzywojennym i dawniej jako część polskiego terytorium państwowego, które wyrokiem historii znajdują się obecnie w innych organizmach państwowych – fragmenty obszarów państwowych Ukrainy, Białorusi, Litwy. Tadeusz Samborski mówił o przywracaniu pamięci i prawdy o Kresach i tym czym były dla Polski przez stulecia, mówił o wspaniałym tyglu etnicznym i religijnym, który był podstawą naszej tolerancji i solidarności.

Osób żywo pamiętających Kresy jest wśród nas coraz mniej, jednak wiedza i wspomnienie o nich wciąż są pielęgnowane. Już nieliczne osoby ze starszego

pokolenia pamiętają radosne dzieciństwo na tamtej ziemi, pracę swoich rodziców. Wielu z nich we wspomnieniach, przekazywanych młodszemu pokoleniu, ze wzruszeniem powraca do miejsc, w których stały ich domy i znajdował się dorobek życia kilku pokoleń i groby przodków. Wspominają, że na ojcowiznie wielu osobom udało się przeżyć prześladowania, rzezie, przemoc i wysiedlenia. W obliczu powojennych zmian terytorialnych zostali zmuszeni do opuszczenia swoich rodzinnych domów. Strata była też na tyle szczególna ponieważ pamięć o kresowej ojcowiznie w przestrzeni publicznej była ponad 40 lat zakazana. Byli mieszkańcy Kresów Wschodnich mieszkają obecnie w różnych rejonach Polski, najwięcej na Dolnym Śląsku. Legnickie Dni Kultury Kresowej od lat gromadzą tłumy publiczności z różnych środowisk, wśród nich sporo młodych osób.



Tadeusz Krzakowski – prezydent m. Legnicy, Tadeusz Samborski – wicemarszałek woj. dolnośląskiego

Poprzez uczestnictwo i przyjazdy na Dolny Śląsk uczestnicy kresowych spotkań pogłębiają tożsamość narodową – to potomkowie Polaków. Oni tam żyją na Wileńszczyźnie, Polesiu, Wołyniu, Podolu, Ziemi Lwowskiej, Stanisławowskiej. Zapraszani soliści i zespoły bazują w swoim repertuarze na staropolskim języku i staropolskich obyczajach, które w Polsce podlegają unifikacji. Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” utrzymuje kontakty z organizacjami społecznymi i zespołami polskimi działającymi na terenie Białorusi, Litwy, Ukrainy, Rosji. Są sukcesywnie zapraszani do uczestnictwa w projektach, zważywszy, że Ziemia Legnicka stanowi szczególną przestrzeń dla wytwarzania i odtwarzania kresowych tradycji społeczno-kulturowych. W tegorocznej edycji 15 Legnickich Dni Kultury Kresowej wzięło udział ponad 80 wykonawców, w tym ponad 50 osób to młodzież z Ukrainy i Białorusi, która przez kilka dni prezentowała swój dorobek artystyczny. Tematyczna różnorodność repertuaru, twórcza i inscenizacyjna praca, mistrzostwo wykonawców sprzyjały uznaniu przez publiczność i współorganizatorów koncertów. Muzyka i pieśni zaprezentowane podczas realizowanych koncertów kresowych jednoczyły i wyrażały poczucie tożsamości narodowej i tęsknoty za Macierzą. Dla mieszkańców Ziemi Legnickiej każdy z tych kresowych koncertów stanowił okazję do wzruszających spotkań z kulturą i sztuką tworzoną przez Polaków i ich przyjaciół na byłych obszarach Rzeczypospolitej. Ważną wartością koncertów był fakt współorganizacji

przedsięwzięcia przez dyrektorów i pracowników ośrodków kultury, prezydenta Lubina i Legnicy, burmistrzów miast oraz wójtów gmin. Wszyscy wykazali się dużym zaangażowaniem w realizację koncertów w swoich miejscowościach i te czynniki decydowały o wyjątkowości imprezy i prawdziwej wielopokoleniowej integracji mieszkańców. Frekwencja w każdej miejscowości, w której odbywały się koncerty i spotkania była wysoka. Szacujemy, że bezpośrednio w Legnickich Dniach Kultury Kresowej uczestniczyło ogółem ok. 5000 osób.

W koncertach kresowych wystąpili: 30-osobowy Polski Narodowy Zespół Pieśni i Tańca „Lehici” z Grodna (Białoruś). Zespół tworzą młodzi ludzie, przede wszystkim uczniowie szkół średnich i studenci, których łączy zamiłowanie do tradycyjnej kultury. Zaprezentowali widowiskowe tańce, piękne piosenki, zwyczaje i obrzędy. Wspomnianym zespołem kieruje Regina Zawadzka – doświadczony pedagog, animator kultury polskiej na Białorusi oraz badacz tradycyjnego repertuaru polskiego z okolic Grodna. Podczas finałowego koncertu Regina Zawadzka została uhonorowana odznaką „Przyjaciół Dziecka” przyznawaną przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci za krzewienie polskich tradycji i kultury.

Koncertował 20-osobowy zespół „Prialica” – Białoruski Ludowy Zespół Taneczny z Grodna (Białoruś), który zachwyił publiczność energią i rodzimym folklorem.

Podobał się 20-osobowy Zespół Pieśni i Tańca „Kresy” z Lubaczowa – zaprezentowali znakomitą formę, świetną choreografię i niespotykane tańce lubaczowskie. Wraz z zespołem gościem był wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Na program Kapeli Herbutów oraz program zespołu „Deo Gloria” z miejscowości Sarny na Ukrainie złożyły się piosenki ludowe.

Wystąpili też legniccy muzycy „Ostatnie takie trio”.

Oczarowały swoim koncertem „Bliźniaczki” z Równego (Ukraina). Pochodzące z polsko-ukraińskiej rodziny Irena i Natalia Jewtuszk – dziewczęta śpiewały wzruszające piosenki i wystąpiły we własnoręcznie haftowanych strojach.

Dopełnieniem widowiskowych występów były piosenki, przywołujące na myśl wschód przedwojennej Polski, które śpiewała Ida Tamara Zagórska – sopranistka, która posiada najrzadziej spotykany głos kobiecy – sopran lirico-spinto, oraz piosenkarka Barbara Twardosz-Drozdzińska, która zaśpiewała takie utwory jak: „Wilno”, „Kupalinka” czy „Kraj rodzinny matki mej” – walory artystyczne tekstów wykonywanych utworów złożyły się na niepowtarzalny nastrój koncertów. Z recitalem i lwowskim humorem wystąpił aktor Stanisław Górka. Ładnie brzmiące piosenki kresowe śpiewali soliści Warszawskiej Opery Kameralnej: Ewa Mikulska – kontralt, Krzysztof Machowski – tenor, przy akompaniamencie Andrzeja Mikulskiego – fortepian. Wysoki poziom wykonywanych utworów i elegancja artystów jak z przedwojennej Polski, prezentował zespół „Słodka Czwórka” w składzie: Krzysztof Machowski – tenor, Alfred Schelenz – tenor, Adam Baran – baryton, Zdzisław Zawadka – bas. Koncerty prowadziła z wdziękiem Aurelia Sobczak – aktorka.

Koncerty kresowe cieszyły się dużym zainteresowaniem i uznaniem publiczności, która po każdej piosen-

ce nagradzała występujące zespoły i solistów gromkimi brawami. Były kwiaty i podziękowania dla artystów i organizatorów, składane przez przedstawicieli samorządów lokalnych.

Atrakcją była też kresowa biesiada w Starych Bogaczowicach (powiat wałbrzyski), zorganizowana przez sołectwo, które przy tej okazji gościło zespół „Prialica” oraz „Bandurzystki”. Dużo Kresowian uczestniczyło w finałowym koncercie w Legnicy, a koncert ten odbył się w Sali Maneżowej Akademii Rycerskiej. Podczas wszystkich koncertów towarzyszyła wspaniała, życzliwa i pełna naturalnej spontaniczności atmosfera, łącznie ze wspólnym śpiewem, tańcami. W wielu miejscowościach współorganizatorzy koncertów podjęli zespoły wyśmienitą gością. Organizatorzy wręczyli podziękowania za życzliwą współpracę przedstawicielom samorządów oraz dyrektorom jednostek kultury i sponsorom.

Nagrany film z przebiegu koncertów kresowych przez telewizję DAMI był emitowany przez 2 tygodnie na antenie telewizyjnej, która obejmuje obszar regionu legnicko-lubińskiego-głogowskiego. To pozwoliło poszerzyć informacje o odbytym wydarzeniu oraz instytucjach wspierających projekt.

Organizatorzy:

Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy, Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu, Instytucja Kultury Województwa Dolnośląskiego.

Impreza pod Honorowym Patronatem Cezarego Przybylskiego Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Jarosława Kalinowskiego Posła do Parlamentu Europejskiego. Reżyseria i koncepcja artystyczna: Aurelia Sobczak.

Koordynator artystów i zespołów zagranicznych: Katarzyna Perz, kierownik projektu: Maria Ugniewska, skarbnik Halina Makarewicz, zastępcy kierownika projektu: Paulina Winnicka, Artur Dychowicz.

Wsparcie organizacyjno-logistyczne: Centrum Kształcenia Ustawicznego i Językowego Kadr w Legnicy, Zamek Piastowski, Legnickie Centrum Kultury, Dom Spotkań z Historią – Warszawa, Urząd Miasta Legnica, Starostwo Powiatowe Legnica.

Dofinansowanie projektu: Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

Patronat Medialny:

Telewizja Dami Legnica, Gazeta Legnicka, Zielony Sztandar, e-legnickie.pl., Konkrety, Ica.pl, Nowa Gazeta Jaworska, Myśl Polska, Radio Plus Legnica, 24 Tygodnik Legnica – Lubin, Chojnow.pl □

Barbara Smoleńska

Bolesławianie na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Zbarażu

Bliskie kontakty Bolesławca ze Zbarażem w woj. tarnopolskim na Ukrainie trwają już od 2012 roku. Bolesławianie, a szczególnie młodzież i nauczyciele z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych każdego roku poświęcają 10 dni swoich wakacji na porządkowanie zaniedbanych polskich cmentarzy w Zbarażu i Sieniawie koło Zbaraża

Tym razem delegacja z Bolesławca, w składzie: Kornel Filipowicz – wiceprezydent, Kazimierz Łomotowski – dyrektor MZGM i Barbara Smoleńska – koordynatorka działań w ramach akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”, została zaproszona na odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Zbarażu.

Renowację pomnika przeprowadziła Fundacja MOSTY w 160 rocznicę śmierci poety. Uroczyste odsłonięcie miało miejsce dnia 29 sierpnia 2015 roku. W uroczystości wzięli udział: Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Konsul Generalna RP w Łucku Beata Brzywczy, Gubernator Obwodu Tarnopolskiego Dtepan Barna, Przewodniczący Tarnopolskiej Rady Obwodowej Anatolij Kaczka, Mer Zbaraża Roman Polikrowskij, Kierownik Wydziału Ekonomicznego Ambasady RP w Kijowie Bartosz Musiałowicz, Rzecznik Prasowy Ambasady RP w Kijowie Karol Jazowski, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie Piotr Ciarkowski, prezes firmy Plastics Ukraina Ireneusz Derek oraz goście z Polski i z okolic Tarnopola.

Udział w uroczystości delegacji z Bolesławca był swoistym wyróżnieniem za działania w ramach akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”.

Pomnik Adama Mickiewicza został ufundowany przez polską społeczność Zbaraża w 1898 roku,



29.08.2015 – przemówienie mera Romana Polikrowskiego podczas odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza

w setną rocznicę urodzin poety. Został wykonany z drobnziarnistego piaskowca. Od strony frontowej zachowało się pole wypełnione medalionem z podobizną

poety. Poniżej znajdował się oryginalny napis z 1898 roku. Od tyłu pomnika znajduje się tablica z odtworzonym polskim napisem z okresu międzywojennego, według stanu, który udało się odczytać latem 2015 roku.

Pomnik od początku istnienia znajdował się w centrum miasta. W latach 1919 – 1920 był niszczone. Pierwszy raz w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego (lata 1918 – 1919), drugi raz w czasie wojny z bolsze-



29.08.2015 – delegacja z Bolesławca składa kwiaty podczas uroczystości odsłonięcia pomnika A.Mickiewicza.

wikami. Dwukrotnie wrzucono go do rzeki. Po wyparciu bolszewików na wschód wojsko polskie odnowiło pomnik, który uroczystie odsłonięto w dniu 29 czerwca 1921 roku. Po II wojnie światowej pomnik przeniesiono do Parku Miejskiego przy zamku w Zbarażu.

– *Ten pomnik pokazuje, że możemy wspólnie odtworzać nasze dziedzictwo kulturowe. Cieszę się z tak licznej obecności na tej uroczystości Polaków z kraju i Ukrainy w Zbarażu, miejscowości, która zajmuje godne miejsce zarówno w świadomości Polaków i Ukraińców* – powiedział przed symbolicznym odsłonięciem pomnika polskiego wieszcza Ambasador RP Henryk Litwin.

Profesor Janusz Smaza z warszawskiej ASP, który nadzorował prace konserwatorskie, powiedział: – *Opieramy się na wartościach, które łączą, a nie dzielą ludzi. W tej kulturze jest nisza – kultura materialna. Od wielu lat badamy i odnawiamy tę kulturę. Szczególnie to do-*

tyczy polskich cmentarzy i miejsc czynu zbrojnego, związanego z historią Rzeczypospolitej.

Profesor Mieczysław Szustakowski, wrocławianin, urodzony w Zbarażu, przypomniał zebranych życiorys Adama Mickiewicza i podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób ratują polską kulturę na Kresach. Nie zabrakło również imiennego podziękowania dla Bolesławca za udział w akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Następnie Ambasador Henryk Litwin razem z przewodniczącym Administracji Obwodowej Stepan Barną dokonali odsłonięcia pomnika.

Po złożeniu kwiatów przed odnowionym pomnikiem delegacje udały się na konferencję na zbarskim zamku poświęconą ochronie zabytków i współpracy polsko-ukraińskiej w zakresie dziedzictwa kulturowego i historycznego.

Po uroczystościach w Zbarażu, zaproszonych gości czekała fascynująca wycieczka na miejski cmentarz do Zborowa, gdzie trwają prace renowacyjne przy Kaplicy Wojska Polskiego. Od razu nasunęła się nam refleksja. Może nie tak profesjonalnie, ale nasza bolesławiecka młodzież również ma swój wkład w odnowę kultury materialnej na Kresach.

Józef Piłsudski tak mówił o Kresach:

Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych.

Gdy wichur się zrywa, wstrząsa przede wszystkim posadami ich budowli.

Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych lany.

Gdy grmią pioruny, przede wszystkim tu w wieżyce i domy uderzają...

... A jednak głębokie jest w tem szczęście.

I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary,

i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dołą i zwyciężania własnymi siłami losu, –

lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.

Przekuwając w czy te myśli, uważam, że pamięć o Kresach jest naszym obowiązkiem i może być współczesnym wymiarem patriotyzmu.

Wielowątkowa wyprawa na Kresy z prezentami świątecznymi

Codziennność tworzy ludzi, buduje rodziny oraz wyzwała wiele cennych inicjatyw, których autorami są m.in. członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Bolesławcu.

Ta codzienność zrodziła m.in. wyjazd w dniach 8 – 11 grudnia 2016 roku grupy bolesławian z Barbarą Smoleńską – szefową Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, do Zbarażu i okolic ze świątecznymi paczkami dla tamtejszych Polaków. To jeden z elementów całorocznych działań, które realizowane są w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od

zapomnienia”, a od tego roku dodatkowego impulsu dodaje podpisanie partnerstwa między Bolesławcem a Zbarażem. Paczki przygotowali członkowie Towarzystwa, młodzież ze szkół i przedszkoli, bolesławieccy kibice, harcerze oraz mieszkańcy Żeliszowa. Na szczególne wyróżnienie zasługuje młodzież z Miejskiego Zespołu Szkół nr 1 oraz Zespołu Szkół Handlowych i Usługowych w Bolesławcu, która przygotowała największej paczek. Szczególnym prezentem były dwa obrazy świątecznych. Pierwszy o wymiarach 92x131 cm przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, drugi o wymia-

77x150 cm przedstawiający Jezusa Miłosiernego „Jezu Ufam Tobie”. Ofiarodawcą był bolesławianin pan Zygmunt Teterycz. Spotkanie, podczas którego wręczone zostały prezenty, przygotowano przez tworzące się Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Zbaraż”. Po przywitaniu delegacji z Bolesławca i przedstawieniu słowno-muzycznym w języku polskim, w którym wzięło udział ok. 30 dzieci, św. Mikołaj



Zbaraż, Mikołaj rozdaje paczki dzieciom.

(mieszkaniec Zbaraża) razem z uczennicami z Bolesławca wręczyli prezenty dzieciom i dorosłym. Obrazy przekazane zostały dla ojca Dawida – proboszcza parafii rzymskokatolickiej pw. Świętego Antoniego z Padwy w Zbarażu. Odwiedziliśmy również Maksymówkę, miejscowość, z której wywodzą się mieszkańcy Żeliszowa. Zostaliśmy bardzo życzliwie przyjęci w wielu domach, a mieszkańcy zaprosili byłych mieszkańców Maksymówki i ich dzieci do odwiedzin latem. Poinformowaliśmy wtedy, że grupa osób z Żeliszowa przyjedzie w lipcu porządkować cmentarz w Maksymówce i chcielibyśmy pracować razem z mieszkańcami Maksymówki. Odpowiedź była pozytywna.



Zbaraż, wręczenie obrazów

Wyjazd z paczkami był efektem realizacji projektu „Świąteczna paczka dla Polaków na Kresach” współfinansowanego przez Gminę Miejską Bolesławiec. Pomoc w realizacji projektów na Kresach uzyskuje Towarzystwo również od właściciela firmy Tomada, którego kierowcy w trakcie wyjazdów nie ograniczają się tylko do prowadzenia samochodu, ale pracują również z wolontariuszami.

Ten wyjazd może się też stać początkiem szerszej współpracy bolesławian ze zbarażanami. W wyjazdowej grupie znalazł się bowiem komendant Państwowej Straży Pożarnej w Bolesławcu, Grzegorz Kocon. To była odpowiedź na prośby Igora Wawerczaka, komendanta Straży Pożarnej w Zbarażu, który namawiał Barbarę Smoleńską, by przywiozła kiedyś na Ukrainę przedstawiciela strażaków. Igor jest zięciem Luby Kaczałowskiej, dyrektorki szkoły w Sieniawie. W szkole tej od pierwszego roku (2012 r.) pobytu bolesławian w Sieniawie w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” prowadzona jest podobna akcja ucząca szacunku do przodków i dawnych mieszkańców Sieniawy. Pani dyrektor dba o to, aby w wakacje na starym cmentarzu w Sieniawie z wolontariuszami z Bolesławca pracowali mieszkańcy Sieniawy (dzieci i ich rodzice). Z Igorem spotykamy się więc zawsze u Luby, gdy jesteśmy w Sieniawie.

Sprzęt, jakim dysponują zbarascy strażacy (ale dotyczy to zdecydowanej większości Ukrainy) jest po prostu w opłakanym stanie. Igor stwierdził, iż niemal każda rzecz, którą polscy strażacy chcieliby już wyrzucić, dla nich będzie czymś lepszym, niż mają w tej chwili. Bolesławiecki komendant zawiązał do Zbaraża drobne prezenty w postaci hełmów i pasów strażackich. Być może zawiązany kontakt pozwoli na większą pomoc. Wieść o potrzebach zbaraskich strażaków rozchodzi się już po komendach ochotniczych straży w naszym powiecie.

Współpraca ze strażakami z Polski i Ukrainy marzyła mi się od czasu kiedy przyjechaliśmy po raz drugi na cmentarz w Sieniawie i zobaczyliśmy zniszczone przez powalone drzewa nagrobki. Nie byliśmy w stanie wyciąć tych drzew, bo przekraczało to nasze możliwości. A strażacy poradziliby sobie z tym. Porządkowanie nekropolii na Kresach przez młodzież jest ograniczone możliwościami ludzkimi i sprzętowymi. Są pewne prace, których młodzież nie może podjąć. Spotkanie komendantów w Zbarażu zakończyło się złożeniem deklaracji współpracy m.in. podczas lipcowej pracy na cmentarzach w powiecie zbaraskim.

Barbara Smoleńska

Jak doszło do partnerstwa miast Bolesławiec – Zbaraż

Wieloletnie wyjazdy mieszkańców Bolesławca do Zbaraża i okolicznych wsi zaowocowały podpisaniem porozumienia o współpracy miasta Bolesławiec – Zbaraż. Wyjazdy te związane były początkowo z chęcią dotarcia do miejsc ważnych w historii rodzinnej, a później z udziałem w akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”. Od 2015 r. kontakty podjęły także władze obydwu miast.



2015 r. – wizyta młodzieży ze Zbaraża w Urzędzie Miasta w Bolesławcu

Zaczął się od 2007 r., kiedy to razem z mężem pojechaliśmy zobaczyć miasto, w którym urodził się mój ojciec – Michał Osipa. Ojciec próbował zniechęcić mnie do wyjazdu. Na początku nie wiedziałam dlaczego. Później dowiedziałam się, że doświadczony wydarzeniami z czasów II wojny światowej, bał się o mnie.

Niemniej jednak w końcu powiedział: *Mieszkałem przy ulicy Niskiej, a naprzeciwko mego domu mieszkała moja koleżanka Adela Łysiuk. Wskazał mi również na mapie miejsce urodzin swojej mamy, a mojej babci Apolonii Osipa z domu Dąbek.*

Pojechaliśmy samochodem, ale w Przemyśle poradzono nam, abyśmy dalej pojechali autobusem, bo na Ukrainie możemy stracić auto. Tak też zrobiliśmy. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że na dworcu PKS kupiliśmy bilet do ukraińskiego autobusu i byliśmy w nim jedynymi Polakami, gdyż pozostali pasażerowie byli Ukraińcami. W Zbarażu przywitał nas ojciec Bernard – franciszkanin, proboszcz w tamtejszym kościele św. Antoniego, a zamieszkaliśmy u jego sąsiadów – państwa Zamoroka. Zapoczątkowało to przyjaźń z tą rodziną, a ich syn uzyskał naszą pomoc w poszukiwaniu dokumentów niezbędnych do wyrobienia Karty Polaka. Gdy już miał Kartę Polaka zamieszkał w naszym domu w Bolesławcu. Pomagaliśmy mu wtedy w staraniach o kartę stałego pobytu, a następnie o polskie obywatelstwo.

Podczas pierwszego pobytu w Zbarażu w 2007 r. poznaliśmy mieszkańców domu, w którym przed wojną urodziła się moja babcia, a do śmierci mieszkali moi pradiadkowie. Mieszka w nim teraz Ukrainka, której rodzice przyjechali tu po wojnie z Jarosławia i otrzymali przydział na ten dom. Bardzo serdecznie zaprosiła nas do mieszkania, opowiedziała mi o moim pradiadku, który po wojnie pozostał w Zbarażu i razem z nią tu mieszkał. Domu, w którym mieszkał mój ojciec już nie było. Pozostał tylko stodoła, a naprzeciwko nadal mieszka pani Adela Łysiuk, po mężu Humenna. Poznałam też Halinę Drozdowską, u której w domu na zdję-



Grupa wolontariuszy przed wyjazdem na akcję porządkowania cmentarzy

ciach ujrzałam wielu mieszkańców Bolesławca. Okazało się, że H. Drozdowska ma dużą rodzinę w Bolesławcu i od czasu do czasu odwiedza Bolesławiec. Następne dwa dni chodziłam ścieżkami, którymi mógł chodzić mój ojciec. Myślałam, że muszę dobrze zapamiętać te miejsca, bo już więcej tu nie przyjadę. I zdarzyła się rzecz niezwykła. Spotkaliśmy mieszkankę Zbaraża, która po krótkiej wymianie zdań powiedziała: *Dwa domy dalej mieszka Pani rodzina. Czy była Pani już tam?* Oczywiście nie wiedziałam o żadnej rodzinie, ale z grzeczności poszliśmy. Gdy doszliśmy do wskazanego domu otworzyła nam starsza pani, która po usłyszeniu mojego panieńskiego nazwiska – Osipa, wymieniła od razu imiona mojego ojca, cioci, wujka. Byłam zaskoczona, ale jeszcze bardziej gdy przyniosła zdjęcia ślubne moich rodziców i mojej cioci z wujkiem. Dowiedziałam się wtedy, że moja babcia była drugą żoną mojego dziadka, a rodzina, którą poznałam w Zbarażu pochodzi od pierwszej żony mojego dziadka.



2013 r. – uczniowie z Sieniawy w Bolesławcu

Po przyjeździe do domu postanowiłam dobrze poznać historię mojej rodziny. W Archiwum Akt Dawnych odszukałam akty urodzenia mojego dziadka i jego rodzicielstwa. Dowiedziałam się z tych dokumentów, że dziadek urodził się w Sieniawie.

W 2008 r. pojechaliśmy już samochodem do Zbaraża i Sieniawy. W Sieniawie spotkałam panią Olgę, której mama miała nazwisko Osipa. Od razu powiedziała, że jesteśmy rodziną – okazało się, że pradziadek Olgi i mój dziadek byli braćmi. Cmentarz katolicki w Sieniawie oddalony o 17 km od Zbaraża, na którym jest pochowany Olgi pradziadek – Stefan Osipa i mój pradziadek – Antoni Osipa, był tak zarośnięty, że trudno było wejść i odszukać nagrobki. A te nagrobki były bardzo ładne; można powiedzieć dzieła sztuki kamieniarskiej. Już wtedy pomyślałam, że trzeba oczyścić ten cmentarz – ale jak?

Nie musiałam długo myśleć. Otrzymałam w szkole korespondencję z informacją, że dolnośląska młodzież uczestniczy w akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Zadzwoniłam więc do koordynatora, redaktora TVP Wrocław Grażyny Orłowskiej-Sondej i włączyłam się z uczniami Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu do tej akcji. Od 2012 r. w lipcu każdego roku na 10 dni jeździmy do Zbaraża i Sieniawy. Porządkujemy cmentarz w Sieniawie, ale

nocujemy najczęściej w Zbarażu. Od 2014 r. mer Zbaraża wspiera działania młodzieży na cmentarzu. Dba aby młodzież przebywająca w Zbarażu czuła się bezpiecznie. Wspiera też działania tworzącego się Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zbaraż”. W lipcu 2016 r. w akcji porządkowania cmentarza „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” uczestniczyli również członkowie bolesławieckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (TMLiKPW). Corocznie od 2012 r. bolesławiecka młodzież zbiera znicze i żywność, z której robimy paczki świąteczne dla polskich rodzin zamieszkałych na Ukrainie.

Współpraca i kontakty ze Zbarażem i okolicznymi wioskami to również projekty współpracy młodzieży realizowane ze środków prywatnych i środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. W 2013 r. gościliśmy w Bolesławcu tę młodzież z Ukrainy, która pomagała nam przy porządkowaniu cmentarza w Sieniawie. W 2015 r. realizowaliśmy w Bolesławcu projekt artystyczny z młodzieżą ze Zbaraża. Wspólne działania młodzieży zbliżyły nasz miasta i pogłębiły wiedzę o sąsiadach.

W celu zainteresowania młodzieży historią oraz upamiętnienia ludzi, którzy przybyli do Bolesławca z Kresów II Rzeczypospolitej, powstała publikacja, której bohaterami byli Kresowiaci, a autorami biogramów uczniowie bolesławieckich szkół. Nie zabrakło w publikacji również osób pochodzących ze Zbaraża i okolic. Publikacja „Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia bolesławieckich Kresowian” powstała z inicjatywy Gimnazjum Samorządowego nr 2, a wydana została dzięki wsparciu projektu przez Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.

Częste kontakty mieszkańców Bolesławca z mieszkańcami Zbaraża i okolic spowodowały, że zawiązało się wiele przyjaźni. Podczas jednej z wizyt u mera Zbaraża Romana Polikrowskiego usłyszałam: *Zbaraż ma partnerstwa z dwoma miastami w Polsce, ale z żadnym z nich nie ma tak bliskich kontaktów jak z Bolesławcem. Byłoby dobrze gdybyśmy mogli pójść dalej i podpisać umowę partnerską.* Bardzo się ucieszyłam, bo nie ukrywam, że miasto to jest osobiście dla mnie bliskie. Jest miejscem, w którym mieszkali moi przodkowie ze strony ojca.

W 2015 r. za udział mieszkańców Bolesławca w akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” władze miasta zostały zaproszone na uroczystość odsłonięcia odnowionego pomnika Adama Mickiewicza w Zbarażu. W uroczystości, która odbyła się 29 sierpnia 2015 roku, uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych Bolesławca na czele z wiceprezydentem miasta Kornel Filipowiczem oraz członkowie bolesławieckiego oddziału TMLiKPW – Bożena Majewska i Barbara Smoleńska.

Następną uroczystością w Zbarażu, w której uczestniczyły władze obydwu miast, było podpisanie listu intencyjnego w sprawie umowy partnerskiej miast. W skład delegacji bolesławieckiej wchodził: prezydent Bolesławca Piotr Roman, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Kowalski, naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Miasta Tomasz Gabrysiak, rzecznik prasowy Agnieszka Gergont. Na uroczystość przyjechali również członkowie bolesławieckiego oddziału TMLiKPW:

Ryszard Drobnicki, Barbara Smoleńska (od 7 września 2015 r. prezes tego oddziału), Leon Smoleński, Michał Tychoń i Tadeusz Żuk. Podpisanie listu intencyjnego przez prezydenta Bolesławca i mera Zbaraża odbyło się w zamku zbaraskim 7 maja 2016 r., w obecności wielu mieszkańców Zbaraża. Warto tutaj przypomnieć, że w 1649 r. zamek w Zbarażu odegrał swoją najważniejszą rolę dziejową, stając się dla wielu pokoleń Polaków symbolem zaciętej obrony. Do dziś jest celem wycieczek wielu Polaków.

Następstwem tych wszystkich działań było podpisanie 20 sierpnia 2016 r. w bolesławieckim Ratuszu poro-



20.08.2016 – Ratusz, Sala Ślubów, podpisanie partnerstwa miast Bolesławiec – Zbaraż

zumienia o partnerskiej współpracy między miastami Bolesławiec i Zbaraż. W ramach podpisanego porozumienia prezydent Bolesławca Piotr Roman i mer Zbaraża Roman Polikrowski zadeklarowali współpracę w następujących sferach: ekonomia, transport, gospodarka komunalna, samorząd terytorialny, ochrona przyrody z uwzględnieniem zasad zrównoważonego rozwoju, kultura i edukacja, współpraca młodzieży. Deklaracja dotyczy realizacji wspólnych projektów, w tym inwestycyjnych, sprzyjających polepszeniu życia mieszkańców Zbaraża i Bolesławca.

26 sierpnia 2016 r. 7 członków bolesławieckiego oddziału TMLiKPW gościło w Zbarażu. Była to robocza wizyta, podczas której członkowie Towarzystwa z Bolesławca i ze Zbaraża bliżej się poznali i zaplanowali działania na najbliższe miesiące i przyszły rok. Ponadto z tej podróży przywieźliśmy film i ziemię ze wsi Maksymówka k. Zbaraża, z której przyjechało wielu członków naszego Towarzystwa. Dnia 4 września 2016 r., podczas Festynu Kresowo-Kapuścianego w Żeliszowie ziemia ta wsypana została do urny umieszczonej w pamiątkowym obelisku znajdującym się w centrum Żelichowa. Urna z ziemią symbolizuje miejsce, z którego przyjechali mieszkańcy Żelichowa.

Na partnerstwo z miastem zza wschodniej granicy bolesławieccy Kresowiaci długo czekali, ale najważniejsze, że się doczekali. □

Janusz Sekulski

Promocja Towarzystwa na Rynku w Gnieźnie

Telefon z biura Prezydenta Miasta. Pytanie czy Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich uruchomi stoisko na Rynku w Gnieźnie wśród stoisk innych organizacji pozarządowych promując swoją działalność. Bez zastanowienia podjąłem się sprawy. Pytając o bliższe sprawy organizacyjne powiedziano mi, że Miejski Dom Kultury dostarczy jeden stół i dwa krzesła. Uznałem, że zbyt to mało aby urządzić solidne stoisko. Zwróciłem się do szefa zaprzyjanej restauracji, aby pożyczył solidny stół i kilka krzesel i może duży parasol. Nie wiedzieliśmy jednak jaka

będzie pogoda. Impreza planowana była na niedzielę. Zdążyłem wypożyczyć samochód dostawczy do przewiezienia urządzeń, stolików na obrazy, szafy oszklonej, eksponatów. Kłopot był z parasolem ponieważ dwóch silnych mężczyzn nie zdołało udźwignąć kamiennej podstawy. Daliśmy spokój.

Na miejscu okazało się, że stoliki były małe, a krzesła liche. Dobrze, że zabezpieczyłem się w porę. Był ładny, słoneczny dzień. Stoisk nie było wiele: Zarząd Działkowców, Klub Seniora, niepełnosprawni, Związek Inwalidów Narządu Ruchu. Żadnych organizacji, które tak wiele mówią o swojej działalności. Widać zorganizowanie stoiska nie było łatwym przedsięwzięciem. Przepraszam, wystawili się cukiernicy sprzedając swoje wyroby, kawę i herbatę. Nasze miejsce prezentowało się wyjątkowo. Pamiątki z Kresów, zdjęcia z naszych wyjazdów, obrazy przywiezione z wypraw do Lwowa i na Kresy, książki o tematyce kresowej, medale i odznaki okolicznościowe (w gablocie za szybą), kalendarze. Sprzedaliśmy wszystkie dostarczone nam wcześniej Kalendarze Lwowskie. Byli chętni szczególnie na kupno obrazów. Niestety nie były na sprzedaż. Z magnetofonu płynęły piękne lwowskie, kresowe piosenki i melodie. Ekspozycje pochodziły głównie z moich zbiorów. Budziliśmy spore zainteresowanie, chociaż na środku rynku przygrywały zespoły muzyczne i można było siedząc zobaczyć i posłuchać występów. □



Ogólny widok stoiska

Janusz Sekulski

98 rocznica Obrony Lwowa

W listopadzie br. przypada 98 rocznica Obrony Lwowa. Rok ten to również 96 rocznica drugiej Obrony Lwowa

Gnieźnieński oddział naszego Towarzystwa był organizatorem doniosłej uroczystości. W niedzielę 6 listopada o godz. 11.00 na Skwerze Orłąt Lwowskich przy Pomniku Harcerskim zgromadzili się uczestnicy uroczystości. Obecni byli m.in.: Prezydent Miasta Gniezna Tomasz Budasz ze swoim zastępcą Michałem Powalowskim, przewodniczący Rady Miasta Gniezna Michał Glejzer z radnymi miasta, radni powiatu, gmin, prezes gnieźnieńskiego Koła b. żołnierzy Armii Krajowej Józef sztuka, ks. kanonik dr Jan Szrejter, delegacje Stowarzyszeń i Towarzystw, harcerze, młodzież szkolna, członkowie naszego oddziału, mieszkańcy Gniezna. Poczty sztandarowe wystawili m.in.: Państwowa Straż Pożarna, b. żołnierze AK, harcerze 44 Szczepu „Krzemień”, szkoły gimnazjalne. Wartę honorową przy Pomniku pełnili harcerze 44 Szczepu „Krzemień”.

Po odśpiewaniu hymnu Polski wystąpił prezes Oddziału TMLiKPW. Powiedziałem m.in.: (...)

W końcu października 1918 r. Polska nie była jeszcze wolna. Tutaj na Kresach Zachodnich Wielkopolsanie szykowali się do powstania, które trwało 3 miesiące. Tam na ogromnych obszarach Kresów Wschodnich trwała mordercza walka o powrót ziem do macierzy. Walka i wojna trwały długie cztery lata.

31 października 1918 r. przed południem Ukraińcy podjęli decyzję w sprawie zbrojnego wystąpienia we Lwowie. Przeworsował ją Sotnik Dmytro Wytowski. Osłabionych militarnie Polaków we Lwowie należy zaskoczyć. Pierwszego listopada 1918 r. o godz. 3.30 nad ranem dowodzone przez mianowanego atamanem Dmytra Wytowskiego wojska ukraińskie rozpoczęły zajmowanie miasta. Ukraińcy obsadzili bez trudności gmach Namiestnictwa, magistrat, koszary, cytadele, Wysoki Zamek, gmach policji, pocztę główną, dworce kolejowe i rogatki miasta. Na rynku i głównych ulicach ustawiono posterunki z karabinami maszynowymi (...) Na wieży ratusza i innych budynkach państwowych wywieszono chorągwie o żółto-niebieskich barwach (...) Internowany namiestnik Galicji Austriak Karl Huyn przekazał władzę Ukraińcowi Wołodymirowi Dekaczwiczowi, a ten Ukraińskiej Radzie Narodowej. Komentem miasta mianowano Mykałę Marynowicza, dyrektorem policji Stepana Barana. Był to ukraiński zamach stanu (...) Polacy we Lwowie nie mieli wspólnego dowództwa, nie odczuwali nawet takiej potrzeby. Polacy skupieni w POW, PKW czy PKP licząca ok. 800 członków nie przewidywali zbrojnego opanowania Lwowa przez Ukraińców (...) Po zakończonych fiaskiem rozmowach peowiaci zebrali się w Domu Akademickim – słynnym „Łozimcu”. Łozimiec był wypełniony młodzieżą, gdyż nazajutrz miał się rozpocząć we Lwowie Ogólnopolski Zjazd Akademicki. „Łozimiec” staje się jednym z trzech głównych punktów, skąd spontanicznie wyjdzie kontrakcja młodzieży polskiej. Dwa pozostałe to Dom Techników oraz Szkoła im. H. Sienkiewicza,

w której nocował baon kadrowy pod dowództwem kapitana Tatara Trześniowskiego. Regularną walkę o Lwów rozpoczęła załoga Szkoły im. Henryka Sienkiewicza. Byli słabo uzbrojeni (...) Ruszyli do koszar, aby zdobyć tam broń. Była to istna wyprawa szaleńców (...) Jednym posiadanym rewolwerem „położyli” broniącego się wachmistrza. Napastnikom oddano 20 karabinów i dużą ilość amunicji.

Szanowni Zebrani!!

Oddajemy dziś hołd obrońcom Lwowa 1918 roku, szczególnie tym najmłodszym nazwanymi Orłętami (...) Polskie zwycięstwo w walkach o Lwów z lat 1918 – 1920 można porównać ze zwycięstwem powstańców



Przemawia Janusz Sekulski

wielkopolskich. Jedni walczyli o Kresy Wschodnie, drudzy o Kresy Zachodnie Rzeczypospolitej...

Naród domagał się pełnej prawdy o czynie Orłąt Lwowskich... Naszym obowiązkiem jest pamiętać i bronić tej prawdy (...) W wielopokoleniowych walkach Polaków o niepodległość trzytygodniowe walki o Lwów od 1 do 22 listopada 1918 r. nie mogą być kwalifikowane jako krótki barwny epizod. Weszły one do historii Polski i mitologii narodowej pod nazwą Obrona Lwowa. Przez ponad sześć stuleci Lwów był wielkim centrum kultury polskiej i przez Polaków administrowany. Jako Polacy mamy prawo mówić o obronie Lwowa w listopadzie 1918 r., gdyż nasi rodacy wystąpili wówczas przeciwko ukraińskiemu, wojskowemu zamachowi stanu. To nie oni atakowali, ale zmuszeni byli do obrony. Nie sięgali po cudzą własność, lecz bronili swej ojcowizny, swoich domów, ulic, szkół, uczelni, fabryk i warsztatów (...) Początkowo bronili się samotnie, bez żadnej pomocy, której Polska, ledwo do życia powstała, dać nie mogła. Wśród obrońców Lwowa byli robotnicy i urzędnicy, księża, kobiety, dzieci i starcy oraz ci najbardziej patriotyczni i ofiarni – gimnazjaliści i studenci (...) Setki z nich padło broniąc swojej ojcowizny, torując drogę odsieczy z głębi Polski. Legli później pospołu na cmentarzu, który był jedną z największych świętości Polski i jedną z najciekawszych osobliwości na świecie. Za ten czyn, między innymi, państwo polskie odznaczyło Lwów – jako jedyne miasto polskie – krzyżem Virtuti Militari (...) Czyn Orłąt to niesłychanie ważny moment

wychowawczy, pedagogiczny dla całych pokoleń dzisiejszej i przyszłej młodzieży... Tak oto kilkunastoletni gimnazjalista zdecydował się na udział w prawdziwym boju, gdzie płaci się krwią i bólem. Nocami w przenikliwym wietrze, w listopadowej zadymce, w kałuży błota, zziębnięty stał na placówce zasypywanej pociskami. Na Cytadeli i Górze Stracenia, w Ogrodzie Jezuickim i przy szkole im. H. Sienkiewicza, przed Sejmem i Politechniką, na Placu Bema i pod pocztą plamił bruk krwią, był nieustępliwy: ofiarny i wielki duchem. Początkowo niemal gołymi rękoma, potem karabinem często wyższym od siebie i bardzo ciężkim (...) walczył nie-



Widok ogólny

rzadko pod okiem rodziców, których chciał wyzwolić... Legenda Lwowskich Orłąt wyrosła na faktach prawdziwych. W międzywojennej Polsce pełniła rolę podobną do tej jaka ćwierć wieku później w czasie Powstania Warszawskiego przypadła chłopcom z „Zośki” i „Parasola”. Łyczakowska nekropolia przykrywa prochy 2314 obrońców Lwowa. 1421 obrońców nie miało w czasie listopadowych walk osiemnastu lat.

Szanowni Zebrani!

Rok 2016 to 96 rocznica Drugiej Obrony Lwowa. W sierpniu 1920 roku wydawało się, że do Warszawy wkroczy Tuchaczewski, a do Lwowa Budionny ze Stalinem. W wojnie zbliżał się moment kulminacyjny, rozstrzygający.

Zagrożenie Lwowa rosło z każdym dniem. Zagony czterech lotnych dywizji armii Budionnego liczące 18 tysięcy szabel z ciężkimi karabinami maszynowymi na taczankach zapuściły się aż po Żółkiew, Kulików, Jaryczów na północy oraz Borysław i Stryj na południu. Budionny uparł się zdobyć Lwów i rzucić na kolana jego obrońców. (...) Gdy Tuchaczewski spostrzegł, że Polacy mogą go zatrzymać pod Warszawą, zażądał od Budionnego aby zaniechał marszu na Lwów i skupił jazdę koło Włodzimierza Wołyńskiego jako odwrót dla frontu. Budionny odrzucił tę sugestię. Wyraźnie próbował wówczas ze Stalinem zdobyć chwałę zwycięzców zazdroszcząc jej Tuchaczewskiemu. Gdy wreszcie zrozumiał, że Lwowa nie zdobędzie skierował armię na północ w kierunku Zamościa, było już za późno. Pobita pod Wieprzem armia Tuchaczewskiego cofała się w panice.

Nim jednak do tego doszło nad Lwowem zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Stoczono wiele krwawych bitew i potyczek (...) Bitwa pod Zadwórzem nie była największa, ale miała niezwykłą dramaturgię (..) 8 i 9 sierpnia 1920 r. Abraham przeprowadził brawuro-

wy wypad 20 km w głąb rosyjskich pozycji (...) W czasie odwrotu został ciężko ranny i dowództwo detachementu objął kapitan Bolesław Zajączkowski. Jemu to pod Zadwórzem przyszło pełnić rolę polskiego Leonidasas. Oddział liczył niespełna tysiąc osób. Byli to przeważnie gimnazjaliści i studenci. Zbliżali się kawalerzyści Budionnego. Na wzgórzu dostrzeżono wedetę konnicy Budionnego. Rozkaz dowódcy mógł być tylko jeden: za wszelką cenę zająć dworzec, wzgórze zadwórzańskie i zagrozić drogę do Lwowa. Bój trwał do zachodu słońca (...) aż wreszcie przyszedł moment ostatecznej zagłady posterunku (...) Od strony Złoczowa nadciągnął nowy oddział kawalerzystów Budionnego. Polski oddział otoczony został ze wszystkich stron. Pociski armatnie rozbijały skrzynki z nabojami (...) Polegli pierwsi: porucznik Dawidowicz, kapitan Obertyński, por. Juskiewicz, por. Demeter, podchorąży Getman i wielu innych (...) Od nieustannego huku otępiąły zmysły, rozgrzana broń parzyła ręce. Śmierć szła szybciej niż czas (...) Sześć razy konnica bolszewicka rzucała się do ataku, cofali się wściekli (...) Kozacy krzyczeli do poddania. Kapitan Zajączkowski woła – chłopcy do ostatniego naboju. Batalion zmaleł do kilkudziesięciu ludzi. Zabrakło naboju. Dookoła ćma nieprzyjaciół. Co najmniej sześć tysięcy. Obrońcy nie mieli czym strzelać. Kapitan Zajączkowski nie poddaje się. Podnosi do skroni rewolwer, strzela i pada martwy. Stojący obok por. Morynowski wrywa karabin, opiera kolbę o ziemię, nachyla się, ciągnie cyngiel. Pada z okropnie rozwaloną twarzą. Zostało nie więcej niż pięćdziesięciu żołnierzy i dwóch podoficerów. Ściśnięci plecami nastawili groźnie bagnety. Z wyciem triumfu wdzierają się ze wszystkich stron kozacy. Mają rozwścieczone, dzikie twarze. Prą jeden przez drugiego, aby dostać nareszcie śmiałków co zatrzymali ich tyle godzin. (...) nad zrąbany stos trupów staje wysoki barczysty Jasiek Bałyga – straszy jak upiór, krzyczy wprost w oczy śmiertelnie zachrypniętym głosem – Niech żyje Polska – Niech żyje Lwów. I pada na ziemię pod ciosem dziesięciu szabel (...) Tak narodził się mit Polskich Termopil (...) Czyn Zadwórzaków został uznany za decydujący dla obrony Lwowa przed Armią Czerwoną. Podnoszono przede wszystkim fakt, że codzienne zmagania młodzieży lwowskiej z konnicą Budionnego pod Zadwórzem umożliwiły odwrót 13. dywizji do Winnik i Lwowa, gdzie zajęły pozycje obronne i skutecznie odpierały ataki aż do załamania się ofensywy bolszewików pod Warszawą, po „Cudzie nad Wisłą”.

Apel Poległych odczytał Marek Zbieranek.

W obronie Lwowa jako pierwsi stanęli najmłodszy mieszkańcy, uczniowie szkół powszechnych, szkół średnich, szkół zawodowych, akademickich i innych zakładów naukowych, harcerze. 1421 obrońców nie miało w czasie listopadowych walk osiemnastu lat. Stanowili oni jedną czwartą polskiej siły zbrojnej, która wystąpiła przeciwko ukraińskiemu zamachowi stanu i do odsieczy w dniach 21 i 22 listopada 1918 r. Synowie i córki narodu polskiego, najlepsi synowie naszej ojczyzny, bohaterowie walk z ukraińskim najeźdźcą wzywam Was do Apelu!

Wzywam Was poległych w boju najmłodszych obrońców Lwowa: Antoni Petrykiewicz lat 13, Jurek Bit-schan lat 14 ...

Wzywam bohaterskich obrońców Góry Stracenia, Szkoły im. Henryka Sienkiewicza, Domu Akademickiego Łozimiec, Szkoły Kadeckiej, Cytadeli Bema i Zamarystynowa. Wśród poległych wzywam najmłodszych: szers. Franciszek Adamczak, ułan Władysław Czaplinski ...

Wzywam Was harcerze – obrońcy Lwowa. Oddaliście swoje młode życie za Polskę zgodnie z przyrzeczeniem „Mam Szczęsą Wolę Służyć Bogu i Ojczyźnie”. Polegli harcerze lwowskich drużyn: Franciszek Maonwanda de Jana, Stanisława Langnerówna...

Wzywam Was sanitariuszki, kurierki, samarytanki (...) Spośród kobiet spoczywających na Cmentarzu Obrońców Lwowa wzywam: Maria Dubielanka, Teodozja Dzieduszycka...

W obronie Lwowa w latach 1918 – 1920 walczyli polscy i amerykańscy lotnicy, piechurzy francuscy (...) Oddajemy im wszystkim dzisiaj należny hołd, wzywam do Apelu: kpt. Stanisław Bastyr, kpt. Mac Callun, kpt. Charles Joullien...

Polegli za wolną Polskę.

Wstańcie wszyscy na apel, aby przekonać się, że walczyliście w słusznej sprawie, w obronie dopiero co odradzającej się polskiej państwowości, za ziemie kre-sowe II Rzeczypospolitej od stuleci do Polski należące, tak drogie każdemu Polakowi. Wykazaliście się ogromnym patriotyzmem i zapisaliście złotą kartę w księdze dziejów narodu polskiego. Pozostańcie zawsze w naszej pamięci.

Modlitwę za poległych poprowadził ks. kanonik Jan Szrejter. W montażu słowno-muzycznym wiersze Edwarda Słońskiego „Przyśniła się dzieciom Polska” oraz Stefana Rayskiego „W Hołdzie Bohaterom” czytała Sylwia Brzezińska nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 w Gnieźnie, pieśń „Orlęta” z muzyką Włodzimierza Korcza wysłuchano w wykonaniu zespołu reprezentacyjnego ZHP „Gawęda”.

Delegacje biorące udział w uroczystości złożyły kwiaty i znicze przy Pomniku Harcerskim. Podziękowałem za udział w uroczystości. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”. □

Danuta Śliwińska

25-lecie Oddziału TMLiKPW w Bydgoszczy

W dniach 26 i 27 listopada 2016 r. Oddział TMLiKPW w Bydgoszczy obchodził „z poślizgiem” z przyczyn technicznych swoje 25-lecie pod patronatem Rafała Bruskiego, Prezydenta Miasta Bydgoszczy.



Powitanie zebranych przez Danutę Śliwińska – obok prowadzący imprezę Wiesław Kaźmierczak

W sobotę, 26 listopada, odbyła się uroczystość w odnowionej sali widowiskowo-teatralnej Pałacu Mł-

dzieży. W hallu Pałacu jako imprezy towarzyszące zorganizowane były 2 wystawy: jedna „Lwów w mojej pamięci” z pięknymi zdjęciami śp. Józefa Zegarlińskiego, artysty fotografika i druga „25 lat działalności Oddziału TMLiKPW w Bydgoszczy”.

Sala wypełniła się członkami naszego Towarzystwa, zaproszonymi gośćmi, wśród których byli przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, kapelan naszego Towarzystwa, Andrzej Kaminski prezes ZG TMLiKPW, członkowie Klubu TMLiKPW z Torunia, prezesi Stowarzyszeń i Związków Kombatantkich i Kulturalnych, Harcerstwo, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, nasi przyjaciele i sponsorzy oraz mieszkańcy Bydgoszczy. Nie zawiodły nas media, jak zwykle była Telewizja Bydgoska, Radio Pomorza i Kujaw, redaktorzy miejscowych gazet. Przy wchodzeniu na salę każdy otrzymywał krótki folder o działalności naszego Towarzystwa.

Całość prowadził Wiesław Kaźmierczak, zaprzyjaźniony z nami od wielu lat, zawodowy konferansjer, prowadzi wszystkie największe imprezy patriotyczne, tak cywilne jak i wojskowe i nie tylko w Bydgoszczy, bo nawet w Warszawie, a również festiwale i koncerty. Prowadząc naszą uroczystość m.in. przypomniał bardzo piękny wiersz Mieczysława Opałka napisany na 25-lecie Towarzystwa Przeszłości Lwowa we Lwowie.

Na wstępie Prezes Oddziału powitała wszystkich zebranych.

Następnie odśpiewano na stojąco nasz hymn „W dzień deszczowy i ponury”, który zaintonowali „Tyli-gentne Batiary”. Potem Wiesław przypomniał, że w 2016 r. Bydgoszcz obchodzi swoje 670 urodziny, a Lwów 660. Tym dwóm miastom prawa miejskie nadał król Kazimierz Wielki. Na salę weszli kelnerzy z szampanem na tacach i po rozdaniu kieliszków wszyscy

obecni wypili na stojąco toast za pomyślność obydwu miast, a Adaś Żurawski z Jędrkiem Jaworskim zaśpiewali toast w bałaku lwowskim.

Po toaście scenę opanowali studenci ostatniego roku Akademii Muzycznej śpiewając najbardziej znane arie i duety z operetek. Bardzo zdolni, występują na



Studenci Akademii Muzycznej w Bydgoszczy śpiewają arie operetkowe.

deskach operowych, a np. Justyna Gęsicka wygrała już kilka międzynarodowych konkursów wokalnych, m.in. w 2015 r. w Hiszpanii, a w 2016 r. we Włoszech. Zgromadzonym osobom bardzo się podobało, były bisy. Podziękowano im pięknymi kwiatami.

Krótkie sprawozdanie z działalności Oddziału w minionych latach złożyła Danuta Śliwińska przy jednoczesnym wyświetlaniu na bardzo dużym ekranie zdjęć



Jan Szopiński – Zastępca Przewodniczącego Rady Miasta wręcza kwiaty Danucie Śliwińskiej.

z omawianej działalności, I nadszedł czas na podziękowania i odznaczenia.

Jako pierwsza podziękowała Prezes Oddziału za wieloletnie wsparcie i pomoc wręczając piękne grawerony, z napisami na jasnych tabliczkach ze zdjęciem opery lwowskiej, wmontowanych w płytki drewniane. Otrzymali je: Mikołaj Bogdanowicz – Wojewoda Kujawsko-Pomorski, Rafał Bruski – Prezydent Miasta Bydgoszczy, Jan Szopiński – Zastępca Przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy, Piotr Pubanz – Kierownik Klubu Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, ks. dr Bronisław Kaczmarek – Kapelan Towarzystwa, dr Jadwiga

Mojzesowicz-Bilewska – Prezes Zarządu ORTIS Wrocław, największy nasz sponsor od lat, Joanna Busz – Dyrektor Pałacu Młodzieży, Andrzej Kaminski – Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW i Anna Raczyńska – Dy-



Dr Jadwiga Mojzesowicz-Bilewska (pierwsza), Jan Szopiński – Zastępca Przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy (drugi), dr Andrzej Kaminski – Prezes ZG TMLiKPW (na końcu) wśród wyróżnionych gawertonami

rektor Telewizji Bydgoskiej, która była z nami od samego początku i przez wszystkie lata nasze imprezy, spotkania nagrywała i emitowała.

Z kolei Prezes Zarządu Głównego wręczył medale 25-lecia, które otrzymali w pudełkach i z tabliczkami z podziękowaniem: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Magdalena Zdończyk – Dyrektor Biura Kultury w Urzędzie Miejskim, Wojciech Mojzesowicz – sponsor, dr Andrzej Bogucki – Honorowy Prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce, hm Piotr Nawrocki – Komendant Hufca Związku Harcerstwa Polskiego, Grzegorz Jakubczak – przedsiębiorca, sponsor, Wiesław Kaźmierczak prowadzący imprezę.

W dalszym ciągu Andrzej Kaminski wręczał odznaki 25-lecia TMLiKPW. Otrzymali je: 18 zasłużonych członków Oddziału Bydgoskiego, 3 osoby zasłużone dla Towarzystwa, Urszula Guźlecka – redaktor Telewizji Bydgoskiej oraz Adaś Żurawski i Jędrzek Jaworski z „Tyli-gentnych Batiarów”.

Podziękowania również otrzymali Prezesi Stowarzyszeń, z którymi współpracujemy, m.in.: Zdzisław Cisowski – Stowarzyszenie Pomocy Charytatywnej „Wschód”, Jerzy Derenda – Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Izabela Montowska – Rodzina Katoryńska, Zenona Tomczak – Towarzystwo Operowe, Mirosław Myśliński – Związek Sybiraków, Alojzy Gładkowski – Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Bernard Gawroński – Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Wyżej wymienieni poza podziękowaniami otrzymali Kalendarze Lwowskie na 2017 rok, a wszyscy, których odznaczono i którym dziękowano, po jednej rózgi.

Nastąpiły wystąpienia, gratulacje ze strony Gości. Było dużo kwiatów i prezentów oraz życzeń. Były też życzenia lwowskie, od serca, z poezją Mariana Hemara.

Po tej części Wiesław zaprosił na występ „Tyli-gentnych Batiarów”, którzy wprowadzili zebranych w lwowski klimat. Słuchaliśmy przedwojennych piosenek

lwowskiej ulicy, słuchaliśmy piosenek napisanych współcześnie, w całość ładnie zebrał Adaś przeplatając batiarskim bałakiem. Ogromnie podobali się publiczności i jak zwykle były bisy. Na końcu Adaś rozdawał kalendarze na 2017 rok z podobiznami „Tyliгентnych Batiarów” oraz Prezesa Andrzeja Kaminskiego i moją.

Po imprezie dla zaproszonych Gości oraz członków TMLiKPW odbył się bankiet.

Na drugi dzień, w niedzielę, 27 listopad odprawiona została w koncelebrze przez naszego Kapelana Msza św. w kościele Świętej Trójcy, gdzie jest proboszczem. Na początku Danuta Śliwińska krótko omówiła działalność Towarzystwa i otrzymaną pomoc ze strony ks. dr. Bronisława Kaczmarka na przestrzeni minionych lat. W czasie Mszy św. Kapelan wygłosił piękną homilię z cytowaną poezją Henryka Zbierzchowskiego, Mariana Hemara, z wyjątkami z opowiadań Kornela Makuszyńskiego.

Po rozpoczęciu Mszy św. Adaś Żurawski przy akompaniamencie Jędrka Jaworskiego na organach

zaśpiewał pieśń „Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa”, słowa tej pieśni rozłożone po ławkach pomogły zebranym włączyć się do wspólnego śpiewania. W dalszej części Adaś śpiewał pieśni Jerzego Michotka. Tego dnia wychodziło Mu wszystko wspaniale, ludzie byli zachwyceni. Po pośpiesznym zjedzeniu poczęstunku przygotowanym przez ks. Bronisława „Tyliгентne Batiary” udali się w drogę powrotną do Bytomia.

W sumie uroczystość była udana, uczestnicy imprezy do dzisiaj ją wspominają, a odbyć się mogła dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta Bydgoszczy, Rodziny Mojzesowiczów, a także sponsorowania przez Grzegorza Jakubczaka grawertonów, plaketek z podziękowaniami do medali, pomocy Pałacu Młodzieży, Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, naszego Kapelana, nieodpłatnego, znakomitego prowadzenia imprezy przez Wiesława.

Wszystkim wyżej Wymienionym serdecznie z całego serca dziękujemy za ogromną pomoc i wsparcie, bez których nie byłoby uroczystości. □

Józef Żarski

Kostrzyńska droga do tablicy upamiętniającej ludobójstwo na Kresach – Kalendarium

2 października 2009 roku radny Michał Kunt (w ramach interpelacji) złożył wniosek o ufundowanie w Kostrzynie nad Odrą tablicy upamiętniającej ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na polskich obywatelach na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wniosek pozytywnie zaopiniowała Rada Miasta Kostrzyn nad Odrą oraz burmistrz Andrzej Kunt. Na tym zakończono działania w kadencji 2006 – 2010. W kolejnej kadencji Rady Miasta Kostrzyna nad Odrą (2010 – 2014), jej przewodniczący Tadeusz Łysiak powrócił do wniosku radnego M. Kunta. Wniosek został ponownie zaakceptowany przez radnych i burmistrza miasta A. Kunta. Tym samym rozpoczęła się procedura dochodzenia do celu.

29 kwietnia 2011 roku radca prawny Izabela Tąkiel przedstawiła stanowisko prawne w sprawie zgłoszonego wniosku.

26 września 2011 roku na posiedzeniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Finansów Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą T. Łysiak przedstawił uzasadnienie do projektu uchwały wyrażającej zgodę na wykonanie tablicy upamiętniającej ludobójstwo na Wołyniu i Galicji Wschodniej oraz propozycję napisu, który miał być na niej umieszczony. A. Kunt zaproponował, aby wnioskodawca przedstawił też radnym informacje na temat lokalizacji pomnika, mapę terenu, szatę graficzną tablicy, treści napisu, kosztorys oraz termin osłonięcia pomnika wraz z tablicą. Ustalono, że wszystkie sprawy związane z tą sprawą będzie poprowadził Tadeusz Łysiak, inicjator projektu.

W sierpniu 2012 roku pełna dokumentacja i opinia Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą była gotowa do wysłania do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. z prośbą o wyrażenie zgody na realizację wniosku.

23 sierpnia 2012 roku T. Łysiak wysłał pierwsze pismo do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Walk i Mę-

czeństwa w Gorzowie Wlkp. o następującej treści: *Zwracam się z prośbą o zaopiniowanie projektu uchwały Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą w sprawie umieszczenia tablicy upamiętniającej ofiary ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na polskich obywatelach na Kresach Południowo-Wschodnich*



II Rzeczypospolitej. W załączeniu przedkładam projekt uchwały, która zawiera treść napisu umieszczonego na tablicy upamiętniającej, projekt tablicy oraz uzasadnienie planowanego przedsięwzięcia.

6 września 2012 roku przesłano kolejne pismo potwierdzające zabezpieczenie środków finansowych na realizację projektu przez Urząd Miasta w Kostrzynie nad Odrą oraz uzupełnienie do poprzedniego pisma o następującej treści: (...) *informuję, że Rada Miasta Kostrzyn nad Odrą wystąpiła z inicjatywą uczczenia 70 rocznicy ludobójstwa ludności polskiej na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943 – 1947. Tablica upamiętniająca ofiary ludobójstwa zo-*

stanie umieszczona na głazie-obelisku, który posadowiony jest przy ul. Władysława Sikorskiego (...) Wymieniona tablica jest zdezaktualizowana historycznie (nie ma Polski Ludowej) oraz posiada błąd w nazwie miasta Kostrzyn, a winno być Kostrzyn nad Odrą. Rada proponuje wykorzystanie obelisku-głazu w celu uczczenia pamięci pomordowanych 100 tys. obywateli polskich przez nacjonalistów ukraińskich.

19 września 2012 roku Lubuski Urząd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. przesłał pismo do Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Warszawie z prośbą o akceptację projektu tablicy.



15 października 2012 roku Wojewoda Lubuski otrzymał odpowiedź z Krajowej Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa z Warszawy (dalej: ROPWiM). Rada wysoko oceniła inicjatywę samorządu kostrzyńskiego ze stanowiskiem zmiany w tekście umieszczonym na tablicy. Zasugerowano, aby zamiast słów z rąk nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA użyć określenia z rąk nacjonalistów ukraińskich.

30 października 2012 roku zostało wysłane odwołanie do dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. wobec decyzji ROPWiM w sprawie korekty w napisie z tablicą.

5 listopada 2012 roku Lubuski Urząd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. wysłał ponownie pismo do ROPWiM z uzasadnieniem: (...) Przewodniczący Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą proponuje zachowanie w treści napisu „z rąk nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA”. Z informacji przeze mnie posiadanych wynika – pisze Paweł Klimczak, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemskich LUW w Gorzowie Wlkp. – iż na terenie województwa lubuskiego znajdują się obeliski, na których znajduje się treść zgodna z propozycją Rady Miasta Kostrzyna nad Odrą, np. na cmentarzu komunalnym w Gorzowie Wlkp. Treść tego napisu uzyskała akceptację ROPWiM. W związku z powyższym proszę o ponowne zaopiniowanie wniosku Rady Miasta Kostrzyna (...)

22 listopada 2012 roku Tadeusz Łysiak otrzymał zgodę ROPWiM na umieszczenie na tablicy napisu zgodnego z wcześniejszą propozycją Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą (...) z zachowaniem w jego treści słów: z rąk nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA.

29 listopada 2012 roku została podjęta Uchwała NR XXIII/185/12 Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą w sprawie umieszczenia tablicy upamiętniającej ofiary ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraiń-

skich na polskich obywatelach na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

11 lipca 2013 roku nastąpiło odsłonięcie tablicy upamiętniającej ofiary ludobójstwa. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście m.in. Burmistrz Miasta Andrzej Kunt, Starosta Gorzowski Józef Kruczkowski, ks. proboszcz Wojciech Błaszczyk, radni powiatowi i miejscy, dyrektorzy szkół, instytucji kultury, prezesi za-



kładów pracy, młodzież szkolna i przedstawiciele lokalnej prasy. Po przemówieniu Tadeusza Łysiaka tablica została [poświęcona przez ks. W. Błaszczyka, a następnie zostały złożone kwiaty przez delegację obecnych na uroczystości instytucji, stowarzyszeń i zakładów pracy. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment okolicznościowego przemówienia Przewodniczącego Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą Tadeusza Łysiaka: Szanowni Państwo i drodzy goście. Spotykamy się, aby odsłonić i poświęcić tablicę upamiętniającą ofiary ludobójstwa w 70 rocznicę rzezi na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. W 2013 roku przypada 70. rocznica mordów na Wołyniu, których apogeum był dzień 11 lipca 1943 roku. Dzień ten został nazwany „Krwawą Niedzielą”.

11 lipca 1943 roku członkowie OUN i ich zbrojne ramię UPA, wspierani przez ukraińskich chłopów, napadli na dziesiątki wsi i osad polskich na Wołyniu (...) Zamordowano wówczas tysiące niewinnych ludzi, głównie kobiety, dzieci i starców, księży i zakonnice. (...) Łącznie w latach 1939 – 1947 wymordowano na Wołyniu, Podolu, Polasiu, Podkarpaciu i Lubelszczyźnie przynajmniej 200 tys Polaków, a także dziesiątki tysięcy obywateli polskiej narodowości żydowskiej, rosyjskiej, armeńskiej oraz wielu Ukraińców, którzy nie popierali opętańczej ideologii Stepana Bandery. Mordowano także tych Ukraińców, którzy ratowali Polaków. (...) Potępiamy tę haniebną zbrodnię ludobójstwa.

Nie można obciążać zbrodnią całego narodu ukraińskiego, ale tych, którzy przyjęli szaloną ideologię nienawiści wobec Polaków i innych narodowości. Mamy wdzięczność i pamięć o tych Ukraińcach, którzy narażając swoje własne życie ratowali i pomagali swoim sąsiadom. (...) Dla dobra teraźniejszości, a zwłaszcza dla przyszłości, niezbędne jest ujawnienie, opisanie i nazwanie tego strasznego zła, szczególnie tam, gdzie się ono dokonało. Prawda i nasza pamięć mogą sprawić pojednanie narodów Polski i Ukrainy. (...)

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski pisze i mówi „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary. Cześć ich pamięci!” □

Krystyna Chruszczewska

Lwowski listopad w Lublinie i na Lubelszczyźnie

*Listopad dla Polaków
niebezpieczna pora,
Listopad nie pozwala
Zapomnieć o Lwowie.*

Marian Hemar „Listopad”

Lwowski Listopad w Lublinie to tradycyjnie już organizowane dni pamięci o Lwowie i jego obrońcach latach 1918 – 1919. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zainaugurowało tegoroczny cykl imprez i spotkań w dniu 4 listopada.

W kościele p.w. NMP Zwycięskiej odprawiona została Msza Św. koncelebrowana w intencji Obrońców Lwowa oraz młodzieży i organizacji kultywujących pamięć o lwowskich bohaterach. Poczty sztandarowe: Oddziału Lubelskiego TMLiKPW, 6 szkół im. Orłąt Lwowskich z Lublina i Lubelszczyzny oddały honory ziemi z cmentarza Orłąt Lwowskich wypełniającej urnę ufundowaną w roku 25-lecia istnienia TMLiKPW w Lublinie – umieszczoną w świątyni NMP Zwycięskiej.

Ks. Dariusz Bondyra – rektor kościoła – kapelan Oddziału Lubelskiego w podniosłej i wzruszającej homilii ukazał najpiękniejsze przykłady bohaterstwa Orłąt Lwowskich, zwracając uwagę na przesłanie patriotycznych wartości płynących od tamtej młodzieży po obecny czas.

W drugiej części lwowskiego dnia odbył się koncert „Przyśniła się dzieciom Polska”. Tytuł koncertu zaczerpnięto z wiersza „Dzieci” napisanego przez Edwarda Słońskiego w listopadzie 1918 roku.

Do udziału w programie zaproszono młodzież z 6 szkół im. Orłąt Lwowskich, którymi szczyli się nasz Oddział jako żywymi, wciąż rozwijającymi się pomnikami bohaterskiego Lwowa. A są to szkoły: (wymieniamy wg kolejności dat przyjmowania Patrona):

- Zamość – Szkoła Podstawowa nr 8 – rok 1994
- Krasnystaw – Zespół Szkół nr 5 – rok 2000
- Urzędów – Zespół Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego i Zawodowego – 2003
- Tomaszów Lubelski – Gimnazjum nr 1 – rok 2006
- Radzyń Podlaski – Gimnazjum nr 1 – rok 2014.

Oddając w ręce młodzieży i ich opiekunów realizację tego ambitnego przedsięwzięcia uczyniliśmy to z zamysłem zintegrowania szkół spod znaku Orłąt Lwowskich z ich kolegami ze szkół lubelskich, przekazanie im wiedzy i pamięci o ich rówieśnikach sprzed bez mała 100 lat, o dzieciach lwowskich, które jak mówi poeta:

*Poniosły w groźny wir bitwy
zwycięski parol swych snów
i osłoniły przed wrogiem
własnymi piersiami Lwów.*

(E. Słoński „Dzieci”)

Dyrekcje szkół im. Orłąt Lwowskich, nauczyciele prowadzący zajęcia artystyczne, uczniowie – podjęli tę propozycję i zrealizowali ją pięknie.

W ścisłej współpracy z organizatorami-pomysłodawcami w konsultacjach programowych i organizacyjnych powstał ponad dwugodzinny program z udziałem chórow szkolnych, recytatorów, wokalistów, grup muzycznych – łącznie ponad 120 wykonawców!

Poszczególne szkoły zaprezentowały swoje programy, które – choć ograniczone czasowo – złożyły się wspólnie na wzruszającą, opracowaną artystycznie lekcję patriotyzmu i wiernej pamięci.

Wprowadzenia do tej swoistej lekcji dokonał w krótkim rysie historycznym pan Krzysztof Szulej – dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 5 w Lublinie.

W koncercie wystąpiły kolejno szkoły:



4 listopada – Zarząd, władze miasta, młodzież z Radzyna Podlaskiego

– z Urzędowa – recytacja wiersza-motta „ Dzieci”,
– z Radzyna Podlaskiego – „ Semper Fidelis” – ob-
raz sceniczny w opracowaniu i reżyserii pani Bożeny
Płatek,

– z Zamościa – program pt. „Jak Orłęta na lwow-
skich ulicach” przygotowany przez panie – Agnieszkę
Frykowską i Małgorzatę Sawic,

– z Krasnegostawu – prezentacja wiersza, piosenki,
tańca „Światelka pamięci” pod łącznym tytułem „Jest
takie miasto co zwie się Lwów” w opracowaniu pań –
Małgorzaty Dzik, Marty Ziarko i Joanny Wojtaszek,

– z Tomaszowa Lubelskiego – program słowno-mu-
zyczny „Pod skrzydłami Orłąt Lwowskich” w opracowa-
niu pań: Elżbiety Łasuchy i Małgorzaty Korzeniowskiej-
Wit,

– z Lublina – miniaturki sceniczne o łącznym tytule
„To koledzy nasi co pozostali młodzi” przygotowane
pod kierunkiem pań: Elżbiety Surtal, Małgorzaty Podal-
y, Renaty Fronczak, Małgorzaty Dąbrowskiej.

Scenografię dla wszystkich prezentacji wykonała
pani Małgorzata Szram z Radzyna Podlaskiego.

W finałowej części koncertu uhonorowano wszystkie
szkoły realizujące program. Prezes Lubelskiego Od-
działu TMLiKPW prof. Jan Buraczyński, sekretarz Tere-
sa Zięcina i wiceprezes Henryk Zięba wręczyli dyrekto-
rom adresy-podziękowania, upominki książkowe:
„W Lublinie bije serce Lwowa” (wydawnictwo Oddziału
Lublin), „Tajemnice lubelskiego koziołka” Józefa Zięby
ufundowaną przez Prezydenta Miasta Lublin.

Serdeczne podziękowania i gratulacje złożył rów-
nież Prezes Honorowy Lubelskiego Oddziału – prof.
Władysław Stażka.

Zrelacjonowana powyżej uroczystość odbyła się
w reprezentacyjnej Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkie-
go. Trzysta miejsc wypełnili uczniowie lubelskich szkół
i wykonawcy-bohaterowie tego dnia. Realizacja całego
przedsięwzięcia była możliwa dzięki nieocenionej po-
mocy Urzędu Wojewódzkiego w osobach Pana Woje-
wody Przemysława Czarnka, Wicewojewody Roberta
Gmitruczuka i sekretarza Wojewódzkiego Komitetu
Ochrony Walk i Męczeństwa – Pana Waldemara Posia-
dłego.

Prezydent Miasta Lublin Pan Krzysztof Żuk wspo-
mógł organizatorów imprezy finansowo fundując obiady
dla wykonawców koncertu i upominki promujące miasto.

Dużej pomocy udzieliła pani Kurator Oświaty Pani
Teresa Misiuk, akceptując tak szeroki udział młodzieży
szkolnej – zarówno występującej na scenie jak i wypeł-
niającej widownię.

Wojewoda Lubelski pełnił honory domu. Witając na
wstępie uroczystości wszystkich gości podkreślił warto-
ści płynące z kultywowania pamięci o szczytnych wy-
darzeniach historycznych związanych ze Lwowem.
Osobisty udział w imprezie Wojewody, Wicewojewody i
Kuratora Oświaty, a także przedstawiciela Prezydenta
Lublina świadczy o przychylności dla Towarzystwa Mi-
łośników Lwowa dbającego o dobrą pamięć o mieście
Semper Fidelis i jego związkach z Lublinem w prze-
szłości i obecnie. Wszak Lwów zasila grono miast part-
nerskich Lublina.

Opisana wyżej inauguracja Lwowskiego Listopada
dała początek licznym wydarzeniom społeczno-kultu-
ralnym upamiętniającym Lwów w miastach Lubelszczy-

znych, gdzie zlokalizowane są szkoły im. Orłąt Lwow-
skich.

Wszystkie szkoły celebrowały Dzień Patrona uświę-
cany mszą Św. w miejscowych kościołach. Spotkania
społeczności szkolnej, występy artystyczne młodzieży
oraz tradycyjne już pasowanie na ucznia pierwszoklasi-
stów, wypełniały te szkolne uroczystości.

Dni Patrona poprzedzane były zazwyczaj intensywnym
w działaniu okresem przygotowującym do obcho-
dów. I tak np. w Krasnymstawie organizowano Bieg
Patrona oraz konkursy: plastyczny „Portrety ludzi Lwo-
wa”, recytatorski „Czar lwowskiej poezji”, historyczny
„Polska Troja. Obrona Lwowa 1918”, plastyczny „Perły
architektury Lwowa – cztery pory roku”.

Szkoła im. Orłąt Lwowskich Zamościu uroczystość
obchodziła 25-lecie nadania imienia; to pierwsza szkoła
na Lubelszczyźnie, która dała początek i „dobry przy-
kład” innym miejscowościom, by podejmowały starania
o przyjęcie przez szkoły tak znakomitego patrona –
wzór dla dzisiejszej młodzieży.

Skromniejszy jubileusz, bo 10-lecie Patrona obcho-
dziła szkoła w Tomaszowie Lubelskim. Znakomicie
przygotowana uroczystość dostarczyła wspaniałych
przeżyć uczestnikom gościom.

Nie przypadkiem chyba na trasie z Lublina do Lwo-
wa – w Krasnymstawie, Zamościu, Tomaszowie Lubel-
skim – poprzez działalność szkół przerzucono most
pamięci o dawnym Lwowie i Orłętach.

W rodzinie szkół im. Orłąt Lwowskich najmłodszą,
bo od roku 2014 jest Gimnazjum nr 1 w Radzynie Pod-
laskim. Tam staraniem dyrekcji i władz samorządowych
zorganizowane były imprezy lwowskie, trwające przez
cały tydzień (13 – 20 listopada). W ciągu tych dni odby-
ły się ciekawe przedsięwzięcia:

– Drugi rodzinny spacer – „Zorientuj się na Polskę”,
– konkurs recytatorski „Kresowi piewcy ojczyzny”,

– wystawa i lekcja pogładowa przygotowana przez
Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie „Lotnicy spod bia-
ło-czerwonego i gwieździstego sztandaru” eksponująca
udział lotników amerykańskich w obronie Lwowa.

– Dzień Patrona z Mszą św. i uroczystością w szkole,

– Finałowa impreza lwowskiego tygodnia – w dniu
20 listopada spotkanie z prof. Stanisławem Nicieją, wy-
stępem kapeli ze Lwowa „Lwowska Fala” oraz laureat-
ów konkursu „Kresowi piewcy ojczyzny”.

W podsumowaniu tegorocznego Lwowskiego listo-
pada odnotujemy jeszcze tradycyjny już udział szkół
z pocztami sztandarowymi (Urzędów, Krasnymstaw, Za-
mość, Tomaszów Lubelski) w wyjeździe do Lwowa
w dniu 11 listopada, organizowanego co roku przez
Biuro Turystyczne Quand.

W szkolnej gazecie „Piąteczka” wydawanej okazjo-
nalnie w Zespole Szkół im. Orłąt Lwowskich w Kra-
snymstawie czytamy:

„Zrealizowaliśmy dzięki naszej lwowskiej wizycie
dwa priorytetowe cele. Pierwszy z nich to nasza pa-
miec o patronie, oddanie mu należnego szacunku. Dru-
gim celem osiągniętym było pokazanie młodzieży, iż
dawne Kresy, Lwów nie jest tylko »zaginionym, odle-
głym światem«. Przekonaaliśmy się, że we Lwowie
wciąż biją polskie serca, obecni są Polacy, którzy sta-
nowią nierozzerwalną część naszego dumnego narodu.”
– Tomasz Marczewski. □

Leszek Mulka

XI Oleśnicki Konkurs Recytatorski Poezji Lwowskiej im. Mariana Hemara

24 listopada 2016 r. w udekorowanej herbem Lwowa sali Biblioteki i Forum Kultury w Oleśnicy młodzi oleśniczanie recytowali Hemara i innych lwowskich poetów. Tam właśnie odbyły się finały XI Oleśnickiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Lwowskiej i Kresowej im. Mariana Hemara, któremu patronuje Starosta Powiatu Oleśnickiego. Organizatorem konkursu jest Klub TMLiKPW w Oleśnicy oraz Gimnazjum nr 2 im. Armii Krajowej.

Celem konkursu jest szerzenie wśród młodzieży wiedzy o Lwowie i Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej oraz o ich historycznym i kulturowym dziedzictwie. Lwów i Kresy, tak nierozzerwalnie związane z historią Polski, odegrały w jej dziejach bardzo ważną rolę. Wiele wydarzeń historycznych związanych z Kresami zostało utrwalonych w dziełach literackich, a konkurs jest dobrą okazją do ich przypomnienia.

Tegoroczny konkurs odbywał się w atmosferze rocznicowej związanej z 98. rocznicą Obrony Lwowa w listopadzie 1918 r. Zwycięska Obrona Lwowa była istotnym elementem odzyskania niepodległości, a dzień 11 listopada 1918 r., na pamiątkę którego obchodzimy Święto Niepodległości, był już 11 dniem krwawych walk o Lwów zakończonych 22 listopada polskim zwycięstwem.

W finałach konkursu wzięło udział 51 uczestników z 11 oleśnickich szkół. Prezentacje finałowe odbyły się w dwóch kategoriach: szkoły podstawowe oraz gimnazja i licea. Oceniała je Komisja Konkursowa w składzie: Jerzy Woldański – przewodniczący, Dorota Bilmon – sekretarz, Barbara Słomka – członek.

W kategorii szkół podstawowych: I miejsce zajęła Marcelina Kobiela z SP nr 8 za recytacją wiersza Ma-



Fot: Iwona Pasek

Laureaci ze szkół podstawowych (z lewej – Małgorzata Iwańska, Naczelnik Wydziału Oświaty, w środku – Burmistrz Oleśnicy Michał Kołaciński, z prawej – Leszek Mulka, Prezes Klubu TMLiKPW w Oleśnicy)

Laureaci z gimnazjów i liceów



Fot: Iwona Pasek

riana Hemara „Dla braci lwowskich”, II – Hubert Pietrzak-Rogała z SP nr 4 za recytację wiersza Mariana Hemara „Nie do wiary” III – Kamila Gorczyca-Sozańska z SP nr 8 za recytację wiersza Emmanuela Schleglera „Ta, co pan buja”. Wyróżnienia otrzymali: Laura Junik i Julia Rozdolska z SP nr 6 oraz Gabriela Wajerowska z SP Gminy Oleśnica.

W kategorii gimnazjów i liceów: I miejsce zajęła Wiktoria Serwin z Gimnazjum nr 3 za recytację utworu Józefa Wittlina „Mój Lwów”, II – Katarzyna Kaplita z I LO za recytację utworu Józefa Wittlina „Sól ziemi”, III – Wiktoria Junik z II LO za recytację utworu Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa”. Natomiast wyróż-

nienia otrzymali: Natalia Jezierska z II LO oraz Aleksander Kaczmarek i Zuzanna Kwietniowska, oboje z I LO.

Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe oraz kalendarze lwowskie na rok 2017 ufundowane przez Starostę Powiatu Oleśnickiego Wojciecha Kocińskiego. Natomiast nauczyciele przygotowujący uczniów do konkursu otrzymali dyplomy z podziękowaniami i również kalendarz lwowski na rok 2017.

Po wręczeniu nagród obecni na uroczystości przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych Oleśnicy, nauczyciele i rodzice wysłuchali występu laureatów, nagradzając ich gorącymi oklaskami. □

Krzysztof Wochniak

Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski „W kręgu poezji lwowskiej i kresowej” w Potworowie

1 grudnia 2016 roku w Publicznym Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Potworowie przeprowadzono Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski „W kręgu poezji lwowskiej i kresowej” skierowany do uczniów gimnazjów. Konkurs objęty był patronatem Mazowieckiego Kuratora Oświaty – Pani Aurelii Michałowskiej, Starosty Powiatu Przysuskiego – Pana Mariana Niemirskiego, Wójta Gminy Potworów – Pana Marka Klimka oraz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Radomiu. Po eliminacjach

sowych XIX i XX wieku, rozwijanie wrażliwości na piękno poetyckiego języka, ukazywanie historii i uroku Lwowa oraz Kresów Południowo-Wschodnich, a także kultywowanie pamięci o Orłątach Lwowskich.

Uczniowie poprzez różnorodną tematykę, nastrój i dramaturgię ukazywali życie, dokonania, przeżycia i



I miejsce

szkolnych, w konkursie wzięli udział uczniowie z siedmiu gimnazjów: Publicznego Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Wieniawie, Publicznego Gimnazjum nr 6 w Radomiu, Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Odrzywole, Publicznego Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Przytyku, Publicznego Gimnazjum im. Lotników Polskich w Klwowie, Publicznego Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Rusinowie i Publicznego Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Potworowie.

Organizatorom i uczestnikom przyświecał cel, jakim było propagowanie twórczości poetów lwowskich i kre-



II miejsce



III miejsce



emocje ludzi, którzy przeszli już do historii, ale żywo trwają w pamięci współczesnych. Udział w recytatorskich zmaganiach na pewno był emocjonalnym przeżyciem, doskonałą lekcją historii niezwyklej i wzruszającej, bo pisanej wierszem i sercem.

Oto zwycięzcy konkursu:

Pierwsze miejsce – Klaudia Waśniewska z Publicznego Gimnazjum nr 6 w Radomiu, która recytowała „Balladę o pannie Franciszce” Emanuela Schlechtera.

Drugie miejsce – Aleksandra Łochnicka z Publicznego Gimnazjum w Wieniawie za prezentację wiersza „Lwów” Józefa Relidzyńskiego.

Trzecie miejsce – Julia Kamińska z Publicznego Gimnazjum w Potworowie, która przedstawiła wiersz „Pamięci Jurka Bitchana” Mariana Hemara.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem Bogusława Stańczuka – Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Radomiu, z udziałem Bogusława Sawaryna – lwowianina, członka towarzystwa, Renaty Strzałkowskiej – nauczycielki Szkoły Podstawowej w Wirze przyznała również dziewięć wyróżnień: Izabeli Maciągowskiej z Gimnazjum w Odrzywole, która recytowała „Zaproszenie, przyjeźdź do Lwowa” Krystyny Angielskiej, Katarzynie Drabik z Gimnazjum w Przytyku przedstawiającej wiersz „Listopad” Mariana Hemara, Julii Bukarewicz z Gimnazjum w Rusinowie prezentującej „Piosenkę o marzeniu ostatnim” Mariana Hemara, Kindze Szymczak z Gimnazjum w Potworowie recytującej „Lwów” Józefa Relidzyńskiego, Julii Mireckiej z Gimnazjum w Rusinowie prezentującej wiersz Artura Oppmana „Orlątko”, Wiktorii Majos także z Gimnazjum w Rusinowie za recytację wiersza „Guziki” Zbigniewa Herberta, Natalii Jaworskiej z Klwowa przedstawiającej wiersz „Święty Mikołaj” Mariana Hemara, Karolinie Swęd

z Gimnazjum w Wieniawie recytującej „Byłem we Lwowie” Wiktora Budzyńskiego oraz Julii Kamińskiej z Wieniawy, która recytowała „Rozmowę z księżycem” Mariana Hemara. Konferansjerami byli uczniowie klasy trzeciej Weronika Kalinowska i Patryk Manowiecki.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali liczne nagrody książkowe i rzeczowe, m.in. wydawnictwa albumowe z zakresu malarstwa, rzeźby, historii, antologię poezji lwowskiej „Moje serce zostało we Lwowie”. Nagrody ufundowane przez patronów konkursu i Radę Rodziców przy PG w Potworowie wręczyli: Przewodniczący Rady Powiatu w Przysusze Krzysztof Wochniak, Prezes TMLiKPW Oddział w Radomiu Bogusław Stańczuk, Aleksander Sawaryn oraz sekretarz Urzędu Gminy w Potworowie Tomasz Górka.

Po wręczeniu nagród głos zabrał Aleksander Sawaryn, który podziękował organizatorom za utrwalanie pamięci o Lwowie i ziemiach II Rzeczypospolitej. Słowa refleksji i podziękowania skierował do uczestników konkursu prezes Bogusław Stańczuk. Organizatorzy konkursu nauczyciele: Bogumiła Podsiadła, Aldona Skrzyaniarz, Lidia Wochniak i Dyrektor Gimnazjum w Potworowie dziękują uczniom, nauczycielom, jurorom i sponsorom za udział w tym przedsięwzięciu. □

Helena Pawlak

X-lecie „Wigilii Kultur i Narodów”

Wigilia ta odbyła się 11 grudnia 2016 roku w Gorzowie Wilkp. w Domu Kultury przy ul. Wawrzyniaka.

Jak zwykle imprezę zorganizowali przedstawiciele Romów – państwo Ewa i Edward Dębickcy.

Zostali zaproszeni ważni notable oraz delegacje mniejszości narodowych, czyli: Żydzi, Łemkowie, Górale Czadeccy, Towarzystwo Miłośników Lwowa, Górale z Dolnego Śląska z Wołowa w strojach ludowych, Miłośnicy Wilna i Ziemi Wileńskiej, Poleszuki. Wszyscy zostali kolejno przedstawieni wraz ze swoimi przysmakami regionalnymi wigilijnymi oraz przygotowaną kolędą lub pastorałką. Opowiadali też o tradycjach i obrzędach świątecznych swojego regionu.

Konferansjerem artystycznym był zaproszony aktor w stroju góralskim p. Jaskuła.

Po powitaniu wszystkich przez państwa Dębickich wystąpił zaproszony marszałek województwa dolnośląskiego. Następnie wiele ciepłych słów powiedzieli goście:

- posłanka na Sejm – p. Krystyna Sibińska,
- prezydent miasta – p. Jacek Wójcicki,
- marszałek lubuski – p. Gawlik.

Przeczytano też życzenia od wojewody – p. Edwarda Dajczaka.

Z Berlina przybył też p. Brodowski, poeta i przewodniczący „Polonii” i przekazał pozdrowienia od Kresowiaków z Berlina. Przeczytał swó apokryf o narodzinach Chrystusa.

Imprezę uświetnił występ zespołu wokalnno-muzycznego „Zbrucz” z Ukrainy z Tarnopola, zaproszony przez państwa Dębickich.

Właśnie z nimi wszyscy zaśpiewali kolędę „Lulajże Jezuniu”.



Oto nasza 10-osobowa delegacja z Towarzystwa Miłośników Lwowa przy zastawionym potrawami regionalnymi stole

Gdy ksiądz pobłogosławił i poświęcił pokarmy, wszyscy przełamali się opłatkiem i częstowali się wzajemnie regionalnymi potrawami.

Do miłego spotkania za rok. □

Renata Muchorowska

Koncert Kolęd i Pastorałek na dwa chóry

Święta Bożego Narodzenia już za nami, ale w salach Świdwińskiego zamku rozbrzmiewają jeszcze echa *Koncertu Kolęd i Pastorałek*, który odbył się na zakończenie okresu bożonarodzeniowego 30.01.2017 r. w Świdwińskim Ośrodku Kultury Zamek. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała znanych i mniej znanych pieśni wykonanych w różnych językach. W programie znalazły się popularne kolędy polskie, ale też wenezuelska, angielskie, ukraińska. Wzruszającym akcentem podczas koncertu było zadedykowanie jednej z nich pt. „Nowa radist stała” Chórowi Aleksandrowa, który tragicznie zginął w katastrofie lotniczej.

Dzięki odpowiedniemu doborowi repertuaru publiczność mogła jeszcze raz oddać się atmosferze świątecznej zadumy np. nad losem „Jezusa malusieńkiego” lub poczuć radosne uniesienie, gdy „Z nieba bliżej do Tatr”. Słowa kolędy „Raz w roku” napawały otuchą, że ktoś czuwa, *aż się otworzy niebo, by zmienić los*, a chyba najbardziej znana z polskich kolęd „Bóg się rodzi” wycisnęła z oczu łzy wzruszenia i zabrzmiała najgłośniej, bo zaśpiewali ją wszyscy zgromadzeni. Tą pieśnią zakończyła się kolędowa „podróż”, w którą wyprawiła słuchaczy prowadząca koncert pani Renata Radziusz (Cantus), ciekawie i dowcipnie zapowiadając

kolejne utwory i prezentując dokonania wykonawców. W koncercie wystąpiły Świdwiński Chór Kameralny Sonores i Kameralny Chór Mieszany Cantus z Połczyzna-Zdroju. Solistkami były p. Marzena Marko (Sonores) oraz p. Natalia Nadolczak (Cantus), przy pianinie elektrycznym zasiadali na zmianę p. Olga Kurek (Cantus) i p. Robert Uss (Sonores). Chór poprowadził maestro Bolesław Kurek - urodzony we Lwowie, absolwent Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu; specjalista w zakresie emisji głosu, pedagogiki muzycznej i dyrygentury. „Szczęśliwy ten, kto może być kompozytorem i wykonawcą zarazem” – mógłby za Chopinem powiedzieć o sobie. Od lat sprawuje pieczę nad dwoma chórami stawiając obu zespołom wysokie wymagania, dba o poziom artystyczny wykonania. Chóry brały udział w wielu konkursach i festiwalach, wypracowały własne sukcesy i mają na swoim koncie spore osiągnięcia oraz liczne prestiżowe nagrody. Chór Cantus działa od 1998 r. pod patronatem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Występował w Niemczech, we Włoszech, gdzie miał zaszczyt zaśpiewać dla Papieża Jana Pawła II, na Ukrainie, Litwie, w Czechach. Młodszy od niego chór Sonores obchodził niedawno jubileusz 10-lecia. Objęty jest



Wykonawcy: Chóry Sonores i Cantus oraz dyrygent – Bolesław Kurek

patronatem 1. Skrzydła Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Podobnie jak Cantus koncertował w wielu miastach w kraju i za granicą: na Ukrainie (Lwów, Drohobycz), Litwie. Dzięki życzliwym staraniom dyrygenta członków obu chórów łączy wzajemna sympatia i zdrowe relacje, dlatego, jeśli trzeba, potrafią oni połączyć siły i śpiewać wspólnie, tak jak to miało miejsce podczas *Koncertu Kolęd i Pastoralek* w Świdwinie przed wdzięczną publicznością, którą stanowili w większości studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz członkowie Towarzystwa Kresowych Lwowa i Wilna. Chór Sonores już wcześniej brał udział w uroczystościach organizowanych przez Świdwiński Ośrodek Kultury Zamek,

TMWibKW, oraz TMLiKPW w Wieczorach Kolęd i Pastoralek, śpiewał na mszach podczas Dni Kultury Kresowej, a także podczas Wieczorów Pieśni Legionowych i Partyzanckich z okazji Święta Niepodległości.

Co dwa chóry to nie jeden, można by rzec, parafrazując znane powiedzenie. I chyba coś w tym jest, skoro za kolędowy koncert podziękowano owacjami na stojąco. Lubimy śpiewać i umiemy słuchać.

„*Śpiew jest odpoczynkiem dla duszy i początkiem pokoju. Uspokaja tumult i wzburzenie myśli, uśmierza gniew. Przygotowuje ludzi do miłości, łączy odstępców, godzi wrogów.*” (św. Augustyn) □

Teresa Osińska, Maria Łagutko

„Bo niełatwo być ze Lwowa gdzieś nad Odrą, gdzieś nad Wisłą...”

(Przedruk z „*Panoramy Powiatu Świdwińskiego*” z lutego 2017 r.)

A chciałoby się dodać, że niełatwo być też z Wilna. 16 listopada 2016 odbył się w naszej bibliotece wspomnieniowy wieczór. Na spotkaniu z licznie przybyłymi mieszkańcami Pani prezes TMWibKW Anna Teresińska i Pan prezes TMLiKPW Mieczysław Kostur z nostalgią wspominali dawne czasy, a także w sposób interesujący opowiedzieli o tym, czym zajmują się obecnie. Poprzez swoją działalność dążą aby zachować od zapomnienia Kresy, czyli wschodnie pogranicze dawnej Polski, które rozumiane bywa jako obszar polskiej „swojskości”, synonimem „małej ojczyzny” Polaków poddanych wysiedleniom po II wojnie światowej z terenów, które na skutek zmian granic znalazły się poza Polską. W naszej gminie żyją ludzie pochodzący z tamtych stron, głównie z wsi Krotoszyn koło Lwowa. Opowiedzieli oni pokrótce o swoich losach. Dużo radości sprawił swoim występem zespół „Leszczyna”, prezentując

pieśni lwowskie i wileńskie: „Orlątko”, „Na Niemen”, „Hymn Polonii”... Bibliotekarz Maria Łagutko przytoczyła fragmenty wspomnień byłych krotoszyńian: Pana Franciszka Cieślińskiego i Pani Walerii Marko, opis kolędowania w Świdwinie „grupy krotoszyńskiej”, której przewodził „wujku Jacku” (Pan Jacek Bernacki). Przedstawiła także patrona ronda na skrzyżowaniu ulic Szczecińskiej i Energetyków generała Romana Abrahama. To dzięki jego mediacji zbuntowany ostatni transport krotoszyńian osiedlił się w Świdwinie i w okolicznych wsiach. W zbiorach GBP znajduje się kilka książek poruszających tematykę Kresów, a także archiwalne numery „Zwiastuna” i „Więści Świdwińskich” z artykułami o tejsze tematyce.

PS – 16.11 – to Święto Matki Boskiej „*Co w Ostrej świeci Bramie!*” □

Jerzy Duda

Wszystkie barwy Wołynia

IX tom Kresowej Atlantydy Stanisława S. Niciei

Z dokładnością przysłowiowego, szwajcarskiego zegarka pojawiają się kolejne tomy „Kresowej Atlantydy. Historii i mitologii miast kresowych” profesora Stanisława Sławomira Niciei, w tych dniach do rąk czytelników trafił tom dziewiąty. Główną część książki poświęcił Autor przepięknemu Krzemieńcowi, rozślawionemu działalnością Liceum Krzemienieckiego, powołanego do życia przez Tadeusza Czackiego, zmitologizowanemu przez jednego z naszych wieszczów, Juliusza Słowackiego.

Dużo miejsca poświęcił Profesor Śniatyniowi, o którym Zbigniew Cybulski powiadał, że jest „najładniejszym miastem Polski”, a także miastom dalekiego Podola, na którym Polski nie ma już od ponad 200 lat, chodzi tu głównie o Pików rodzinne miasto Jana Potockiego oraz o Martynówkę.

Krzemieniec leży na pograniczu Podola i Wołynia, szczyty się długą historią, której początku nikt do tej pory nie ustalił, tak o tym napisał Tomasz August Olizarowski:

*...W zacięniach dziejów gubi się początek
Krzemieckiego tak zamku jak i grodu
Kiedy gród ten obrął sobie ten zakątek?
Jest w dziejach domysł, lecz nie ma dowodu.
Zamek na górze, być może posadził
Kniaź Mściśław Chrobry albo Mściśław Stary...*

Sławę i chwałę miasta budowali, książęta ruscy, litewscy i polscy królowie. W 1536 roku przeszedł na własność królowej Bony, która zadecydowała o przebudowie górującej nad miastem twierdzy a miastu nadała wiele przywilejów. Od tego czasu najwyższe – liczące 407 metrów – z otaczających miasto wzgórz nosi jej imię. W 1648 roku twierdza została zdobyta przez dowodzącego Kozakami Maksyma Krywonosa, rozkazał on zamek spalić, do dzisiaj pozostał on ruiną z resztkami murów okalających dawny dziedziniec.

U stóp Góry Królowej Bony usytuowano najstynniejszą w XIX wieku polską szkołę średnią, o poziomie uniwersyteckim – Liceum Krzemienieckie zwane przez współczesnych Atenami Wołyńskimi.

Twórcą uczelni był pochodzący z pobliskiego Porycka, Tadeusz Czacki (1765 – 1813), historyk, działacz gospodarczy i oświatowy. W organizacji Liceum Krzemienieckiego pomógł pochodzący z Wołynia ksiądz Hugo Kołłątaj (1750 – 1812), jeden z najwybitniejszych umysłów swojej epoki, współtwórca Konstytucji 3 Maja. Dostrzegł on w pomysłach Tadeusza Czackiego wielką szansę dla emancypacji polskiej kultury. Był rok 1805, od dziesięciu lat państwo polskie nie istniało, rozszarpali je na trzy części sąsiedzi. W zamiśle twórców Liceum miało być zalążkiem przyszłego uniwersytetu.

Naukę w Liceum podzielono na dwa etapy. Pierwszy czteroletni, obejmował głównie kształcenie językowe. Drugi, sześcioletni etap, to była szkoła refleksji, uczono w przedmiotowym bloku matematyki, fizyki, geografii, przyrody, historii, prawa, wymowy i literatury. Dużą wagę przywiązywano do wychowania fizycznego w myśl hasła „in corpore sano, mens sana”. Uczniowie mieli do dyspozycji wzorowo wyposażone pracownie i laboratoria z obserwatorium astronomicznym na czele oraz bibliotekę opartą na liczącym piętnaście tysięcy woluminów księgozbiórze króla Stanisława Potockiego oraz księżnej Teofili Sapieżyny. Pracę podjęli w Liceum wybitni nauczyciele, wśród nich m. in. Alojzy Feliński autor sławnej pieśni „Boże coś Polskę”, najznakomitszy polski historyk XIX wieku Joachim Lelewel, młodszy brat wieszczki Aleksander Mickiewicz, w przyszłości profesor kijowskiego Uniwersytetu, Euzebiusz Słowacki ojciec Juliusza, uczonego europejskiego formatu florysta Willibald Besser. Mając tak znakomitą kadrę wykładowców, Liceum zyskało opinię jednego z najważniejszych ośrodków polskiego życia kulturalnego na całych Kresach Wschodnich. Wśród wychowanków Liceum znaleźli się wybitni polscy poeci romantyczni Juliusz Słowacki, Antoni Malczewski, Maurycy Gosławski. W ciągu jednego pokolenia w Krzemieńcu wyrosła plejada znakomitych wychowanków, których dzieła i czyny promieniowały na cały kraj. Znaczenie Krzemieńca w latach 1805 – 1831 kiedy działało Liceum, zaczęto porównywać do roli odgrywanej w tym czasie przez polskie ośrodki intelektualne Wilna, Warszawy, Krakowa, Lwowa i Paryża.

W 1831 roku na fali represji carskich po upadku Powstania Listopadowego, Liceum Krzemienieckie zamknięto, a jego bogaty księgozbiór, zbiory muzealne, wyposażenie pracowni przeniesiono wraz z częścią kadry nauczającej do Kijowa, tworząc tam Uniwersytet Św. Włodzimierza.

Ale Krzemieniec sławę nieśmiertelną zyskał dzięki Juliuszowi Słowackiemu.

Poeta urodził się 4 czerwca 1809 roku u stóp Góry Królowej Bony. Jego ojcem był Euzebiusz Słowacki, matką Salomea z Januszewskich, córka zarządcy dóbr krzemienieckich. Krzemieniec we wspomnieniach wieszczki był arkadią, synonimem domu rodzinnego i najlepszych lat chłopięcych przeżytych z ukochaną matką:

*...Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...
Gdzie po dolinach moja lkwą płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad srebrnym potokiem,
Gdzie konwalią rosnące lewady
Biegną na skały, pod chaty i sady –*

*Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona –
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi jak archanioł złoty...*

We współczesnym Krzemieńcu zachowało się wiele pamiątek po genialnym poecie. Ulica przy której urodził się nosi jego imię. Przy tej ulicy stoi dom wzniesiony przez Euzebiusza Słowackiego, odbudowany w 2002 roku stał się siedzibą uroczystości otwartego muzeum poety. Obok, odsłonięto granitowy postument z popiersiem Juliusza Słowackiego, jego autorem jest ukraiński rzeźbiarz Wasilij Borodaj. Najcenniejszą pamiątką po poecie pozostaje, zachowany do dziś, w polskim kościele w Krzemieńcu, pochodzący z 1910 roku pomnik wieszca z brązu, dłuta Wacława Szymanowskiego.

W Krzemieńcu urodził się Kazimierz Denek (1932 – 2016) znakomity polski pedagog, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Niezwykle zatroskany o losy polskiej oświaty przez wiele lat organizował seminaria „Edukacja jutra”, które gromadziły krajową elitę pedagogów. Kolejnym – po 1991 roku – ministrom oświaty od Mirosława Handkego po Krystynę Łybacką zarzucał brak wizji i konsekwencji, twierdził, że mają na sumieniu nieszczęsną decyzję o likwidacji szkolnictwa zawodowego oraz wdrożenie „przekleństwa edukacji: 3+3+3+3”, w tym systemie na każdym etapie uczono tego samego od nowa. Uważał, że wartościom podstawowym zagroziła bezmyślność, łatwizna i szukanie wszędzie zabawy. Można z całym przekonaniem napisać, że prof. Kazimierz Denek ma niepodważalny udział w tym, że po straconym ćwierćwieczu działań nieudolnych ministrów udało się odbudować dawny, tak świetnie funkcjonujący system polskiej, narodowej oświaty, system podziwiany na całym świecie.

W Liceum Krzemienieckim w pracowni stolarskiej zatrudniony był Augustyn Urbanik, ojciec wybitnego polskiego matematyka, profesora i rektora Uniwersytetu Wrocławskiego Kazimierza Urbanika (1930 – 2005). Po zakończeniu II wojny światowej rodzina Urbaników osiedliła się w Brzegu. Tutaj, już w czerwcu 1945 roku rozpoczęło działalność Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego, uczniem tej szkoły został Kazimierz Urbanik. Wiele tej szkole zawdzięczał, o swojej nauczycielce matematyki Wandzie Kubrycht napisał: „...była inspiratorką późniejszych studiów matematycznych na Uniwersytecie Wrocławskim...”. W tym brzeskim Liceum zdominowanym przez Kresowian do legendy przeszedł woźny Józef Jarośniński, który mawiał: „...Ja i dyrektor zdecydowaliśmy...”. Lekcje w szkole odbywały się na dwie zmiany, zdarzało się w tamtych latach, że wieczorem gasło światło elektryczne, wtedy do klasy wchodził woźny i pytał: „Czy pani potrzebuje świcy?”, na to nauczycielka: „...Potrzebuję dwóch. Ale woźny wchodząc do klasy mógłby czapkę zdjąć...” i odpowiedź: „Po co mam zdejmować, żebym zgubił...”.

Jedną z najważniejszych postaci powojennego Krzemieńca była Irena Sandecka (1912 – 2010). Ktośkolwiek przyjeżdżał na przełomie XX i XXI wieku do tego miasta, nie mógł pominąć wizyty w jej domu z widokiem na Górę Królowej Bony. Mieszkała w pobliżu Liceum, w dawnym dworku Willibalda Bessera. Przed wojną pracowała jako nauczycielka w Równem i

w Krzemieńcu. Aktywnie działała w Związku Harcerstwa Polskiego. Latem 1939 roku brała udział w wyprawie morskiej, wybuch wojny zastał ją w Belgii. Z wielkim trudem, przedzierając się przez wojenne granice dotarła z powrotem do Krzemieńca. I tu chroniła ludzi przed banderowcami, jej zasługą była brawurowa akcja uratowania kilkuset polskich sierot – dzieci, których rodzice padli ofiarą ukraińskich bandytów. W 1944 roku trafiła do więzienia NKWD, pod zarzutem kolaboracji z Niemcami. Po wojnie pracowała jako laborantka, uczyła potajemnie dzieci języka polskiego, napisała „Elementarz Krzemieniecki” – podręcznik do nauki języka polskiego. Po upadku komunizmu była współzałożycielką Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusz Słowackiego i inicjatorką utworzenia w Krzemieńcu muzeum jego imienia.

O mieście, rozłożonym u stóp Góry Królowej Bony można opowiadać bez końca. Warto jednak przenieść się dalej, na północ do Kisielina, wyraziście wpisane w historię Polski. Dwukrotnie, najpierw jako centrum arianizmu w połowie XVIII wieku. Ta siedziba braci polskich była niezwykle płodna intelektualnie, w czasie „potopu szwedzkiego” poparli oni króla szwedzkiego, jako zdrajcy zostali usunięci z granic Rzeczypospolitej. Po raz drugi Kisielin zasłynął w czasie etnicznych czystek na Wołyniu. 11 lipca 1943 roku mieszkańcy zgromadzeni w kościele i na plebanii podjęli heroiczną walkę z bandytami spod znaku UPA. Budowle podpalono wraz z znajdującymi się tam wiernymi. Ci, którzy znajdowali się w kościele spłonęli razem z świątynią. Tylko nielicznym, broniącym się na plebanii udało się ująć z życiem. Wydarzenia te opisał w wydanej w 2011 roku książce „Było sobie miasteczko. Opowieść wołyńska.” Włodzimierz Sławosz Dębski. Syn autora tego dzieła, urodzony w 1953 roku Krzesimir Dębski, na trwałe wpisał się w dzieje polskiej muzyki jako twórca „Oratorium wołyńskiego”, a także muzyki do kilkudziesięciu filmów fabularnych, w tym m. in. niezwyklej dumki zdobiącej ekranizację „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Krzesimir Dębski z uporem walczy o ujawnienie prawdy historycznej o rzezi wołyńskiej, w napisanej książce „Nic nie jest w porządku. Wołyń – moja rodzinna historia” pisze: „...Do tej pory na Ukrainie rzeź wołyńska nie została oficjalnie nazwana czystką, jakiej ukraińscy nacjonaliści dopuścili się na Polakach...Zbrodniarze z UPA uważani są za bohaterów...Prezydent Wiktor Juszczenko czcił pamięć ubowców minutą ciszy, z kolei prezydent Petro Poroszenko ustanowił dzień powstania UPA świętem narodowym...”.

Kolejnym, opisanym przez Profesora miastem jest Śniatyn. Od najdawniejszych czasów słynął z targów końskich, na które zjeżdżali Węgrzy, Wołosi, a nawet Grecy. Wielkie dni przeżył we wrześniu 1939 roku, przez miasto to przejechał „złoty pociąg” z 80 tonami złota z zasobów Banku Polskiego, transportem tym kierowali pułkownik Ignacy Matuszewski i major Henryk Floyar-Rajchman. Ważną rolę w organizacji transportu odegrała złota medalistka olimpijska z Amsterdamu Halina Konopacka (1900 – 1989), żona pułkownika. Po przekazaniu rządowi polskiemu we Francji skarbu, bohaterowie tego niezwykłego przedsięwzięcia nie znaleźli uznania w oczach premiera, generała Władysława

Sikorskiego, jako zwolennicy marszałka Józefa Piłsudskiego dostali swoiste „wilcze bilety”. Resztę życia spędzili na emigracji. Tęskniąca za Polską Halina Kono-packa napisała:

*Plączą się, wiją się szlaki wzdłuż i w poprzek krajów,
Wagon leci przez ciemność płonącym zarzewiem,
I szukam drogowskazu na każdym rozstaju,
Bo wiem jak odejść, lecz jak wrócić – nie wiem...*

Ostatnia część tomu poświęcona jest urodzonemu w podolskim Pikowie, wybitnemu polsko-francuskiemu intelektualistcie Janowi Potockiemu (1761 – 1815), autorowi „Rękopisu znalezionej w Saragossie”, arcydzieła przetłumaczonego na dwadzieścia języków. O dziele tym Juliusz Słowacki napisał: „...Wszystkie powieści naszej epoki nie są warte tej, której każda strona mogłaby dostarczyć Aleksandrowi Dumasowi treści na osiem tomów. Jest to dzieło znakomite...”

Z żalem odkłada się tę książkę na półkę biblioteczną. Kolejna wędrówka kresowa zakończona, kolej-

ne kresowe rody opisane, to przecież ponad tysiąc nazwisk-bohaterów, każdemu z nich Autor poświęca swoją, wrażliwą uwagę. Z tych skrawków rodzi się opowieść ukazująca Kresy Wschodnie we wszystkich barwach i kolorach. Można tylko skłonić głowę przed mistrzostwem narracyjnym i kompozycyjnym Profesora.

Na koniec uwaga, która nasuwa się po lekturze kolejnego tomu „Kresowej Atlantydy”. W wielu książkach Kresy Wschodnie prezentowane są jako wartość samostna, żyjące własnym, często jakby arkadyjskim życiem, jakby stanowiły oddzielną krainę. Dzieło Stanisława Sławomira Nicieja utrwała natomiast obraz utraczonych Kresów, jako niezwykle ważnej, może najważniejszej ale integralnej części Rzeczypospolitej, tworzącej wspólnie z resztą kraju wielkość naszej Ojczyzny. I dlatego pamięć o tej utraczonej ziemi tak często jest bolesna.

Stanisław Sławomir Nicieja: **Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom IX.** Opole 2017 Wydawnictwo MS. Stron 272. □

Aleksander Czołowski (1865 – 1944) – luminarz lwowskiej historii i kultury (III)

W 150. rocznicę urodzin

Zofia Nowak

Działalność na polu kultury, sztuki i bibliotekarstwa

Do zbiorów miejskich, kierowanych przez Aleksandra Czołowskiego należała również Galeria Miejska utworzona we Lwowie w 1907 roku. Jak już podkreślaliśmy, dr Czołowski znalazł w osobie wiceprezydenta Lwowa, Tadeusza Rutowskiego, opiekuna dzieł sztuki i zbiorów muzealnych. Nakłady finansowe na zakup polskiej sztuki uważał za swój narodowy obowiązek. Podobieństwo zainteresowań zapewne zbliżyło do siebie te dwie osoby, które posiadały ten sam cel, czyli ratowanie zabytków polskiej kultury.

Opinie o tym, kto był inicjatorem powołania Galerii Miejskiej we Lwowie są różne – jedni skłaniają się ku osobie Tadeusza Rutowskiego, drudzy Aleksandra Czołowskiego. Trudno to rozstrzygnąć z braku jednoznacznych dokumentów, które wskazałyby na określoną postać. Pewne jest jednak, że obaj w znacznym stopniu się do tego przyczynili.

Pomysły na założenie Galerii Miejskiej pojawiały się już w XIX wieku. Taką potrzebę widzieli zarówno artyści (w 1861 roku Korneli Szlegel snuł takie projekty na łamach „Dziennika Literackiego”) jak i środowisko intelektualne oraz działacze samorządowi. Pierwszym w tym celu dokonanym krokiem był zakup przez Gminę miasta Lwowa obrazu Jana Styki *Polonia*. Obraz został wystawiony na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie w 1894 roku. Następnie zawieszono go w sali ratusza. Kolejnym posunięciem było ofiarowanie w 1902 roku 5 tysięcy koron lwowskiej Radzie Miejskiej przez Władysława Dulębę, polityka, a od 1889 roku członka Rady Miejskiej. Fundusze te przeznaczone

zostały na zakup dzieł sztuki dla miasta. W 1903 roku z tej właśnie sumy zakupiono *Śluby Jana Kazimierza* Jana Matejki, a w 1904 kolejne trzy obrazy.

Właściwy początek Galerii Miejskiej datuje się od przyjęcia daru złożonego z 59 obrazów, rysunków i szkiców malarzy polskich oraz obcych ofiarowanego w 1905 roku przez Michała Toepfera. Za moment powstania tej galerii uważa się jednak rok 1907. Wtedy to Gmina miasta Lwowa kupiła od Jana Jakowicza z Sitkowic zbiór jego obrazów malarzy szkoły niemieckiej, holenderskiej oraz francuskiej. To przesądziło o ostatecznej decyzji Rady Miasta w kwestii utworzenia Galerii Narodowej, która znalazła się pod zarządem Aleksandra Czołowskiego. Galeria była pod jego bezpośrednim kierownictwem do czasu I wojny światowej, a po przerwie, czyli od 1933 roku ponownie znajdowała się pod jego czujnym okiem. W latach 1915 – 1933 kustoszem galerii był Marcei Harasimowicz. Okres ten stanowił początek tworzenia się miejskiej kolekcji malarstwa polskiego i obcego. Michał Toepfer w roku założenia galerii ofiarował gminie kolejne 200 obrazów.

Tadeusz Rutowski jako wiceprezydent Lwowa wspierał galerię w miarę budżetowych możliwości miasta. Przyczynił się też do zakupu wielu dzieł sztuki, między innymi cyklu *Polonia* Artura Grottgera, współczesnych obrazów polskich modernistów oraz dzieł lwowskich twórców XVIII – XIX wieku. Zbiór galerii dość szybko się powiększał. W 1910 roku w jej posiadaniu znajdowało się już 600 obrazów, które zostały nabyte drogą kupna, darowizn i depozytów. W 1912 roku galeria przyjęła w depozyt cykl prac Artura Grottgera pt. *Wojna*, a w 1922 malarz i profesor Akademii Lwowskiej Ludwik Kwiatkowski ofiarował 66 swoich prac, portretów i krajobrazów oraz 47 rysunków.



Sylwia i Aleksander Czołowscy oraz córka Stanisława z mężem Jerzym Karczewskim w sanatorium w Truskawcu w 1939 r.

Początkowo zbiory galerii przechowywane i ekspozowane były w 16 salach Muzeum Przemysłu Artystycznego. Jednak jej rozwój hamował brak odpowiedniego, oddzielnego gmachu. Czołowski doskonale o tym wiedział, ponieważ kierował instytucjami o dużych zasobach i stale borykał się z takim właśnie problemem. W 1910 roku Rada Miejska uchwaliła projekt wybudowania Pałacu Sztuki na potrzeby ekspozycyjne galerii, a jego inicjatorem był Tadeusz Rutowski. Niestety wybuch wojny uniemożliwił realizację tego pomysłu. Na początku lat trzydziestych dyrektor zbiorów miasta Lwowa wystąpił z propozycją nabycia odpowiedniego budynku dla galerii. Za najwłaściwszy uznał Pałac Dzieduszyckich przy ul. Kurkowej 15 wraz z ogrodem i czynszową kamienicą, niegdyś zwany Sobieszczyzną. Gdyby go zakupić, wówczas istniałaby możliwość ekspozowania obrazów jednocześnie w 40 salach. Niestety żaden z pomysłów nie został zrealizowany i w rezultacie Galeria Miejska nie posiadała własnego gmachu. Jej zbiory rozmieszczone zostały w dwóch budynkach – mieszczącym zbiory Bolesława Orzechowicza (przy ul. Ossolińskich) oraz w Muzeum Przemysłu Artystycznego (na ul. Hetmańskiej).

Zbiory galerii podzielono na działy:

- I – obrazy malarzy polskich,
- II – obrazy malarzy obcych,
- III – miniatury polskie i obce,
- IV – rzeźby,
- V – medaliony polskie,
- VI – brązy i plakiety.

Zbiory galerii, podobnie jak inne zabytki podlegały opracowaniu i konserwacji. W latach 1907 – 1908 został wydany katalog zbiorów Galerii Miejskiej. W jej kolekcji znalazły swoje miejsce obrazy wybitnych malarzy: Józefa Chełmońskiego, Juliusza Kossaka, Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki (samych obrazów tego malarza galeria posiadała około 30, nie licząc szkiców i rysunków), Aleksandra Kotsisa, Artura Grottgera, Alfreda Wierusza-Kowalskiego i wielu innych, niektórych też mniej znanych.

A ponadto lwowskich malarzy, jak Alojzy Rejchan, Marcin Jabłoński, Karol Schweikart.

W posiadaniu lwowskiej galerii znajdował się również, jak wyżej pisaliśmy, okazały zbiór dzieł Jana Matejki. W 1939 roku przypadła setna rocznica urodzin tego malarza. W całej Polsce organizowano wystawy poświęcone jego twórczości. Tak też było we Lwowie. W 1939 roku odbyła się wystawa prac Jana Matejki złożona wyłącznie z własnych zbiorów galerii. Aleksander Czołowski w dniu otwarcia ekspozycji wspominał w swoim przemówieniu, że to Lwów złożył jako: *pierwszy uznanie genialnemu malarzowi, mianując go w 1869 r. za namalowanie Unii Lubelskiej obywatelem honorowym Lwowa. Lecz na tem nie koniec. Z inicjatywy obywatelstwa lwowskiego obraz ten został zakupiony dla kraju i zawieszony w gmachu sejmowym we Lwowie.* Sięgając wspomnieniami wstecz przypomniał, że inny obraz tego malarza, czyli *Śluby Jana Kazimierza*, dał galerii początek. Podkreślał, że *Lwów tak się rozkochał w dziełach (Jana Matejki) i zapragnął posiadać ich jak najwięcej.* Co też skutecznie realizowano, gdyż na wystawie 1939 roku zaprezentowano 34 obrazy olejne i akwarele oraz 115 rysunków Jana Matejki – wszystkie ze zbiorów własnych, co jeszcze raz podkreślamy. Katalog wystawy opracował kustosz galerii Jerzy Guttier, natomiast Czołowski napisał do niego wstęp.

W 1891 roku Aleksander Czołowski, objąwszy kierownictwo Archiwum Miejskiego, utworzył dział biblioteczny na potrzeby tej instytucji. Gromadzono w nim dzieła dotyczące przeszłości Lwowa, problemów archiwizacji i przechowywania dokumentów. Z czasem zbiory działu zaczęto udostępniać, a księgozbiór ten stał się fundamentem biblioteki publicznej, połączonej z biblioteką Muzeum Przemysłu Artystycznego, zawierającej zbiory z zakresu historii sztuki i rzemiosła artystycznego. Godne podkreślenia jest to, że dotychczas istniały jedynie prywatne biblioteki, a te dwie wyżej wymienione utrzymywane były z funduszy miejskich.

Księgozbiór biblioteki archiwalnej obejmował najstarsze druki topograficzne oficyn lwowskich od 1571 roku, broszury, druki ulotne, czasopisma lwowskie, źródła wydawnicze, dotyczące dziejów Polski. W 1914 roku Gmina miasta Lwowa otrzymała w darze prywatną bibliotekę Władysława Łozińskiego ofiarowaną przez generalnego spadkobiercę, Walerego Łozińskiego, bratanka kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. W 1916 roku Eugeniusz Bawecz, urzędnik pocztowy, ale przede wszystkim bibliofil, przekazał miastu swoją bibliotekę składającą się z 10 000 dzieł z dziedziny prawa, polityki, historii i historiografii. W 1910 roku dyrektor teatru lwowskiego, pisarz i poeta Marian Gawalewicz oddał swój księgozbiór pod opiekę oraz pod zarząd archiwum i biblioteki archiwalnej – który do 1916 roku przechowywany był w gmachu teatru. Liczył 3547 tomów dzieł historycznych i literackich.

Pozyskanie przez bibliotekę archiwalną tych darów znacznie powiększyło jej księgozbiór, a tym samym zaistniała potrzeba jej naukowego opracowania, a także organizacji miejskich zbiorów bibliotecznych. Czas wojny utrudniał jednak podjęcie takich działań. Powrót Tadeusz Rutowski, wiceprezydenta Lwowa, z niewoli rosyjskiej przyspieszył podjęcie odpowiednich kroków. Wystąpił on z inicjatywą połączenia ofiarowanych zbiorów gminie z biblioteką archiwalną, aby w ten sposób ułatwić korzystanie z tego zasobu badaczom i pracownikom naukowym. W 1917 roku (dokładnie 31 X) Gmina miasta Lwowa podjęła uchwałę o połączeniu w jedną całość księgozbioru archiwalnego i подарowanych jej zbiorów bibliotecznych. Powstała wówczas jedna, odrębna, samodzielna instytucja miejska nosząca nazwę Biblioteka Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa. Liczyła 25 tysięcy tomów.

Biblioteka powiększała swój zasób dzięki hojności ofiarodawców, którzy przekazywali swoje księgozbiory lwowskiej gminie. Należeli do nich: wiceprezydent Lwowa Tadeusz Rutowski – przed swoim zgonem ofiarował zbiory naukowej biblioteki archiwalnej do zbiorów Biblioteki Publicznej. Zbiory Biblioteki Publicznej poddane zostały ponadto inwentaryzacji, skatalogowaniu i opracowaniu oraz podzieleniu na dwa działy: książek i czasopism. 21 XI 1938 roku w ramach obchodów dwudziestolecia obrony Lwowa została ona uroczystie otwarta dla publiczności.

Do 1937 roku biblioteka organizacyjnie była związana z Archiwum Miejskim. Zwierzchność nad nią sprawował Aleksander Czołowski, po nim zaś funkcję tę objął Karol Badecki, natomiast bibliotekarzem był Stanisław Rachwał.

Dr Czołowski udzielał się również na publicznym polu bibliotekarstwa. W 1928 roku na III Zjeździe Bibliofilów Polskich we Lwowie, który odbył się w dniach 26 – 27 V, wygłosił referat o *Zniszczeniach wojennych bibliotek małopolskich*. Przedstawił w nim straty poniesione przez polską kulturę w wyniku wojen, zwłaszcza podczas tych ostatnich na obszarze Małopolski. Szkody poniosły zarówno zbiory bibliotek miejskich, jak i prywatnych. Autor podkreślał, że każdy dwór ziemiański posiadał mniejszą lub większą bibliotekę i archiwum rodzinne. Jak zauważył: *książka dla ziemianina polskiego była potrzebą kultury, źródłem wiedzy i rozrywki, zaspokojeniem osobowej ambicji*.

Mirosław Świątkowski

Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa wg dra A. Czołowskiego

Swoiste poruszenie wśród mieszkańców Lwowa wywołał projekt budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa. W okresie międzywojennym starano się, by Lwów porzucił naleciałości wiedeńskiego stylu. Dlatego też zajęto się restauracją zabytków miasta, wydobywając piękno starych fortyfikacji i murów obronnych. Pomysłodawcą i twórcą projektu był asystent na Politechnice Lwowskiej, inżynier architekt Janusz Witwicki. Panorama przewidziana była dla upamiętnienia jubileuszu sześćsetlecia przynależności Ziemi Czerwieńskiej do Polski, które to obchody miały się odbyć w 1940 roku.

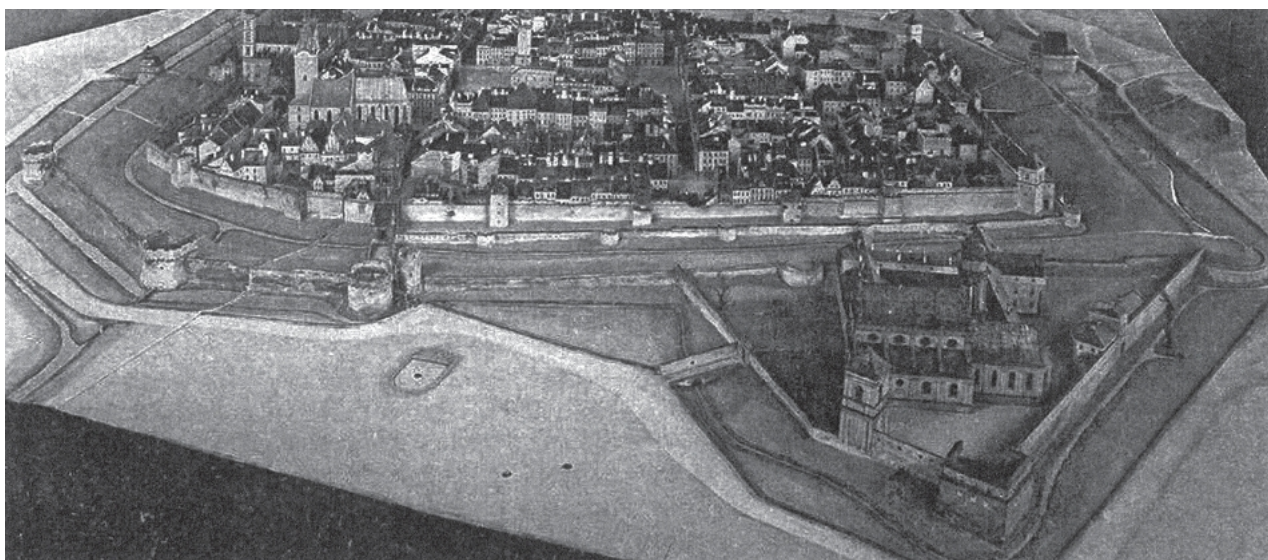
Panorama miała przedstawiać widok Lwowa z końca XVIII wieku – jeszcze z fortyfikacjami i murami obronnymi. Miała się też składać z trzech części: modelu, obrazu i pawilonu: *Model w postaci koła o średnicy 15 m, odtwarzający teren całego śródmieścia wraz z przedmieściami z czasu drugiej połowy XVIII wieku wykonany w drzewie lipowym, w skali 1:200, stanowić będzie ośrodek panoramy. Obraz olejny przedstawiający otoczenie i dalsze okolice miasta, namalowany będzie dookoła modelu na ścianie wysokiej na 1,5 m.* W swoich założeniach pomysł miał do spełnienia cel naukowy, dydaktyczny i propagandowy. Pogłębiał również badania naukowe nad dziejami Lwowa. Koszt budowy panoramy oszacowany został jako dosyć wysoki. Pieniądze miały być uzyskane ze sprzedaży cegiełek – tablic spiżowych i społecznych darów. Okazało się jednak, że opłata była tak znaczna, że potrzebne było jeszcze dofinansowanie z budżetu miasta.

W 1937 roku powołano specjalną Komisję Rzeczoznawców pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Lwowskiego dra Teofila Emila Modelskiego w celu zbadania podstaw naukowych do pracy nad panoramą. W skład Komisji weszli: K. Badecki, A. Czołowski, W. Soliński, Z. Hornung, Ł. Charewiczowa, S. Łempicki, T. Mańkowski, M. Osiński, M. Gębarowicz. Dokładnej analizie poddano stronę finansową projektu, gdyż on sam nie budził żadnych zastrzeżeń. Pieniądze spodziewano się uzyskać ze sprzedaży wspomnianych tablic spiżowych oraz z kasy miejskiej. Budowa miała przebiegać w dwóch etapach. Najpierw zamierzano zbudować śródmieście, a w dalszej przyszłości przedmieścia. Utworzone specjalne Towarzystwo Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa zobowiązało się do wyposażenia i utrzymania lokalu, sił pomocniczych, zorganizowania budowy, w zamian uzyskując prawo do zwrotu kosztów i tytuł własności 33% modelu. Gmina miasta Lwowa, wypłacając pewne fundusze, przydzielając siłę techniczną, udzielając światła i gruntu pod budowę pawilonu, otrzymałaby tytuł własności 31% modelu. W swojej ocenie rzeczoznawcy wskazywali również na brak danych źródłowych do odtworzenia wielu budynków, co było jednym z ważniejszych zarzutów wobec stworzenia panoramy. Z 272 budynków starego Lwowa zachowało się 205. Po zbadaniu całej kwestii komisja wydała opinię pozytywną, która umożliwiała kontynuowanie dzieła. Trzy osoby: A. Czołowski, M. Gębarowicz i T. Mańkowski były przeciwne rekonstrukcji panoramy w skali 1:200.

Dla pełniejszego zrozumienia stanowiska Aleksandra Czołowskiego i wyjaśnienia istniejących rozbieżności pozwolimy sobie przyjąć umowne określenia. Model w skali 1:500 to model mniejszy, duża skala nie wymaga takiej ilości szczegółów; z kolei model większy to model w skali 1:200 – mniejsza skala, ale dokładniejsze przedstawienie z większą ilością detali. Model panoramy Lwowa został wykonany przez Janusza Witwickiego, który od 1932 roku zbierał materiały archiwalne do jej rekonstrukcji. Dr Czołowski wygłaszając swoje stanowisko, podkreślał naukowy charakter repliki fortyfikacji oraz fakt, że J. Witwicki oparł się na materiałach archiwalno-muzealnych do modelu w skali 1:500. Dowodził jednak dalej, że model w skali 1:200 był większy, a w związku z tym wymagał uwzględnienia większej liczby szczegółów. Dlatego powinien być zostać poprzedzony obszernym studium o Lwowie wyjaśniającym wątpliwości z wzięciem pod uwagę krytycznego stosunku do badanych materiałów archiwalnych i iko-

o czym już pisaliśmy, wymagał dokładności, a co do modelu mniejszego to dr Czołowski był jego *gorącym zwolennikiem*. W archiwum znajdował się tylko jeden plan z 1787 roku, który mógłby służyć odtworzeniu miasta, ponieważ pożar ratusza w 1848 roku zniszczył wiele cennych materiałów, które mogły pomóc w realizacji tego projektu. Dział planów w Archiwum Miejskim dysponował źródłami jedynie z okresu porzobiorowego. Aleksander Czołowski podkreślił też brak informacji na temat architektonicznego wyglądu budynków, fasad. Do dyspozycji były co prawda inwentarze, ale, jak sam zauważył, niestety nie odzwierciedlały oblicza budowli. Dodał również, że Lwów z końca XVIII wieku miał już swój drewniany „modelasz” – plan miasta sporządzony kolorami na pergaminie.

Z tych przyczyn dr Czołowski był zwolennikiem mniejszego modelu wykonanego w skali 1:500. Realizacja większego w skali 1:200 okazywała się być zbyt kosztowną, jego zdaniem. Ponadto zaznaczył, że



Widok miasta z południa

nograficznych. Potem dopiero można było przystąpić do realizacji takiego projektu.

Oto cytata opinii dra Czołowskiego wygłoszonej w Komisji Rzecznawców: *rekonstrukcja fortyfikacji dawnego Lwowa ma poważny naukowy charakter odnośnie do wykonanego przez inż. Witwickiego modelu w skali 1:500. Jestem z całym uznaniem dla technicznego talentu i wielkiego zapału p. inż. J. Witwickiego.*

W publikacji zatytułowanej *W sprawie Panoramy Plastikowej Dawnego Lwowa* szczegółowo wyjaśnił i uzasadnił swoje zdanie wygłoszone w Komisji Rzecznawców. Przede wszystkim rozważył nasuwające mu się wątpliwości strony finansowej – wysoki koszt budowy panoramy rzędu 140 – 180 tys., który miałby pokryć tzw. „czynnik społeczny” oraz gmina, na którą spadło wypłacenie subwencji, udostępnienie gruntu pod budowę panoramy oraz zakup mniejszego modelu. Następnie przeanalizował problem istnienia dostatecznego materiału historycznego do takiego przedsięwzięcia, który był mu w końcu znany z racji wykonywanego przez niego zawodu – tym bardziej, że większy model,

wskazane było posiadanie wiadomości archeologicznych. Sam model miał natomiast duże znaczenie dla Lwowa, gdyż, jak napisał w swojej rozprawie: *żaden opis nie daje nam takiego wyobrażenia obrazu przeszłości dawnego miasta, jak jego model plastyczny, który jednym rzutem oka pozwala objąć i ocenić całą topograficzną i architektoniczną konfigurację miasta, twierdzy czy zamku, który przedstawia.*

Nie był jednak zupełnym przeciwnikiem modelu w skali 1:200. Uważał bowiem, że gdyby poprzedzić go obszernym studium o Lwowie, w którym znalazłyby się wszystkie drukowane oraz archiwalne materiały historyczne i ikonograficzne, dałyby one wówczas podstawę do realizacji tak dużego modelu – tym bardziej, że wśród nich zapewne wiele dokumentów nie było jeszcze znanych. Wówczas mogłaby zaistnieć możliwość wykonania takiego modelu, jeśli znalazłyby się na to fundusze, jak podkreślił autor polemiki. W rezultacie z całego projektu panoramy wykonano tylko model mniejszy. Dalszą realizację tego przedsięwzięcia przerwała II wojna światowa.

Śp. Tadeusz Czuba

1927 – 2016



Ur. 4 września 1927 r. we Lwowie, zm. 13 listopada 2016 r. w Żarach.

Pierwszy Prezes Towarzystwa Przyjaciół Lwowa Oddział w Żarach, Prezes Honorowy Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich w Żarach.

Kresowianie wraz ze 110-letnim podolskim Sztandarem Honorowym z ogromnym smutkiem pożegnali

w dniu 15 listopada 2016 roku współorganizatora i pierwszego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Lwowa w Żarach. Śp. Tadeusz Czuba urodził się w pięknym Lwowie prawie przed 90 laty. Obdarowany pięknym głosem śpiewał w chórze Parafii pw. MB Różańcowej na Kleparowie. I już tam spotkał się z księdzem prałatem Tadeuszem Demelem, wówczas śpiewającym w Chórze Seminaryjnym, późniejszym Dziekanem Żarskim.

Ludobójcza wojna pozbawiła Ich radosnej młodości, Ojcowizny i suwerennej Ojczyzny.

Pracę drukarza w Ossolineum łączył ze służbą kuriera Armii Krajowej. Drukarzem był też całe dorosłe życie w Żarach, dokąd przyjechał 17.07.1956 roku.

Tułaczy los ponownie zetknął Świętej Pamięci Tadeusza w Żarach, gdzie w gościnnej Plebanii Parafii WNMP w marcu 1989 roku powołał Oddział Towarzy-

stwa Przyjaciół Lwowa. Wielu Kresowian wspomina wzruszającą atmosferę comiesięcznych sobotnich spotkań, przepelnionych świadectwami i śpiewem pięknych kresowych pieśni.

Pan Tadeusz organizował pierwsze pielgrzymki do Lwowa, w nowo otwartym Salonie Wystaw Artystycznych w Żarach ogromnym zainteresowaniem cieszył się wystawa zdjęć i makiety z trudem odbudowanego Cmentarza Obrońców Lwowa.

Zaopatrywał Kresowian w pierwsze niezakłamane kresowe pisma i książki, gdyż znał wagę słowa drukowanego. Zaangażował się też w polskie przemiany lat osiemdziesiątych, tworzył Komitet Obywatelski, drukował ulotki, gazetki.

Kiedy choroba uniemożliwiła dalsze prowadzenie Klubu Lwowiaków – pamiętali o Nich Kresowianie z Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego imienia Orłąt Lwowskich w Żarach – nadając mu w 2007 roku tytuł Honorowego Prezesa. I dziś dziękujemy za wszystkie wspólne Kresowe Oplátky, Kresowe Festiwale, Wieczory Poezji i Pieśni Kresowej, za udział w Wystawach i Spotkaniach Autorskich, za przywiezione ze Lwowa stare książki z Ossolineum darowane do ASKSM w Toruniu.

Świętej Pamięci Panie Tadeuszu! – wyrażamy wiarę, że spoczywając w pokoju wiecznym w blasku Bożej Miłości będzie Pan mógł w Niebiańskich Chórach śpiewać najpiękniejsze lwowskie pieśni.

Rodzinie i Bliskim – w imieniu Kresowian wyrażamy serdeczne współczucie.

Józef Tarniowy
Wiceprezes Klubu Tarnopolan
TMLiKPW w Żarach

Edmund Złotek

Madonny Kresowe

*Madonny Kresowe o pięknych obliczach
Madonny łaskami słynące
Wyplaczę przed Wami, nie będę już krzyczał
O zbrodniach liczonych w tysiące*

*Na Polskim narodzie, na matkach i dzieciach
Na ojcach po polsku mówiących
Za wiarę w Chrystusa, za lud po stuleciach
Nadzieją i Bogiem gorący*

*Madonno Kresowa o świcie spalona
Twój lud niósł Cię wszędzie ze sobą
Płakałaś, gdy płakał, cierpiałaś, gdy konał
Gdy płonął w swym domu wraz z Tobą*

*Kresowe Madonny, Łaskawe, Kochane
Z historią bolesną i ciężką
Zabrane z pożogi i uratowane
Uchrońcie Polaków przed klęską*

*Madonno z Jazłowca – żołnierzy Hetmanko
Słyszałaś tysiące pacierzy
Mówionych, śpiewanych, przed bitwą, przed walką
W obronie rozległych rubieży*

*Madonno z Podola, Wołynia i Lwowa
Szłaś wiernie za ludem wybranym
Madonno Tułaczko, wciąż jesteś gotowa
Iść z tymi, co są razem z Panem*

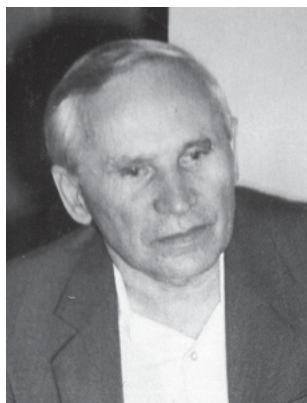
*Ze Lwowa, Maryję, w bagażu schowaną
Szczęśliwie dowieźli do Żar
Tadeusz i Jasia Czubowie – że z raną
Madonna – tym większy to skarb*

*Niech płynie pieśń chwały do Czarnej Madonny
Za lud tak cierpliwie wiedziony
Niech śpiew nasz radosny, niech śpiew nasz pokłonny
Nie milknie i niech biją dzwony.*

Żary, sierpień 2016 r.

Śp. Stanisław Jankowski

1928 – 2017



Zasłużony działacz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej.

30 stycznia 2017 roku na Cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi liczne grono zebranych pożegnało odchodzącego na Wieczną Służbę Stanisława Jankowskiego, wielce dla Opoli i Opolszczyzny zasłużonego działacza społecznego.

Stanisław Jankowski urodził się 4 października 1928 roku w Potoku Złotym koło Buczacza na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Rodzinnemu miastu poświęcił magnum opus swojego życia, wydał po raz pierwszy w 1998 roku dzieło „Potok Złoty jaki w pamięci pozostał”. A pamięć miał niezwykłą, odtworzył topografię miejscowości, oznaczył miejsca zamieszkania wszystkich rodzin, pamiętał czym się zajmowali i jakie były ich losy po zakończeniu działań II wojny światowej. Opisał bogate życie społeczne i towarzyskie mieszkańców Potoku Złotego, przebieg uroczystości kościelnych, państwowych i narodowych, a także wydarzenia ważne dla mieszkających tam ludzi. Przyszli badacze dziejów Kresów Wschodnich znajdą tam cenne, najbardziej szczegółowe informacje na temat cen różnych artykułów pierwszej potrzeby, a także ceny usług, biletów komunikacyjnych, łącznie z rozkładem jazdy z lat trzydziestych minionego wieku. Książka ta cieszyła się tak wielkim powodzeniem, że w 2002 roku pojawiło się jej drugie wydanie.

Nie tylko pisał o rodzinnej miejscowości, ale wspólnie z członkami niezwykle aktywnego Koła Przyjaciół

Potoku Złotego pozyskiwał środki finansowe i materialne, przekazywane następnie na odbudowę kościoła parafialnego w Potoku Złotym pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny i Świętego Szczepana Pierwszego Męczennika. W czasach sowieckich kościół zamieniony był na kino, przez wiernych odzyskany został po upadku komunizmu w 1992 roku. Walnie przyczynił się do przekazania kościołowi kopii obrazu słynącej łaskami Matki Boskiej Złotopotockiej. Oryginał obrazu wierni przewieźli w 1945 roku do Wabienic koło Oleśnicy, znalazł godne miejsce w miejscowym kościele parafialnym.

W latach sześćdziesiątych w stopniu porucznika wystąpił z Ludowego Wojska Polskiego, podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, prowadził tajną kancelarię. Pracę zawodową kontynuował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na stanowisku kierownika służb finansowych, stamtąd przeszedł na emeryturę. W trakcie pracy zawodowej ukończył studia ekonomiczne. Od 2005 roku wraz z żoną zamieszkał w Domu Pomocy Społecznej Kombatanów w Opolu. Z jego inicjatywy w utworzono tam w 2009 roku izbę pamięci i pamiątek historycznych.

Aktywnie działał w organizacjach kresowych, skupiających dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wchodził w skład zarządów wojewódzkich Związku Byłych Więźniów Politycznych oraz Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej. Działacz „Solidarności”.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień, wymienić tu można m. in. Brązowy Krzyż za Zasługi dla Obronności Kraju, Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Odznakę Zasłużonemu Opolszczyźnie, Medal „Pro Patria”.

Pozostawił po sobie wdzięczną pamięć zasłużonego, działacza i inicjatora wielu przedsięwzięć o charakterze patriotyczno-społecznym, a także człowieka szlachetnego, życzliwego wszystkim, którzy z nim się spotkali.

Irena Kalita, Jerzy Duda

Śp. Leszek Sawicki

1924 – 2017



Doc. dr hab. Leszek Sawicki urodził się w Kopyczyńcach 12.08.1924 r.

Ojciec był inżynierem mierniczym. We Lwowie rodzina mieszkała przy ul. Nabelaka 37.

W wieku 17 lat rozpoczął pracę w urzędzie jako tłumacz języka niemieckiego. Kolejną pracę otrzymał na kolei. W 1943 r. zatrudniony

był w Baudienstu jako kreślarz.

We Lwowie pojawiało się coraz więcej ludzi związanych z konspiracją – wielu z nich zamieszkało w domu Sawickich na górnym Łyczakowie. Leszek Sawicki i jego koledzy zostali przyjęci do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) wchodzącej w skład lwowskiej AK. Należał tam też Bolesław Opalek – dziś prezes rzeszowskiego TMLiKPW.

Wobec opanowania Lwowa przez oddziały sowieckie, chłopcy przeszli za San.

Pomóc Warszawie, gdzie wybuchło powstanie, mimo chęci nie udało się. Zostali aresztowani przez NKWD, które przekazało ich do armii Berlinga, ostatecznie trafili do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Sawicki pełnił tam funkcję szefa kancelarii – umiał pisać na maszynie. Leszek dojeżdżając z Dębina – dostał się na wydział przyrodniczy Uniwersytetu Wrocławskiego (wydział geologii), który ukończył w 1950 r.

Przez 45 lat pracował w Państwowym Instytucie Geologii. Przez 14 lat był jej kierownikiem, gdzie opracowano mapę geologiczną Dolnego Śląska. Praca Jego wiązała się z podróżowaniem i to po całym świecie. Badał masyw górski Kaukazu, później był Wietnam. Brał udział w Międzynarodowym Kongresie Geologów w Pradze – był to rok 1968. Było szereg wyjazdów do Indii, w Himalaje, Karakorum, Pamir, Ural, Andy, do Tybetu i na Filipiny, do Turcji.

Swoją działalność podróżniczą zakończył w 2013 r. Lwów odwiedzał wielokrotnie, gdzie wspominał i rozmyślał – przypominał założony z kolegami w czasie wojny „Klub Kwitnącej Wiśni”. W Towarzystwie Miłośników Lwowa, które powstało we wrześniu 1988 r. Leszek Sawicki był jego członkiem i tworzył skład I Zarządu Głównego. Odznaczony Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa.

Był do ostatnich dni członkiem Fundacji Kresowej „Semper Fidelis”.

Wydał szereg publikacji i książek, a ostatnie były wspomnienia pt. „Pies i geolog drogą nie chodzą” – w 2014 r.

Był wspaniałym człowiekiem, wielkiej kultury i taktu, wspaniałym erudytą.

Zmarł 21.02.2017 r. i został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Śp. Helena Świda-Szaciłowska

1928 – 2016



Urodziła się w Warszawie z rodziców Zofii z Weychertów i Gustawa Świdy – w rodzinie o ziemiańskiej proveniencji. We wczesnym dzieciństwie Heleny rodzice opuścili – wraz z Nią – Warszawę, by osiąść w pięknym Zwierzyńcu – siedzibie Ordynacji Zamojskiej, gdzie Gustaw Świda objął posadę dyrektora Oddziału Banku Ziemskiego.

Matka osierociła Helenę wcześniej; odeszła po urodzeniu syna Gustawa-Gucinka, młodszego od siostry o 17 miesięcy. Całkowitą opiekę nad dziećmi przejął na siebie ojciec – wychowywał je wspomagany przez nianie, bony i sporadycznie ciotce i babcię.

Naukę pobierały dzieci w domu, zdając co roku egzaminy szkolne, zaliczając kolejne klasy. Zwierzyniec był dla Heleny – Heluty „krajem lat dziecińczych”, aż do końca II wojny światowej, do t.zw. wyzwolenia. Na tym dzieciństwie „sielskim-anielskim” bolesnym cieniem położyła się śmierć ukochanego braciszka, niespełna dziewięcioletniego.

Helutę w wieku 11 lat – decyzją ojca, przy wsparciu rady rodzinnej – umieszczono w szkole klasztornej Sióstr Niepokalanek w Niżniowie nad Dniestrem.

Lata szkolne, nauczycielki i koleżanki, a także późniejszy okres nauki i pracy zostały upamiętnione we wspomnieniach spisanych w 2 częściach: „Wszystko, co pamiętam” oraz „Moje kręte ścieżki” (łącznie 314 stron w wydruku komputerowym w formacie A-4).

Zadziwiająco szczegółowy materiał faktograficzny, wzbogacony licznymi fotografiami archiwalnymi i współczesnymi zdjęciami, stanowi cenny dokument z całego życia Heleny Świdy-Szaciłowskiej, ukazanego na tle losów rozgałęzionej rodziny, dawnych i współczesnych wydarzeń społecznych i politycznych kraju.

Materiał ten przygotowuje obecnie do druku syn Autorki – Stefan Szaciłowski – reżyser teatralny, absolwent filologii polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Wydziału Reżyserii w Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie.

Okres spędzony w szkole w Niżniowie (do wybuchu II wojny światowej) był jednocześnie zetknięciem się z polskimi kresami, z odwiedzanymi utraconymi już dziś historycznymi miejscami – Jazłowcem, Tatarowem n. Prutem, Jaremczem, Worochtą. Szczególne znaczenie dla poznania i pokochania tych ziem kresowych stanowi Lwów, odwiedzany i zwiedzany w towarzystwie

ojca wielokrotnie w czasie podróży na wakacje i powrotów do szkoły. Stąd wywodzi się zapewne fascynacja Lwowem znajdująca swój wyraz w późniejszych lubelskich latach.

O swojej pierwszej bytności we Lwowie pisze Helena w swoich wspomnieniach: „Lwów jest bajecznym miastem – napisałam do babci. Jechałam na Podole przez Lwów. Olśniło mnie to miasto. Bo to miasto naprawdę było jak z bajki, albo cudownego snu”.

Tak więc Helena Szaciłowska urodzona w Warszawie, wychowana w Ordynacji Zamojskiej, w kresowej klasztornej szkole, wykształcona w Lublinie – wiele lat swojego aktywnego, choć na emeryturze już spędzonego życia, związała z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Lublinie.

Kolejny etap życia Heleny Świdy-Szaciłowskiej datuje się od roku 1944, kiedy to po aresztowaniu ojca przez zamojskie NKWD, przyjechała do Lublina, gdzie zamieszkała u ciotki – siostry ojca – Marii Hempłowej i babci – matki ojca, w kamienicy przy ulicy Skłodowskiej. Od września rozpoczęła naukę w Liceum Sióstr Urszulanek.

W 1948 roku – po uzyskaniu matury – zdaje egzamin na filologię romańską w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równoległe przyjęta została do Szkoły Muzycznej, gdzie uczy się śpiewu pod kierownictwem Zofii Massalskiej, później u prof. Marii Borerowej-Wyleżyńskiej. Przez cały okres studiów romanistycznych łączy naukę uniwersytecką z doskonaleniem warsztatu wokalnego. Po uzyskaniu magisterium na filologii romańskiej zostaje zatrudniona jako asystentka na tym kierunku, pełniąc tę funkcję przez trzy lata.

W roku 1953 wyszła za mąż za Edmunda Szaciłowskiego – studenta historii na Wydziale Humanistycznym – powstańca warszawskiego, ciężko ранego w walce.

W 1954 roku urodził się syn Stefan.

Z czasem życie zawodowe Heleny zostało zdominowane przez profesję artystki śpiewaczki. Występowała w audycjach muzycznych Polskiego Radia, koncertowała w filharmonii Lubelskiej, uczestniczyła w objazdowych koncertach – audycjach szkolnych.

Przyjęta do Zespołu Warszawskiej Opery Objazdowej zaśpiewała wiele arii w znaczącym repertuarze operowym. Systematycznie też doskonaliła śpiew na prywatnych lekcjach u prof. Olgi Olginy Mickiewicz.

Po latach zrezygnowała z zawodowego czynnego uprawiania wokalistyki kierując się dewizą swojej mistrzyni: „o śpiewaczce mają mówić: dlaczego ona już nie śpiewa, a nie dlaczego ona jeszcze śpiewa”... Nie znaczy to jednak, że wzięła całkowity rozbrat ze śpiewaniem... Kolejny etap życia zawodowego to praca pedagogiczna w Szkole Muzycznej im. Tadeusza Szelińskiego w Lublinie, gdzie przez 25 lat prowadziła klasę śpiewu solowego. Wychowała wielu artystów

wokalistyki, zasilających instytucje muzyczne w kraju, m.in. też w Lublinie.

W latach osiemdziesiątych Helena Świda-Szaciłowska włączyła się aktywnie w działalność „Solidarności”. W Regionie Środkowo-Wschodnim reprezentowała środowisko nauczycielskie. W „Solidarności” podziemnej wspierała syna internowanego w stanie wojennym na wiele miesięcy.

Swoim talentem i osobowością obdarowała również lubelskich Lwowian (tak zwykła nazywać lwowiaków i Miłośników Lwowa skupionych w Lubelskim Oddziale TMLiKPW).

Od początku lat dziewięćdziesiątych była jego aktywnym członkiem, zasiłowała rychło skład Zarządu – aż do 2016 roku.

To Helena Szaciłowska uczyła nas lwowskiej pieśni „Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa – Maryja”. Mieliśmy szczęście usłyszeć tę pieśń w Jej wykonaniu z chóru w kościele pw. MB Zwycięskiej w trakcie którejś z rocznicowych lwowskich Mszy św.

Pamiętamy też spektakl – wieczór poezji i muzyki Mariana Homara wg scenariusza Stefana Szaciłowskiego. W koleje życia poety wplecione zostały Jego wiersze w interpretacji Heleny Szaciłowskiej i Krystyny Chruszczewskiej oraz pieśni do tekstów Hemara wykonane przez artystów Teatru Muzycznego. Ten spektakl prezentowany był dwukrotnie: w Lubelskim Centrum Kultury i w następnym roku w Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS. W tym drugim spektaklu recytował również Stefan Szaciłowski.

Spotkania Miłośników Lwowa ubarwione były wielokrotnie muzyczno-wokalnymi popisami uczniów, absol-

wentów współpracowników Heleny, przygotowanymi pod Jej kierunkiem. Niekiedy dawała się uprosić do zaśpiewania wraz ze swoimi wychowankami – w duecie.

Wśród nas – przyjaciół TMLiKPW śp. Helena Świda-Szaciłowska nosiła miano Białej Damy – chyba za sprawą nestora naszej organizacji – niestety już świętej pamięci – Kazimierza Rozmiłowskiego. To nie jedynie piękna, srebrno-włosa fryzura i wysoka smukła sylwetka nasuwała takie skojarzenie; można powiedzieć: „non solum sed etiam” – nade wszystko sposób bycia: serdeczność, pogoda, poczucie humoru łączone z elegancją i godnością przynależną Jej – przedstawicielce znamienitej polskiej inteligencji.

Pożegnaliśmy śp. Helenę Świdę-Szaciłowską w dniu Świętych Archaniołów 29 września 2016 roku. Uczestniczyliśmy w żałobnej, ale pięknej Mszy św. wraz z synem i wnuczką, z przyjaciółmi, współpracownikami i wychowankami. Sztandar TMLiKPW pochylając się nad trumną śp. Heleny ukazał uwieczniony na swoim rewersie wizerunek Matki Boskiej Łaskawej – „Ślicznej Gwiazdy Miasta Lwowa”.

Droga sercom „lubelskich lwowiaków” Heleno-Heluto, Biała Damo – śpiewasz teraz Matce Boskiej tę lwowską pieśń – solo z towarzyszeniem anielskiego chóru...

Helena Świda-Szaciłowska spoczęła w grobowcu rodzinnym Świdów na Cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

Krystyna Chruszczewska

Śp. Jan Gwalbert Ziembicki

1940 – 2016



Jan Ziembicki urodził się 13.02.1940 r. we Lwowie jako syn Zdenki Polanowej i Grzegorza Ziembickiego. Dziadowie piastowali ważne funkcje społeczne. Prof. Grzegorz Ziembicki, wybitny chirurg, przez 30 lat był prymariuszem oddziału chirurgicznego we Lwowie. Dziadek Stanisław i jego brat Jan Gwalbert Ziem-

bicki byli budowniczymi mostów i linii kolejowych. Ojciec był filmowcem – w sercu Lwowa miał biuro rozpoznawania filmów. Zmarł w Londynie na uchodźstwie. Wraz z matką i babcią przyjechał ze Lwowa do Wrocławia w 1946 r. Mieli szczęście, bo wielu członków rodziny dotarło z kilkuletnim opóźnieniem przez Syberię i Kazachstan.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 1 i III LO we Wrocławiu studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1957 – 62. Rozpoczął aplikację i po jej ukończeniu został arbitrem w Okręgowej Komisji Arbitrażowej we Wrocławiu. Wkrótce został cenionym i szanowanym arbitrem. Po dziesięciu latach

odszedł z arbitrażu i rozpoczął wykonywanie zawodu radcy prawnego do ostatnich dni życia.

Był wspaniałym prawnikiem i szanowanym członkiem samorządu radców prawnych wrocławskiej Izby.

Posiadał ogromny zasób wiedzy, nie tylko zawodowej, ale także z innych dziedzin. Interesował się historią, muzyką i malarstwem, historią Lwowa i Wrocławia.

Był aktywny społecznie, współzałożyciel i prezes Rady Fundatorów Fundacji Kresowej „Semper Fidelis”. Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich I kadencji oraz przewodniczący Sądu Koleżeńskiego TMLiKPW – II kadencji.

Był instruktorem narciarskim, wędrował po górach w Polsce i na Kresach. Dużo podróżował. Ostatnia pielgrzymka była do Ziemi Świętej.

Był człowiekiem prawnym, solidnym, lubianym i docenianym.

Pasją zawodową zaraził swoje córki. Pozostawił żonę Annę i córki Jolantę i Aleksandrę oraz wnuczkę.

Całe swoje życie wypełniał bogatą, dobrą i szlachetną treścią.

Odnaczony Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Zmarł nagle 7 listopada 2016 r. i został pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu.

Cześć Jego Pamięci.

Zarząd Główny TMLiKPW

Śp. Maria Zazula-Szparadowska

1932 – 2017



Z głębokim smutkiem zawiadamiam, że 25 stycznia 2017 r. odeszła z grona Kresowiaków śp. Maria Zazula-Szparadowska, urodzona 4 grudnia 1932 r. w Rudkach.

Pani Maria Szparadowska była przewodniczącą Głównej Komisji Rewizyjnej w latach 1996 – 2000 i 2008 – 2016.

Odnaczona Złotą Honorową Odznaką Towarzystwa i odznaką 25-lecia TMLiKPW.

Obszerniejsze wspomnienie o p. Marii zamieścimy w kolejnym numerze „SF”.

Śp. Władysław Załogowicz „Felek”

1922 – 2017



Śp. Władysław Załogowicz „Felek” rocznik 1922 ur. we Lwowie. Autor poematu „Na Łyczakowie”, który sam ilustrował. Jest to batiarska autobiografia, obejmująca lata szkolne, lata wojny i trzech okupacji (do 1946 r.), działalność w Armii Krajowej (dowódca plutonu w obronie Lwowa w 1939 r.), niewolę niemiecką, sowieckie więzienie, wywózkę na Sybir i wyjazd do Głuchołaz. Aresztowany przez UB i skazany na paroletnie więzienie w Opolu.

Od 1955 r. prowadził w miarę normalne życie we Wrocławiu.

Członek Honorowy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, odznaczony Złotą Odznaką TMLiKPW.

Zmarł w marcu 2017 r. we Wrocławiu i został pochowany na cmentarzu Świętego Ducha przy ul. Bardzkiej.

Zmarł w marcu 2017 r. we Wrocławiu i został pochowany na cmentarzu Świętego Ducha przy ul. Bardzkiej.

Redakcja „Semper Fidelis” uprzejmie informuje, że posiada jeszcze ostatnie egzemplarze

Kalendarza Lwowskiego 2017.

Cena obniżona została do 7 zł za 1 egz.

Zamówienia proszę składać telefonicznie na nr 71/344-88-93

Lista Ofiarodawców za miesiące XI 2016 r. – I 2017 r. (w zł)

- | | | | |
|---|----------|---|-------|
| 1. Ks. Witold Szumiato, Piec..... | 104.- | 9. N/N, pomoc świąteczna | 50.- |
| 2. Józef Wilczyński, Gdańsk,
pomoc świąteczna | 100.- | 10. N/N | 300.- |
| 3. TMLiKPW Gorzów Wlkp., kwesta | 12254,44 | 11. Maciej Baranowski, Katowice | 300.- |
| 4. Danuta Gołąbek, Kędzierzyn-Koźle | 50.- | 12. Maria, Joachim Jońca, Gliwice | 200.- |
| 5. Irena Stuchly-Solarewicz, Wrocław,
pomoc świąteczna | 100.- | 13. Teresa Olszańska, Gliwice,
na Cmentarz Łyczakowski | 36.- |
| 6. Barbara Madej, Bytom, pomoc świąteczna ... | 100.- | 14. L. Wodnicka, A. Wesołowska,
na Cmentarz Janowski | 100.- |
| 7. Katarzyna Baranowska, Bytom | 100.- | | |
| 8. Bożena Centrowska, Nowy Sącz,
pomoc świąteczna | 100.- | | |

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

